

Unicuique suum



Non praevalent

L'OSSERVATORE ROMANO

WYDANIE POLSKIE



SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK – Pół roku pontyfikatu Leona XIV – mosty pokoju, nie mury podziału.....3

PUBLICYSTYKA

KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK – Sześć miesięcy pontyfikatu Papieża Leona XIV.....5

AMEDEO LOMONACO – 60 lat *Nostra aetate*: Papież o braterstwie i dialogu między religiami.....7

KAROL DARMOROS – „Kreślić nowe mapy nadziei”. Papież Leon XIV o misji edukacji w świecie niepewności..... 11

ANDREA MONDA – Życie jako zadanie w paradoksalnej logice miłości..... 14

Nota doktrynalna o tytułach maryjnych: Matka wiernego ludu, a nie Współodkupicielka..... 16

KS. MAREK WERESA – Język polski wszedł do grona głównych języków Watykanu 19

ELEANNA GUGLIELMI – Dom nadziei dla najuboższych z ubogich..... 21

MIESIĄC PAPIEŻA

KS. MATTIA FERRARI – Budowniczości solidarności..... 25

Pierwsza od czasów reformacji modlitwa króla Anglii z Papieżem 27

FRANCESCA SABATINELLI – Konflikty są klęską ludzkości..... 28

TEKSTY PAPIESKIE

Przemówienia, homilie, rozważania na *Anioł Pański*, audiencje generalne i jubileuszowe.... 31



L'OSSERVATORE
ROMANO

Wydanie polskie
miesięcznik

Dyrektor wydawniczy
ANDREA TORNIELLI

Redaktor naczelny
ANDREA MONDA

Redaktor wydania polskiego
ks. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

Zdjęcia ilustrujące działalność Papieża
i Stolicy Apostolskiej są własnością
Działu Foto „L'Osservatore Romano”

00120 Città del Vaticano,
telefon 0039 06 698 99 440 i 0039 06 698 99 441,
e-mail: redazione.polacca.or@spc.va

Dział Foto: telefon 0039 06 698 45793
e-mail: pubblicazioni.photo@spc.va



Pół roku pontyfikatu Leona XIV – mosty pokoju, nie mury podziału

KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

„**P**apież dobrze zna Polskę” – powiedział abp Antonio Guido Filipazzi, nuncjusz apostolski w Polsce, w wywiadzie dla „L’Osservatore Romano” z okazji sześciu miesięcy pontyfikatu Ojca Świętego Leona XIV. Nuncjusz podkreślił także wagę sukcesji apostolskiej, papieskiego nauczania o pokoju oraz potrzebę wewnętrznej jedności Kościoła, o którą prosi Leon XIV. Abp Filipazzi poprosił o modlitwę w intencji Papieża, który „ma bardzo ważną misję dla Kościoła i dla świata”.

28 października obchodziliśmy 60. rocznicę ogłoszenia deklaracji Soboru Watykańskiego II *Nostra aetate*. Dokument ten wyznaczył drogę Kościoła w relacjach z religiami niechrześcijańskimi. Z okazji rocznicy Leon XIV spotkał się z przedstawicielami tych religii, podkreślając, że „jako przywódcy religijni dzielimy świętą odpowiedzialność: pomagać naszym wiernym wyzwolić się z okowów uprzedzeń, gniewu i nienawiści”.

Andrea Monda, dyrektor „L’Osservatore Romano”, komentuje ogłoszenie 1 listopada kard. Johna Henry’ego Newmana Doktorem Kościoła i współpatronem – obok św. Tomasza z Akwinu – wszystkich związanych ze światem edukacji. Przywołuje on słowa Newmana, cytowane przez Papieża podczas homilii, które są kluczem do zrozumienia

profesora z Oksfordu i konwertyty na katolicyzm: „Bóg stworzył mnie, abym wypełnił dla Niego jakąś określoną służbę; powierzył mi jakąś pracę, której nie powierzył nikomu innemu. Mam swoje posłannictwo – mogę nigdy nie poznać go w tym życiu, ale dowiem się o nim w życiu przyszłym”.

Mater Populi fidelis („Matka Ludu wiernego”) – to tytuł noty doktrynalnej Dykasterii Nauki Wiary, zaaprobowanej przez Papieża Leona XIV. Dokument analizuje różne tytuły maryjne i podkreśla ich znaczenie. Tytuły takie jak „Matka wiernych”, „Matka duchowa” czy „Matka Ludu wiernego” są wysoko cenione, natomiast określenie „Współodkupicielka” uznaje się za nieodpowiednie, gdy przypisuje Maryi funkcję właściwą wyłącznie Jezusowi Chrystusowi.

Z radością także informujemy, że język polski został oficjalnie włączony do grona siedmiu głównych języków komunikacji medialnej Watykanu. Oznacza to, że Polacy i osoby posługujące się naszym językiem będą mogli na bieżąco śledzić nauczanie i działalność Ojca Świętego, Stolicy Apostolskiej oraz Kościoła Powszechnego. To kolejny znak komunii.

„L’Osservatore Romano” tradycyjnie zamyka się tekstami papieskimi – oficjalnymi polskimi tłumaczeniami nauczania Leona XIV.

Życzę owocnej lektury, niech pomaga w duchowym towarzyszeniu Ojcu Świętemu w jego posłudze następcy św. Piotra.



Sześć miesięcy pontyfikatu Papieża Leona XIV



KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

Od Franciszka do Leona

Sukcesja apostolska, kwestia pokoju, wewnętrzna jedność Kościoła oraz dobra znajomość Polski – to tematy, które podkreślił abp Antonio Guido Filipazzi, nuncjusz apostolski w Polsce, w rozmowie z „L’Osservatore Romano” z okazji sześciu miesięcy pontyfikatu Papieża Leona XIV, wybranego 8 maja na Stolicę Piotrową. Nuncjusz zaapelował również o modlitwę w intencji Ojca Świętego, który – jak zaznaczył – „ma bardzo ważną misję dla Kościoła i dla świata”.

Na początku abp Filipazzi zwrócił uwagę na znaczenie sukcesji apostolskiej. „Zadanie Piotra, by być fundamentem Kościoła i umacniać braci w wierze, pozostaje zawsze takie samo. Kolejni papieże zmieniają się, ale każdego przyjmujemy nie ze względu na jego osobę czy poglądy, lecz dlatego, że w wierze uznajemy w nim następcę św. Piotra. Chciałbym przede wszystkim podkreślić wagę tej sukcesji” – powiedział nuncjusz.

Dodał, że zrozumienie tej prawdy „jest kluczowe, by właściwie pojmo-

Papież Leon XIV przyjął na audiencji 3 listopada abpa Antonia Guida Filipazziego, nuncjusza apostolskiego w Polsce, fot. © Vatican Media

wać naturę Kościoła”. Jak podkreślił, „to właśnie sukcesja apostolska pozwoliła nam przejść od bólu do radości – od żalu po śmierci Papieża Franciszka do radości z wyboru jego Następcy na Stolicy Piotrowej”.

Pokój, jedność wewnętrzna i modlitwa za Papieża

„Podczas wizyt w diecezjach zawsze przypominam, że należy towarzyszyć Papieżowi modlitwą, ponieważ ma on naprawdę niezwykle ważną misję – strzeżenia jedności Kościoła” – zaznaczył abp Filipazzi. Dodał, że „Ojciec Święty bardzo mocno podkreśla potrzebę wewnętrznej jedności”.

Nuncjusz wskazał również, że „Papież ma dziś misję bycia moralnym punktem odniesienia dla całego świata”.

W rozmowie z „L'Osservatore Romano” abp Filipazzi przypomniał też liczne papieskie wezwania do pokoju,

poczynając od pierwszego wystąpienia Leona XIV z loggii Bazyliki Watykańskiej tuż po wyborze 8 maja, gdy powiedział: „Pokój z wami wszystkimi! Pokój nieuzbrojony i pokój rozbrajający, pokorny i wytrwały”.

Arcybiskup zauważył, że „wszystkie apele Papieża o pokój mają w Polsce szczególne znaczenie ze względu na jej położenie geograficzne w tym trudnym czasie”.

Polacy licznie przybywają do Rzymu

„Z polskiej perspektywy, patrząc na liczbę pielgrzymów, diecezji i biskupów odwiedzających Rzym, mogę powiedzieć, że nowy Papież nadał Jubileuszowi nowy impuls – jest to widoczne w rosnących liczbach” – stwierdził nuncjusz.

Podzielił się również osobistym doświadczeniem: „W ostatnich dniach byłem w Rzymie i widziałem miasto pełne pielgrzymów i turystów – wśród nich bardzo wielu Polaków”.

Abp Filipazzi zauważył, że wobec Papieża Leona XIV „panuje ogromna życzliwość, otwartość i zainteresowanie. Mamy nadzieję, że to zaowocuje dla dobra jego misji i życia całego Kościoła”.

Podkreślił również, że Leon XIV – „dzięki wcześniejszej posłudze jako prefekt Dykasterii ds. Biskupów – bardzo dobrze zna Kościół w Polsce, dlatego będzie potrafił właściwie nim pokierować również w tym wymiarze”.

Leon XIV jest 267. Następcą św. Piotra i pierwszym papieżem pochodzącym z Ameryki. Posiada także obywatelstwo peruwiańskie – w Peru był misjonarzem przez ponad dwadzieścia lat.

*Papież Leon XIV
i abp Filipazzi podczas
audiencji 3 listopada,
fot. © Vatican Media*



60 lat „Nostra aetate”: Papieże o braterstwie i dialogu między religiami



Mija 60 lat od ogłoszenia deklaracji Soboru Watykańskiego II „Nostra aetate”, która wytycza drogę Kościoła w relacjach z religiami niechrześcijańskimi. Papieże – od Pawła VI po Franciszka – wskazywali na jej centralne przesłanie. Dokument stał się inspiracją dla licznych inicjatyw międzywyznaniowych wspierających dialog, braterstwo i pokój.

AMEDEO LOMONACO

Deklaracja *Nostra aetate*, której 60. rocznica przypada w tym roku, dotyczy relacji Kościoła katolickiego z religiami niechrześcijańskimi. Doku-

ment ten, przyjęty przez ojców Soboru Watykańskiego II i ogłoszony przez papieża Pawła VI, uznawany jest za tekst o znaczeniu fundamentalnym dla dialogu z innymi religiami. Jego publikację, która miała miejsce 28 października 1965 roku, poprzedziło ważne spotkanie – papieża Jana XXIII z żydowskim historykiem Jules’em Isaakiem. 13 czerwca 1960 roku uczony przekazał papieżowi *Denkschrift*, czyli memorandum z prośbą o promowanie nowego spojrzenia na relacje między Kościołem a judaizmem. Był to czas, gdy świat wciąż nosił głębokie rany zadane przez II wojnę światową.

*Wizyta Jana Pawła II
w rzymskiej synagodze,
13 kwietnia 1986 r.*

“
Deklaracja
„Nostra aetate”
powstała
w kontekście
historycznym
naznaczonym
doświadczeniem
Szoah, czyli próbą
narzucenia przez
hitlerowskie
Niemcy swojej
dominacji
i eksterminacji
narodu
żydowskiego

Nie można pomijać Boga

Deklaracja *Nostra aetate* powstała w kontekście historycznym naznaczonym doświadczeniem Szoah, czyli próbą narzucenia przez hitlerowskie Niemcy swojej dominacji i eksterminacji narodu żydowskiego. Dokument od samego początku wskazuje na jeden z kluczowych wymiarów ludzkiej egzystencji – wzajemną zależność między narodami. Już w akapicie wprowadzającym zachęca do refleksji nad tym, co łączy wszystkich ludzi. Nie brakuje w nim odniesień do Pisma Świętego, które ukazują, że cała rodzina ludzka ma jedno źródło: Boży plan zbawienia i miłosierna miłość Boga obejmują wszystkich. Uznaje się różnice, ale podkreśla zarazem wspólną podstawę jedności: „Jedną bowiem społeczność – czytamy w dokumencie – stanowią wszystkie narody, jeden mają początek, ponieważ Bóg sprawił, że cały rodzaj ludzki zamieszkuje cały obszar ziemi” (n. 1).

„Nie można pomijać Boga” – podkreślał papież Paweł VI podczas audjencji generalnej 18 grudnia 1968 roku. Kontynuując swoją refleksję, zauważył: „Nie możemy twierdzić, że przed Jezusem Chrystusem Bóg był nieznany: Stary Testament stanowi już objawienie i kształtuje swoich wyznawców w cudownej, wciąż aktualnej duchowości. Wystarczy wspomnieć Psalmę, które do dziś napędzają modlitwę Kościoła bogactwem uczuć i języka, nie do przewyższenia. Również w religiach niechrześcijańskich można dostrzec wrażliwość religijną oraz pewną znajomość Boskości, które Sobór wezwał nas do poszanowania i czci (por. Deklaracja *Nostra aetate*, 2)”.

Wzajemny szacunek między chrześcijanami a Żydami

Nieprzemijające znaczenie i moc tego dokumentu polegają na tym, że „przemawia do wszystkich narodów i o wszystkich narodach w perspektywie religijnej”. Papież Jan Paweł II, w ramach obchodów 25. rocznicy *Nostra aetate*, spotkał się 6 grudnia 1990 roku z delegatami Międzynarodowego Komitetu Żydowskiego ds. Konsultacji Międzyreligijnych oraz członkami Komisji ds. Kontaktów Religijnych z Judaizmem.

Jan Paweł II podkreślał wówczas żywotność tego „krótkiego, ale bogatego w treść” tekstu soborowego, uznawano go również za punkt zwrotny w stosunkach między Kościołem a religią żydowską, wskazując przy tym: „Kościół Chrystusowy – czytamy w *Nostra aetate* – uznaje, że początki jego wiary i jego wybrania znajdują się już, zgodnie z Bożą tajemnicą zbawienia, w patriarchach, w Mojżeszu i w prorokach”.

Jan Paweł II wskazywał w swoim wystąpieniu: „Tym jednak, co stanowi o uniwersalności deklaracji *Nostra aetate* i co wpłynęło znacząco na jej treść, jest głębokie poczucie całkowitej wyjątkowości Bożego wybrania, jakie stało się udziałem jednego narodu, Jego własnego” narodu Izraela według ciała nazywanego już w Starym Testamencie „Zgromadzeniem Pana” (*Lumen gentium*, 9; por. Neh 13, 1; Lb 20, 4; Pwt 23, 1 nn.). Tak więc refleksja Kościoła nad własną misją i samą swoją naturą wiąże się z refleksją nad plemieniem Abrahama i nad naturą narodu żydowskiego (por. *Nostra aetate*, 4).

Kościół jest w pełni świadom, że według Pisma Świętego naród żydowski, ta wspólnota wiary strzegąca tysiącletniej tradycji, stanowi integralną część tajemnicy objawienia i zbawienia”.

Szacunek Kościoła wobec muzułmanów

Deklaracja *Nostra aetate* wciąż inspirowała członków Kościoła katolickiego – na różnych płaszczyznach – do budowania relacji opartych na szacunku i dialogu z wyznawcami innych religii. W odniesieniu do islamu w dokumencie soborowym podkreślono, że „Kościół spogląda z szacunkiem również na mahometan, oddających cześć jednemu Bogu, żywemu i samoistnemu, miłosiernemu i wszechmocnemu, Stwórcy nieba i ziemi, Temu, który przemówił do ludzi” (n. 3).

Czterdzieści lat po ogłoszeniu deklaracji o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich papież Benedykt XVI, podczas modlitwy *Anioł Pański* 30 października 2005 roku, podkreślił, że dokument ten nie utracił nic ze swojej aktualności:

„Bardzo aktualna jest również deklaracja *Nostra aetate*, ponieważ dotyczy stosunku wspólnoty Kościoła do religii niechrześcijańskich. Biorąc za punkt wyjścia zasadę, że «wszystkie ludy stanowią jedną wspólnotę» i że obowiązkiem Kościoła jest «umacnianie jedności i miłości między ludźmi oraz między narodami» (n. 1), Sobór «nie odrzuca niczego, co (...) jest prawdziwe i święte» w innych religiach i wszystkim głosi Chrystusa, «który jest ‘drogą, prawdą i życiem’, w którym ludzie znajdują pełnię życia religijnego» (n. 2). W Deklaracji *Nostra aetate* Ojcowie Soboru Watykańskiego II przedstawili kilka zasadniczych prawd: w sposób jasny przypomnieli, że chrześcijan i żydów łączy specjalna więź (n. 4), zapewnili o szacunku Kościoła dla muzułmanów (n. 3) i wyznawców innych religii (n. 2), a także potwierdzili powszechne braterstwo,

które odrzuca wszelką dyskryminację i prześladowania religijne (n. 5)”.

Wkład hinduizmu, buddyzmu i innych religii

W *Nostra aetate* podkreślono również wkład różnych religii. „W hinduizmie ludzie badają i wyrażają boską tajemnicę poprzez niezmierną obfitość mitów i wnikliwe koncepcje filozoficzne” (n. 2). W buddyzmie zauważa się „całkowitą niewystarczalność tego zmiennego świata i naucza sposobów, którymi ludzie w duchu pobożności i ufności mogliby albo osiągnąć stan doskonałego wyzwolenia” (n. 2). Deklaracja przypomina też, że inne religie starają się „wyjść naprzeciw niepokojowi ludzkiego serca, wskazując drogi, to znaczy doktryny oraz nakazy praktyczne, jak również sakralne obrzędy” (n. 2).

Powszechne braterstwo

„Nie możemy zwracać się do Boga jako do Ojca wszystkich, jeśli nie zgadzamy się traktować po bratersku kogoś z ludzi na obraz Boży stworzonych” (*Nostra aetate*, 5). Tymi słowami rozpoczyna się ostatni rozdział deklaracji *Nostra aetate*. Z okazji 50. rocznicy jej ogłoszenia papież Franciszek, podczas audiencji generalnej 28 października 2015 roku, wskazał drogę braterstwa.

„Jesteśmy braćmi” – powiedział Ojciec Święty, zwracając się do żydów i muzułmanów, hinduistów i buddystów, dżinistów i sikhów, a także przedstawicieli konfucjanizmu, tenrykyō i tradycyjnych religii afrykańskich. „Jesteśmy braćmi, powołanymi, by kroczyć drogą dialogu” – podkreślił papież Franciszek, który 4 lutego 2019 roku wraz z Wielkim Imamem uniwersytetu Al-Azhar pod-

“
*Deklaracja
„Nostra aetate”
wciąż inspirowała
członków Kościoła
katolickiego – na
różnych
płaszczyznach – do
budowania relacji
opartych na
szacunku i dialogu
z wyznawcami
innych religii*
”

Podczas spotkania
„Camminare insieme con
speranza” (Podążać razem
w nadziei),
upamiętniającego
60. rocznicę ogłoszenia
deklaracji „Nostra aetate”,
Aula Pawła VI,
28 października 2025 r.

pisał *Dokument o ludzkim braterstwie dla pokoju światowego i współistnienia*.

Podczas tej samej audyencji papież Franciszek podkreślił również znaczenie dialogu międzyreligijnego, wskazując jego duchowy fundament i konkretne owoce:

„Dialog, którego potrzebujemy, musi być otwarty i nacechowany szacunkiem, bo wówczas okazuje się owocny. Wzajemny szacunek jest warunkiem, a jednocześnie celem dialogu międzyreligijnego: trzeba respektować prawo drugiego człowieka do życia, do fizycznej integralności, do podstawowych wolności, a więc do wolności sumienia, myśli, wypowiedzi i religii.

Świat patrzy na nas, wierzących, wzywa nas, byśmy współpracowali ze sobą oraz z mężczyznami i kobietami dobrej woli, którzy nie wyznają żadnej religii, domaga się od nas rzeczowych odpowiedzi na liczne kwestie, takie jak pokój, głód, nędza gnębiąca miliony osób, kryzys środowiskowy, przemoc, w szczególności stosowana w

imię religii, korupcja, upadek moralny, kryzysy rodziny, gospodarki, finansów, a przede wszystkim nadziei. My, wierzący, nie mamy gotowych recept na rozwiązanie tych problemów, ale mamy wielkie bogactwo: modlitwę. I my, wierzący, modlimy się”. (*Audycja generalna*, 28 października 2015 r.)

Wspólna modlitwa

28 października 2025 roku, w Auli Pawła VI w Watykanie, odbyło się wyjątkowe spotkanie zatytułowane „Camminare insieme con speranza” (Podążać razem w nadziei), które upamiętnia 60. rocznicę ogłoszenia *Nostra aetate* – Deklaracji Soboru Watykańskiego II o relacjach Kościoła z religiami niechrześcijańskimi. W wydarzeniu wzięli udział przedstawiciele różnych wyznań oraz delegacje ze świata dialogu międzyreligijnego. Kulminacyjnym momentem była wspólna modlitwa. Papież Leon XIV skierował słowo do zebranych.

Samo „wyruszenie wspólną drogą” jest jednym z wyróżników dokumentu *Nostra aetate*. Od chwili jego ogłoszenia stał się kamieniem milowym w relacjach Kościoła z innymi religiami. W duchu tego soborowego tekstu w kolejnych latach wielokrotnie podejmowano znaczące inicjatywy i spotkania, jak to w Asyżu, zwołane przez św. Jana Pawła II.

27 października 1986 roku, w mieście św. Franciszka, papież Wojtyła określił tamto wydarzenie, w którym uczestniczyli przywódcy religijni różnych wyznań, wymownym znakiem w służbie pokoju. W duchu *Nostra aetate* to wspólne zaangażowanie z czasem się umacniało, a dialog międzyreligijny coraz bardziej stawał się wspólną modlitwą.



„Kreślić nowe mapy nadziei”. Papież Leon XIV o misji edukacji w świecie niepewności



KAROL DARMOROS

W 60. rocznicę ogłoszenia soborowej deklaracji *Gravissimum educationis* Papież Leon XIV skierował do całego Kościoła list apostolski *Disegnare nuove mappe di speranza* („Kreślić nowe mapy nadziei”). Dokument ukazuje edukację jako serce ewangelizacji i – jak pisał Ojciec Święty w *Dilexi te* – „jedną z najwyższych form chrześcijańskiej miłości”.

Edukacja – tkanka Ewangelii

„Edukacja nie jest działalnością uboczną, ale stanowi samą tkankę ewangelizacji” – pisze Leon XIV w

liście podpisanym w wigilię 60. rocznicy deklaracji Soboru Watykańskiego II *Gravissimum educationis*.

W obliczu „skomplikowanego, sfragmentaryzowanego i zdigitalizowanego” środowiska edukacyjnego Papież wzywa do odnowienia spojrzenia na chrześcijańską paideię – całościową wizję wychowania, która łączy wiarę i rozum, myśl i życie, poznanie i sprawiedliwość.

„Tam, gdzie wspólnoty edukacyjne pozwalają się prowadzić słowu Chrystusa – nie cofają się, lecz wychodzą naprzód; nie wznoszą murów, lecz budują mosty” – czytamy w dokumencie.

*Leon XIV podpisał list
apostolski „Kreślić nowe
mapy nadziei”*

*27 października przed
Mszą św. ze wspólnotami
uniwersytetów papieskich*



*Msza św. ze wspólnotami
uniwersytetów papieskich,
Bazylika Świętego Piotra,
27 października*

Historia, która zrodziła nadzieję

Papież ukazuje dzieje edukacji katolickiej jako „historię Ducha w działaniu”: od Ojców pustyni po św. Augustyna, zakony monastyczne i uniwersytety średniowiecza. Wspomina św. Jana Bosko, św. Józefa Kalasantego, św. Jana Chrzyciela de La Salle oraz liczne kobiety, które „otworiły drogi dla dziewcząt, migrantów i ubogich”. W tym kontekście Leon XIV przywołał swe słowa z adhortacji *Dilexi te*: „W wierze chrześcijańskiej edukacja ubogich nie jest przysługą, lecz obowiązkiem”. Dla Papieża pedagogika w Kościele „nigdy nie jest teorią oderwaną od życia, lecz ciałem, pasją i historią”.

Wspólnota, nie samotność

Edukacja chrześcijańska – czytamy dalej – jest dziełem wspólnotowym. „Nikt nie wychowuje sam” – zaznacza Leon XIV. Szkoła katolicka ma być „środowiskiem, w którym wiara, kultura i życie spletają się w jedno”.

Papież przypomina też o centralnym miejscu rodziny, która „pozostaje pierwszym miejscem wychowania”

oraz o konieczności współodpowiedzialności między rodzicami, nauczycielami i Kościołem. „Strzeżcie serca: relacja jest ważniejsza niż opinia, a osoba ważniejsza niż program” – podkreśla Ojciec Święty.

Osoba i jej godność w centrum

W liście apostolskim Leona XIV na nowo wybrzmiewa przesłanie *Gravissimum educationis*: prymat osoby ludzkiej nad funkcjonalnością.

„Człowiek nie jest profilem kompetencji, nie sprowadza się do przewidywalnego algorytmu, lecz jest obliczem, historią i powołaniem” – zauważa Papież. Dlatego edukacja chrześcijańska musi formować całego człowieka: „duchowo, intelektualnie, uczuciowo, społecznie i cielesnie”.

W duchu św. Johna Henry’ego Newmana – ogłoszonego współpatronem misji edukacyjnej Kościoła – Papież przypomina, że „prawda religijna nie jest tylko częścią, lecz warunkiem wszelkiego poznania”.

Nowe wyzwania

Leon XIV poświęca uwagę edukacji w świecie technologii i sztucznej inteligencji. „Technologia ma służyć człowiekowi, nie go zastępować” – stwierdza. Papież ostrzega przed „efektywnością bez duszy i standaryzacją wiedzy”, apelując o „połączenie inteligencji technicznej, emocjonalnej, społecznej, duchowej i ekologicznej”. Z kolei w kontekście ekologii przypomina, że zapomnienie o wspólnym człowieczeństwie „rodzi przemoc, a gdy cierpi ziemia, najbardziej cierpią ubodzy”.

Dlatego – wyjaśnia Papież – edukacja katolicka powinna „łączyć sprawiedliwość społeczną i ekologiczną,



(...) uczyć wyboru nie tego, co wygodne, lecz tego, co sprawiedliwe”.

Globalny Pakt Edukacyjny jako kierunek

W zakończeniu Papież nawiązuje do inicjatywy papieża Franciszka – Globalnego Paktu Edukacyjnego, nazywając go „jedną z gwiazd” orientujących Kościół w XXI wieku. Dokument wskazuje siedem dróg – od stawiania osoby w centrum, przez dialog pokoleń i godność kobiet, po troskę o wspólny dom.

Do siedmiu dróg Papież dodaje trzy priorytety. Pierwszy dotyczy życia wewnętrznego. „Młodzi pragną głębi, potrzebują przestrzeni ciszy, rozeznania, dialogu z własnym sumieniem i z Bogiem” – przekonuje. Drugi priorytet odnosi się do humanizmu cyfrowego. Leon XIV wzywa, by wychowywać do „mądrych korzystania z technologii i sztucznej inteligencji, stawiając osobę przed algorytmem oraz harmonizując inteligencję

techniczną, emocjonalną, społeczną, duchową i ekologiczną”.

Trzeci priorytet obejmuje „pokój nieuzbrojony i rozbrajający”. „Uczmy języków bez przemocy, pojednania, budowania mostów zamiast murów” – nawołuje Papież, dodając, by słowa „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój” (Mt 5, 9) stały się zarówno metodą, jak i treścią wychowania.

Zajaśnić jak gwiazdy

Na zakończenie Papież kieruje wezwanie do całej wspólnoty edukacyjnej: „Rozbróćcie słowa, podnieście wzrok, strzeżcie serca. Edukacja nie posuwa się naprzód polemiką, lecz łagodnością, która słucha”.

„Mniej etykiet, więcej historii; mniej jałowych przeciwieństw, więcej symfonii w Duchu” – pisze Leon XIV, dodając, że „wtedy nasza konstelacja nie tylko zajaśnieje, ale i wskaże drogę: ku prawdzie, która wyzwala, ku braterstwu, które umacnia sprawiedliwość, ku nadziei, która nie zawodzi”.



*W liście apostołskim
Leona XIV na
nowo wybrzmiewa
przeżycie
„Gravissimum
educationis”:
prymat osoby
ludzkiej nad
funkcjonalnością*

Życie jako zadanie w paradoksalnej logice miłości



ANDREA MONDA

W homilii podczas Mszy św. w uroczystość Wszystkich Świętych Papież Leon zacytował przepiękną medytację św. Johna Henry'ego Newmana, który na początku tej celebracji został ogłoszony Doktorem Kościoła i współpatronem – obok św. Tomasza z Akwinu – wszystkich należących do świata edukacji: „Bóg stworzył mnie, abym wypełnił dla Niego jakąś określoną służbę; powierzył mi jakąś pracę, której nie powierzył nikomu innemu. Mam swoje posłannictwo – mogę nigdy nie poznać go w tym życiu, ale do wiem się o nim w życiu przyszłym” (*Meditations and Devotions*, III, I, 2). „W tych słowach we wspinały sposób

wyrażona jest tajemnica godności każdej osoby ludzkiej, a także różnorodności darów rozdzielonych przez Boga” – dodał Papież.

Refleksja ta doskonale oddaje całą paradoksalność katolicyzmu – religii, na którą Newman przeszedł z anglikanizmu: misja, jaką Bóg powierza każdemu człowiekowi, jest zarazem precyzyjna i niejasna. Precyzyjna – ponieważ jest osobista, tylko ta konkretna osoba może ją wypełnić, nikt inny. Ale też niejasna – ponieważ jest tajemnicą, której zrozumienie jest zawsze drogą, procesem naznaczonym nieukończeniem – przynajmniej tutaj, na ziemi.

To refleksja niemal zawrotna, która dotyka również teologicznego, niezwykle delikatnego tematu predestynacji, zwracając uwagę na fakt, że z punktu

1 listopada Leon XIV
ogłosił św. Johna
Henry'ego Newmana
Doktorem Kościoła



*Słowa Newmana
i Augustyna,
nawiązujące do
słów apostoła Jana,
przypominają nam,
że tożsamość jest
bez wątpienia czymś
zakorzenionym, ale
nie sztywnym.
Ponieważ korzeń
egzystencji
chrześcijanina
znajduje się
w niebie*

widzenia ludzkiego sumienia właśnie ta nieprecyzyjność, ta niejasność, ta „niewiedza” chroni wolność, a wraz z nią – godność każdego człowieka.

Nie bez powodu Ojciec Święty zakończył homilię, cytując „swojego” św. Augustyna – „którego tak bardzo cenił św. John Henry Newman, powiedział kiedyś, że jesteśmy kolegami ze szkolnej ławy, mający jednego Nauczyciela, którego szkoła jest na ziemi, a katedra w niebie (por. *Sermo* 292, 1)”.

Cóż za cudowne zachwianie równowagi: całe ludzkie życie widziane jako przebywanie w „towarzystwie” Mistrza, którego należy naśladować w „nauce” mającej jedną nogę na ziemi, a drugą w niebie! Tę samą nieproporcjonalność odnajdujemy w drugim czytaniu liturgii uroczystości Wszystkich Świętych, pochodzącym z pierwszego listu św. Jana, w którym apostoł przypomina nam: „Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest” (1 J 3, 1-3).

Jest to wymiar właściwy chrześcijaninowi, którego egzystencja porusza się między „już” a „jeszcze nie”. Ten ruch, to napięcie, rzuca jasne światło na temat tożsamości. Temat ten jest dziś bardzo odczuwany, bardzo „wrażliwy”, nie tylko w Kościele, ale również w społeczeństwie, polityce, świecie.

Tożsamość postrzegana jest dziś często jako coś jasnego i określonego, a więc statycznego, monolitycznego, sztywnego – coś, co nie dopuszcza kompromisów, postrzeganych jako „osłabienie”, i przez to nieuchronnie staje się elementem podziału i przeciwstawienia. Tymczasem słowa Newmana i Augustyna, nawiązujące do

słów apostoła Jana, przypominają nam, że tożsamość jest bez wątpienia czymś zakorzenionym, ale nie sztywnym. Ponieważ korzeń egzystencji chrześcijanina znajduje się w niebie.

Tożsamość jest zatem bardziej procesem niż stanem, drogą, ascezą, która odpowiada kenozie Boga, która żyje właśnie w tym napięciu, przez co jest uformowana za pomocą mocnego korzenia – ojcowskiej miłości Boga, który chce, abyśmy wszyscy byli Jego dziećmi. A jako że jest to miłość, wymaga swobodnego przyłączenia się i interpretacji – precyzyjnej, ponieważ osobistej – ze strony tych „wolnych” istot (*liberi* – tak w języku łacińskim nazywano dzieci). Tożsamość nie jest więc herbem, który należy zachować nieskalanym w jego czystości, ale „trampoliną”, dającą potężny impuls do rzucenia się w przygodę życia w poszukiwaniu jego pełni.

Taki właśnie proces przeżył i pokazał wszystkim sam Jezus, który „istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi. A w zewnętrznej postaci uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 6-8).

Pierwszym, który „utracił” swoją tożsamość, który wystawił ją na próbę, był właśnie „syn” *par excellence* – Syn Boży. I to Jego potężny i ryzykowny gest utraty siebie, całkowitego daru z siebie, zgodnie z paradoksalną logiką miłości, pozwolił Mu zdobyć życie w pełni – także przeciw i ponad śmiercią. Taka jest nasza misja – precyzyjna, a zarazem ryzykowna – w naśladowaniu jedyne prawdziwego Mistrza.

Nota doktrynalna o tytułach maryjnych: Matka wiernego Ludu, a nie Współodkupicielka

Dokument Dykasterii Nauki Wiary, zaaprobowany przez Papieża Leona XIV, precyzuje, jakich tytułów należy używać w odniesieniu do Matki Bożej. Szczególną uwagę zwraca na określenie „Pośredniczka wszystkich łask”.

VATICAN NEWS

Mater Populi fidelis (Matka Ludu wiernego) to tytuł noty doktrynalnej opublikowanej we wtorek 4 listopada przez Dykasterię Nauki Wiary. Nota, podpisana przez prefekta, kardynała Víctora Manuela Fernández, oraz sekretarza sekcji doktrynalnej, ks. Armando Matteo, została zaaprobowana przez Papieża 7 października. Jest ona owocem długiej pracy teologicznej całego kolegium. To tekst doktrynalny poświęcony pobożności maryjnej, skupiający się na osobie Maryi, która – jako Matka wierzących – jest ściśle związana z dziełem Chrystusa. Nota przedstawia biblijne podstawy pobożności maryjnej oraz przywołuje liczne wypowiedzi Ojców Kościoła, Doktorów Kościoła, tradycji wschodniej oraz myśli ostatnich papieży.

W tym pozytywnym kontekście tekst doktrynalny analizuje różne tytuły maryjne, podkreślając znaczenie niektórych z nich, a jednocześnie ostrzegając przed niewłaściwym używaniem innych. Tytuły takie jak „Matka wiernych”, „Matka duchowa”,



„Matka Ludu wiernego” są szczególnie wysoko cenione w nocie. Natomiast tytuł „Współodkupicielka” uznaje się za nieodpowiedni i niestosowny. Z kolei tytuł „Pośredniczka” jest uznawany za niedopuszczalny, gdy przypisuje Maryi funkcję właściwą wyłącznie Jezusowi Chrystusowi. Jednakże pozostaje cenny i teologicznie uzasadniony, gdy wyraża udział Maryi w zbawczej misji Chrystusa, który ukazuje i oddaje cześć Jego mocy. Tytuły „Matka łaski” oraz „Pośredniczka wszystkich łask” są uznawane za dopuszczalne w ściśle określonym sensie,

*Nota doktrynalna
Dykasterii Nauki Wiary
„Mater Populi fidelis”
(Matka Ludu wiernego),
dotycząca niektórych
tytułów maryjnych
odnoszących się do
współpracy Maryi w dziele
zbawienia, została
zaaprobowana przez
Papieża 7 października
i opublikowana 4 listopada*


*W istocie nota
potwierdza
katolicką naukę,
która zawsze
podkreślała, że
wszystko w Maryi
jest ukierunkowane
na centralną rolę
Chrystusa i Jego
zbawcze dzieło*

przy czym dokument poświęca im szczególnie obszerny komentarz, wyjaśniający możliwe ryzyko niewłaściwego rozumienia tych określeń.

W istocie nota potwierdza katolicką naukę, która zawsze podkreślała, że wszystko w Maryi jest ukierunkowane na centralną rolę Chrystusa i Jego zbawcze dzieło.

Dlatego, choć niektóre tytuły maryjne można teologicznie uzasadnić poprzez poprawną egzegezę, uznaje się za wskazane, by ich unikać. W swojej prezentacji kardynał Víctor Manuel Fernández docenia pobożność ludową, ale jednocześnie ostrzega przed grupami i publikacjami, które promują określony rozwój dogmatyczny i wzbudzają niepewność wśród wiernych, także za pośrednictwem mediów społecznościowych. Główny problem w interpretacji tych tytułów maryjnych dotyczy sposobu rozumienia udziału Maryi w dziele odkupienia dokonanym przez Chrystusa (3).

Współodkupicielka

W odniesieniu do tytułu „Współodkupicielka” nota przypomina, że niektórzy papieże „używali tego tytułu, nie podejmując jego wyjaśnienia. Zazwyczaj przedstawiali go na dwa sposoby: w odniesieniu do Bożego macierzyństwa, jako że Maryja – jako Matka – umożliwiła dokonanie odkupienia przez Chrystusa; oraz w odniesieniu do Jej zjednoczenia z Chrystusem pod krzyżem odkupienia. Sobór Watykański II ze względów doktrynalnych, duszpasterskich i ekumenicznych unikał użycia tytułu „Współodkupicielka”. Św. Jan Paweł II posłużył się nim przynajmniej siedmiokrotnie, łącząc go przede wszystkim z wartością zbawczą

naszego cierpienia, ofiarowanego razem z cierpieniem Chrystusa, do którego w sposób szczególny dołącza się Maryja, zwłaszcza pod krzyżem” (18).

Dokument przytacza dyskusję wewnątrz ówczesnej Kongregacji Nauki Wiary, która w lutym 1996 r. rozpatrywała wniosek o ogłoszenie nowego dogmatu dotyczącego Maryi jako „Współodkupicielki lub Pośredniczki wszystkich łask”. Kardynał Ratzinger był przeciwny: „Dokładne znaczenie tych tytułów nie jest jasne, a zawarta w nich doktryna nie jest jeszcze dojrzała. Doktryna ogłoszona jako *de fide divina* należy do *depositum fidei*, czyli do Objawienia Bożego przekazanego w Piśmie Świętym i Tradycji Apostolskiej”. Następnie, w 2002 r., przyszły papież Benedykt XVI wyraził się publicznie w podobny sposób: „Formuła «Współodkupicielka» mocno odbiega od języka Biblii i Ojców Kościoła, przez co rodzi nieporozumienia. (...) Wszystko pochodzi od Niego, jak czytamy zwłaszcza w Liście do Efezjan i Liście do Kolosan; również Maryja właśnie Chrystusowi zawdzięcza wszystko, czym jest. Wyrażenie «Współodkupicielka» przesłoniłoby to źródło”. Kardynał Ratzinger, jak wyjaśnia nota, nie zaprzeczał, że w propozycji użycia tego tytułu kryją się dobre intencje i cenne aspekty, jednak uważał, że jest to „błędna terminologia” (19).

Papież Franciszek co najmniej trzykrotnie wyraził swój zdecydowany sprzeciw wobec używania tytułu „Współodkupicielka”. Dokument doktrynalny w tej sprawie stwierdza: „używanie tytułu «Współodkupicielka» dla określenia współpracy Maryi jest zawsze niewłaściwe. Tytuł ten grozi bowiem zaciemnieniem jedyne go zbawczego pośrednictwa Chrystusa i może

w związku z tym prowadzić do zamętu i zachwiania harmonii prawd wiary chrześcijańskiej(...) Gdy jakieś wyrażenie wymaga licznych i nieustannych objaśnień, by nie zostało błędnie zrozumiane, nie służy wierze Ludu Bożego i staje się *niestosowne*” (22).

Pośredniczka

W nocy podkreślono, że biblijne wyrażenie odnoszące się do wyłącznego pośrednictwa Chrystusa „jest jednoznaczne”. Chrystus jest jedynym Pośrednikiem (24). Z drugiej strony podkreślono, „że termin «pośrednictwo» jest często używany w różnych dziedzinach życia społecznego, gdzie oznacza po prostu współpracę, pomoc, wstawiennictwo. W konsekwencji termin ten jest nieuchronnie stosowany wobec Maryi w znaczeniu podporządkowanym i w żaden sposób nie ma na celu dodania skuteczności ani mocy jednemu pośrednictwu Jezusa Chrystusa” (25). Ponadto – jak uznaje dokument – „oczywiste jest, że Maryja rzeczywiście pośredniczyła w umożliwieniu prawdziwego Wcielenia Syna Bożego w nasze człowieczeństwo” (26).

Matka wierzących i Pośredniczka wszystkich łask

Macierzyńska rola Maryi „żadną miarą nie przyćmiewa ani nie umniejsza” jedyne go pośrednictwa Chrystusa, „lecz ukazuje Jego moc”. Tak rozumiane „macierzyństwo Maryi nie ma na celu osłabienia jedynej czci należnej Chrystusowi, lecz raczej ją umacnia”. Należy zatem unikać, jak stwierdza nota, „tytułów i wyrażen odnoszących się do Maryi, które przedstawiają Ją jako swego rodzaju «piorunochron» wobec sprawiedliwości Pana, jakby gdyby Maryja była

konieczną alternatywą dla niewystarczającego miłosierdzia Boga” (37, b). Tytuł „Matki wierzących” pozwala nam mówić o „działaniu Maryi również w odniesieniu do naszego życia w łasce” (45).

Należy jednak uważać na wyrażenia, które mogą przekazywać „mniej akceptowalne treści” (45). Kardynał Ratzinger wyjaśnił, że tytuł „Maryi Pośredniczki wszystkich łask” nie jest wyraźnie oparty na Boskim Objawieniu i zgodnie z tym przekonaniem – jak wyjaśnia dokument – możemy dostrzec trudności, jakie stwarza on zarówno w refleksji teologicznej, jak i w duchowości (45). Istotnie „żadna osoba ludzka, nawet apostołowie czy Najświętsza Maryja Panna, nie może działać jako wszechogarniający dawca łaski. Tylko Bóg może obdarzyć łaską i czyni to poprzez człowieczeństwo Chrystusa” (53). Tytuły, takie jak „Pośredniczka wszystkich łask”, mają zatem „ograniczenia, które nie ułatwiają prawidłowego zrozumienia wyjątkowej roli Maryi. Rzeczywiście, jako pierwsza odkupiona, nie mogła być Ona pośredniczką łaski, którą sama otrzymała” (67). Jednakże dokument ostatecznie uznaje, że „wyrażenie «łaski», odnoszące się do macierzyńskiego wsparcia Maryi w różnych chwilach życia, może mieć dopuszczalne znaczenie. Liczba mnoga wyraża całą pomoc, również materialną, jaką Pan może nam udzielić, wysłuchując wstawiennictwa Matki” (68).



Kod QR do polskiego tłumaczenia
noty doktrynalnej *Mater Populi fidelis*



*Używanie tytułu
„Współodkupicielka”
dla określenia
współpracy Maryi
jest zawsze
niewłaściwe. Tytuł
ten grozi bowiem
zaciemnieniem
jedynego zbawczego
pośrednictwa
Chrystusa i może
w związku z tym
prowadzić do
zamętu i zachwiania
harmonii prawd
wiary
chrześcijańskiej*

Język polski wszedł do grona głównych języków Watykanu

KS. MAREK WERESA

Język polski został oficjalnie włączony do grupy siedmiu głównych języków komunikacji medialnej Watykanu. Oznacza to, że informacje o działalności Ojca Świętego i Stolicy Apostolskiej w języku polskim będą teraz dystrybuowane na równi z materiałami w językach tak powszechnych jak włoski, angielski czy hiszpański.

Pół miliarda wyświetleń i rosnący zasięg

Zmiana nastąpiła z dniem 1 października tego roku. Decyzja ta została oparta na konkretnych danych.

W pierwszym półroczu 2025 roku materiały Vatican News w języku polskim osiągnęły aż pół miliarda wyświetleń w mediach. Dodatkowo, Polska Sekcja Radia Watykańskiego i portalu Vatican News oraz redakcja „L'Osservatore Romano” spełniają wszystkie kryteria obowiązujące dla głównych języków: codziennie publikują pełnowartościowe materiały informacyjne, redagują miesięcznik papieski w języku polskim oraz tłumaczą wszystkie transmisje papieskie na język polski.

Warto również podkreślić, że liczba stacji radiowych współpracujących z polskojęzyczną sekcją Radia Watykańskiego wzrosła z 26 do ponad 50. Znacznie zwiększył się także zasięg mediów społecznościowych: Facebooka, X, Instagrama oraz YouTube'a.



Uznanie dla rezultatów pracy redakcji

„Nowe pozycjonowanie języka polskiego w serwisie Vatican News stanowi uznanie dla znaczących rezultatów osiągniętych dzięki pracy redakcji, która unowocześniła programy, serwisy informacyjne oraz obecność w mediach społecznościowych, z powodzeniem udostępniając nasze treści na setkach różnych platform internetowych i radiowych” – stwierdza Dyrektor ds. redakcyjnych mediów watykańskich Andrea Torielli.

Wdzięczność dla Konferencji Episkopatu Polski

„Jesteśmy wdzięczni Konferencji Episkopatu Polski za wsparcie, jakiego nieustannie udziela naszej pracy, abyśmy mogli nadal nieść słowo Papieża i działalność Stolicy Apostol-

W pierwszym półroczu 2025 roku materiały Vatican News w języku polskim osiągnęły aż pół miliarda wyświetleń w mediach

*Informacje
o nauczaniu
i działalności Papieża
Leona XIV będą
dostępne
w języku polskim
na bieżąco
i w najwyższej
jakości. Ponadto
dokumenty papieskie
i Stolicy Apostolskiej
będą publikowane
w języku polskim
systematycznie
oraz w pełnej wersji*

skiej w każdy zakątek świata, wyrażając się – na ile to możliwe – w językach ojczystych poszczególnych narodów, a także zbierając wiadomości o działalności Kościołów, by następnie dzielić się nimi w naszych kanałach” – dodaje Tornielli.

Wychwytywanie potrzeb odbiorców

„Język polski odgrywał i nadal odgrywa niezwykle ważną rolę w mediach watykańskich – podkreśla Massimiliano Menichetti, zastępca dyrektora ds. redakcyjnych i szef Radia Watykańskiego – Vatican News – zarówno ze względu na korzenie wiary zachowane w latach totalitaryzmów, jak i z powodu więzi z postacią św. Jana Pawła II, a także dzięki zdolności do wychwytywania potrzeb czytelników i słuchaczy w obecnym czasie szybkich przemian geopolitycznych, społecznych i kulturowych. Dziś kluczowe jest, aby umieć nieść i komunikować piękno słowa Chrystusa wszystkim – młodym i starszym”.

Zaangażowanie, poświęcenie i profesjonalizm

Zauważalny jest dynamiczny rozwój redakcji polskiej w ostatnim czasie. „Redakcja języka polskiego w ostatnich latach bardzo się rozwinęła dzięki intensywnej pracy dziennikarskiej, która potrafiła stworzyć synergie zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz naszego środowiska medialnego, podejmując nowe wyzwania i obszary komunikacji. Zaangażowanie, poświęcenie i profesjonalizm przyczyniły się do budowania komunikacji w duchu komunii, która ma na celu nie tylko informowanie, ale także bycie żywym narzędziem świadectwa i ewangelizacji w międzynarodowej przestrzeni medialnej” – dodaje Massimiliano Menichetti.

Co to oznacza dla Kościoła w Polsce?

Dla wiernych w Polsce i Polonii to znaczący krok, bowiem informacje o nauczaniu i działalności Papieża Leona XIV będą dostępne w języku polskim na bieżąco i w najwyższej jakości. Ponadto dokumenty papieskie i Stolicy Apostolskiej będą publikowane w języku polskim systematycznie oraz w pełnej wersji. Warto także dodać, że najważniejsze wydarzenia z życia Kościoła w Polsce będą szeroko udostępniane globalnej społeczności Kościoła, co zwiększa ich zasięg i znaczenie.

Widżet Vatican News – nowoczesne i proste narzędzie dla diecezji i parafii

Prefekt Dykasterii ds. Komunikacji, Paolo Ruffini skierował słowa podziękowania do biskupów i księży, którzy już umieścili specjalny widżet informacyjny Vatican News na stronach internetowych diecezji i parafii. Dzięki temu narzędziu aktualności z Watykanu trafiają automatycznie na lokalne witryny, bez konieczności ręcznej publikacji.

Przypominamy – dla tych, którzy jeszcze nie skorzystali z tej możliwości – że widżet jest bezpłatny i łatwy do zainstalowania. Kod HTML do tego narzędzia można także otrzymać wysyłając wiadomość e-mail na adres naszej redakcji: polski@spc.va.

Wiarygodne źródło w czasach dezinformacji

W czasach powszechnej dezinformacji oraz fali fake newsów, dostęp do sprawdzonych i rzetelnych informacji jest nieoceniony. Dzięki obecności języka polskiego w głównych kanałach watykańskich, wierni w Polsce mają teraz bezpośredni dostęp do treści z pierwszej ręki – z samego Watykanu.

Dom nadziei dla najuboższych z ubogich



ELEANNA GUGLIELMI

„**S**ą tu dzieci, które płaczą z głodu. Wielu musi wybierać między pójściem na Mszę św. a zarobieniem pieniędzy na żywność. Wśród młodych powszechne jest wczesne wspólne mieszkanie, uważane przez nich i ich rodziców za sposób na zmniejszenie liczby osób do wykarmienia. To błędne, ale głęboko zakorzenione myślenie” – mówi s. Erlinda D. Tumalak, która wraz z s. Ruby Eden mieszka w odległej wiosce w górach Compostela, w prowincji Cebu na Filipinach. Wioska jest otoczona gęstymi lasami, polami kukurydzy i ścieżkami, które w porze deszczowej zamieniają się w błotniste potoki.

Wśród gór, gdzie wielu jeszcze nie zna Boga

Purok 16-A Sitio Kilabot, w górzystym sercu Composteli, wygląda jak odrębny świat. To naturalne otoczenie w czasie deszczu staje się niemal nieprzejezdne. By się tam dostać, trzeba zaufać *habal-habal* – motocyklowej taksówce, która ślizga się po błocie, wioząc ludzi i worki ryżu. Na tym dalekim krańcu świata dwie zakonnice postanowiły dzielić życie z lokalną ludnością, gdzie – jak mówią – „wielu wciąż nie zna naprawdę Boga”.

Zgromadzenie, założone w 1923 r. w Kalabrii przez matkę Giudittę Martelli, wnosi do serca lokalnego Kościoła swoje charyzmaty: dzielenie się posługą apostołską, wspieranie

S. Ruby Eden podczas posiłku z dziećmi

życia parafii, towarzyszenie dzieciom i trwanie przy najślabszych. To właśnie starają się każdego dnia wcielać w życie dwie siostry zakonne w tym odległym zakątku Davao De Oro.

Pola kukurydzy sprzedawane za grosze

Rolnictwo jest głównym źródłem utrzymania, ale system nie sprzyja rolnikom. Plony są wykupywane przez pośredników za skrajnie niskie ceny, a następnie odsprzedawane z potrojnym zyskiem. Po miesiącach ciężkiej pracy rolnicy dostają zaledwie kilka monet. Inni mieszkańcy utrzymują się z wycinki drzew i sprzedaży drewna w zamian za garść ryżu. Wielu należy do grupy etnicznej Lumad, inni do wspólnot Visayas lub plemienia Mandaya. Ich tożsamość jest głęboko związana z praktykami przodków, ale katolicyzm wciąż pozostaje żywy – mimo ubóstwa, święta i procesje podtrzy-

mują w nich żywe pragnienie Boga.

Łączność tylko w niedzielę w parafii Misji towarzyszy izolacja. Nie ma stałego dostępu do prądu – światło zapewnia tylko kilka paneli słonecznych. Brakuje sieci komunikacyjnej – wiadomości można sprawdzić tylko w niedzielę, przychodząc do parafii. Wodę czerpie się ze źródła, szpital znajduje się daleko, a w nagłych przypadkach liczy się każda minuta. Także życie religijne cierpi z powodu odległości. Codzienna Msza św. jest niemożliwa, Eucharystię można przyjąć tylko w niedzielę. Wielu woli pracować, by zarobić na jedzenie, niż uczestniczyć w nabożeństwach. Mimo to s. Erlinda i s. Ruby, choć fizycznie oddalone od parafii, są dla swojej wspólnoty żywym odbiciem obecności Chrystusa.

Chatka, która stała się domem nadziei

„Kiedy tu przyjechałyśmy, miałyśmy tylko pustą *kubo* i nic więcej” – wspomina s. Erlinda. Bambusowa chatka pokryta liśćmi palmy była ich pierwszym schronieniem. Z czasem ta prowizoryczna przystań przekształciła się w klasztor i ognisko domowe: miejsce, gdzie można uprawiać warzywa, hodować kury i tilapie, gotować proste posiłki do wspólnego dzielenia się. „Widok dzieci uśmiechających się na widok kawałka jedzenia skłania nas do refleksji nad samą posługą Chrystusa. Tutaj naprawdę doświadczamy warunków, w jakich żyją najubożsi z ubogich”. Każdy gest staje się świadectwem: odwiedziny chorego, słowo pociechy, ofiarowany posiłek. W ten sposób dom dwóch sióstr stał się dla wielu „domem nadziei”.

Mała kubo na wzgórzu stała się znakiem nadziei dla mieszkańców wioski





Z błota ku światłu słonecznemu

Z biegiem czasu Opatrzność stała się namacalna. Dziś wspólnota ma solidniejszy dom, panele słoneczne i generator, a także staw do hodowli ryb. Kilku młodych mogło podjąć naukę w Cebu dzięki pomocy Sióstr Maryi, a s. Erlinda i s. Ruby prowadzą zajęcia wyrównawcze i wieczorne lekcje dla dzieci z wioski.

Pomimo trudności finansowych ich misja spotyka się z wdzięcznością ludzi. „Pociechę znajdujemy w ich wierze, w radości, z jaką przyjmują nawet najmniejsze dary. Czujemy się częścią ich życia, a oni – naszego”.

Bóg do ludzi, ludzie do Boga

Misja Służebnic Ducha Świętego nie sprowadza się do projektów czy struk-

tur. „Ufamy, że ludzie poczują Chrystusa poprzez nas” – mówią. To właśnie ta myśl stanowi fundament ich obecności i nadaje sens życiu w odizolowanej wiosce, wśród głodu, ubóstwa i błota. „Cieszymy się, że możemy być blisko najuboższych z ubogich” – przyznają. Do tych, którzy marzą o misji, s. Erlinda kieruje proste, lecz głębokie słowa: „Nie bójcie się. Nie martwcie się o jedzenie czy ubranie – pozwólcie, by Bóg użył was jako swoich narzędzi, na swój sposób”.

Wśród błotnistych ścieżek lasów Composteli samotna *kubo* stała się „domem nadziei”. To stąd s. Erlinda i s. Ruby powtarzają za św. Teresą z Ávili: „Solo Dios basta” – „Bóg sam wystarcza”.

#sistersproject

S. Erlinda przemierza błotniste ścieżki w wiosce, aby odwiedzać rodziny należące do wspólnoty



Budowniczość solidarności



KS. MATTIA FERRARI*

Trudno wyrazić słowami, czym było V Światowe Spotkanie Ruchów Ludowych. Była to z pewnością wielka łaska Boża. Od 21 do 24 października przedstawiciele ruchów ludowych z całego świata zebrali się razem w *Spin Time*, naszej wspólnocie, która składa się z 400 osób należących do 27 różnych narodowości, dotkniętych kryzysem mieszkaniowym, oraz z kilkunastu stowarzyszeń, które tam działają. Ruchy ludowe przybyły z różnych stron świata, przynosząc swoje doświadczenia, swoje życie, swoje cierpienia, radości i nadzieje. Dziaili się nimi, słuchając się nawzajem, nawiązując i wzmacniając swoje

więzi, w przekonaniu, że tylko w ten sposób można budować nadzieję.

Podczas tegorocznego spotkania pojawiła się ważna nowość – przedstawiciele ruchów ludowych przybyli razem z przedstawicielami swoich Kościołów lokalnych: biskupami, księżmi, siostrami zakonnymi, świeckimi wiernymi odpowiedzialnymi za te kwestie w swoich diecezjach lub konferencjach episkopatów. Był to piękny obraz tego, jak Kościół towarzyszy ruchom ludowym w ich codziennym życiu.

23 października odbyła się audjencia z Leonem XIV, która była kolejną ogromną łaską. Ojciec Święty wygłosił do ruchów ludowych głębokie i przemyślane przemówienie, które

W dniach od 21 do 24 października Rzym gościł uczestników V Światowego Spotkania Ruchów Ludowych.

Międzynarodowy szczyt zgromadził delegacje z pięciu kontynentów. Głównym wydarzeniem była audiencia z Papieżem Leonem XIV, która odbyła się w czwartek 23 października w Auli Pawła VI



25 i 26 października odbyła się pielgrzymka jubileuszowa ruchów ludowych do Watykanu. Delegaci ruchów ludowych przeszli, niektórzy w modlitwie, inni w milczeniu medytacji, przez Drzwi Święte, dołączając do milionów wiernych, którzy czynią to w tym roku jubileuszowym. Był to kolejny wymowny obraz, ukazujący, jak ważną rolę w dziejach ludzkości odgrywają ruchy ludowe.

Zarówno delegaci ruchów ludowych, jak i przedstawiciele Kościołów lokalnych, którzy im towarzyszyli, wrócili do swoich krajów, niosąc radość z bycia razem, dzielenia się wieloma doświadczeniami, stawiania na pierwszym miejscu swoich relacji i angażowania się w dalszą wspólną drogę, organizując się w walce przeciwko niesprawiedliwościom i budowaniu solidarności, aby naprawdę każda osoba mogła być uznana i kochana w swojej godności, a prawdziwe, wielkie braterstwo mogło zaistnieć.

Było to marzenie papieża Franciszka i jest to także marzenie, które powierzył nam Papież Leon XIV – marzenie Jezusa. Ruchy ludowe, z pokorą i wytrwałością, łączą siły ze sobą, z Kościołem i innymi podmiotami społecznymi. Wspólnie wnoszą swój wkład w sprawiedliwość, solidarność i braterstwo, wiedząc, że razem można naprawdę zmieniać rzeczywistość i budować nadzieję.

* Koordynator Platformy EMMP (*Encuentro Mundial de Movimientos Populares*)



Kod QR do polskiego tłumaczenia przemówienia Ojca Świętego do uczestników V Światowego Spotkania Ruchów Ludowych (23 października 2025 r.)

wywołało wielkie wzruszenie. Powiedział: „Powtarzając prośby Franciszka, dziś mówię: ziemia, dom i praca to święte prawa, warto o nie walczyć, i chcę, żebyście usłyszeli, jak mówię: «Jestem tutaj!», «Jestem z wami!»”.

W swoim przemówieniu Papież analizował wiele tematów, interpretując je w świetle Ewangelii i wyjaśniając znaczenie ruchów ludowych w obecnym momencie historycznym. Trudno streścić jego słowa, ponieważ każdy akapit powinien być przeczytany w całości, aby w pełni zrozumieć znaczenie. Trzeba przeczytać tekst i medytować nad nim. .

To, co warto podkreślić, to fakt, że Papież zaznaczył, iż zaangażowanie ruchów ludowych nie wynika z ideologii, lecz z miłości. To miłość sprawia, że stają się oni budowniczymi solidarności i zapoczątkowują procesy sprawiedliwości i braterstwa. Kościół, jak powiedział Ojciec Święty, musi towarzyszyć ruchom ludowym, być proroczy i radosny.



*Zaangażowanie
ruchów ludowych nie
wynika z ideologii,
lecz z miłości.
To miłość sprawia,
że stają się oni
budowniczymi
solidarności
i zapoczątkowują
procesy
sprawiedliwości
i braterstwa*

Pierwsza od czasów reformacji modlitwa króla Anglii z Papieżem

23 października był historycznym dniem w relacjach między Kościołem katolickim a brytyjską monarchią. Oficjalną wizytę w Watykanie złożył król Karol III i po raz pierwszy od czasów reformacji wziął udział we wspólnej modlitwie z Papieżem.

VATICAN NEWS

Królowa Elżbieta gościła w Watykanie wielokrotnie, ale nigdy w programie jej wizyty nie znalazła się modlitwa z Następcą św. Piotra. Pod tym względem wizyta króla Karola III, który jest równocześnie głową Kościoła Anglii, miała charakter historyczny.

Karol III został przyjęty rano przez Leona XIV na oficjalnej audiencji w prywatnej bibliotece papieskiej, a następnie złożył wizytę w Sekretariacie Stanu. Na miejsce pierwszej od czasów reformacji wspólnej modlitwy króla Anglii i Papieża wybrano Kaplicę Sykstyńską. Program nabożeństwa został ustalony jeszcze za pontyfikatu Franciszka, bo to za życia poprzedniego papieża Karol III miał złożyć oficjalną wizytę w Watykanie i po raz pierwszy modlić się razem z Następcą św. Piotra. Wizytę jednak odwołano z powodu choroby papieża Franciszka. Treść nabożeństwa odzwierciedlała typową dla Franciszka wrażliwość na ochronę



środowiska, którą podziela również król Karol. Odśpiewano także hymn św. Ambrożego w tłumaczeniu św. Johna Henry'ego Newmana, konwertyty z anglikanizmu na katolicyzm.

Po południu król Karol złożył wizytę w Bazylice Świętego Pawła za Murami i opactwie benedyktynów. Do czasów reformacji królowie Anglii byli protektorami tej świątyni. Karol III został uhonorowany tytułem Królewskiego Konfratra. Uroczystość, w której uczestniczyła także królowa Kamila, stała się symbolem nadziei na pogłębienie więzi między Kościołem katolickim a Wspólnotą anglikańską.

*Modlitwie ekumenicznej
w Kaplicy Sykstyńskiej
przewodniczyli
Papież Leon XIV
oraz arcybiskup Yorku
Stephen Cottrell*

Konflikty są klęską ludzkości



FRANCESCA SABATINELLI

Zebraли się w Rzymie, by rozmawiać, słuchać siebie nawzajem, poznawać się, szukać pokoju oraz potępić „skandaliczne nierówności, brak troski o stworzenie i życie przyszłych pokoleń”. Przywódcy religijni obecni na Międzynarodowym Spotkaniu Dialogu i Modlitwy o Pokój, zorganizowanym przez Wspólnotę Sant’Egidio, siedzieli obok siebie w scenerii Koloseum, które stało się współczesnym symbolem walki przeciwko przemocy oraz miejscem modlitwy o pokój. Apel przywódców religijnych obecnych na spotkaniu, podpisany przez

wszystkich, był wezwaniem do przeciwdziałania okrucieństwu – potępionemu przez encyklikę *Fratelli tutti*. W apelu przypomniano, że naprawdę „każda wojna pozostawia świat w gorszej sytuacji, niż go zastała” oraz że „jest porażką polityki i ludzkości, haniebną kapitulacją, porażką w obliczu sił zła”.

W Koloseum Papież Leon XIV i zwierzchnicy innych religii wysłuchali głosu mężczyzny, który doświadczył wojny na własnej skórze, pochodzącego „z ziemi, gdzie kiedyś pokój płynął jak wielki Nil, z miejsca, w którym spotykają się Nil Błękitny i Nil Biały”. Tą ziemią jest Sudan. Omer

Modlitwa w Koloseum zakończyła spotkanie pod hasłem: „Odważyć się na pokój”. Wzięło w nim udział około 10 tys. osób z 35 krajów

*Leon XIV wraz
z przywódcami wyznań
chrześcijańskich
i reprezentantami innych
religii modlił się
w Koloseum o pokój
na świecie*

Malla Ali ma 31 lat i jest lekarzem. Jego słowa wstrząsnęły zgromadzonymi, gdy wspominał dzień, w którym wszystko się zmieniło, kiedy śmierć i strach ogarnęły jego kraj. Jego poszukiwanie pokoju odebrało mu wszystko, co stanowiło jego życie, sprawiło, że stał się uchodźcą w Etiopii, „człowiekiem bez ojczyzny”, a następnie został przyjęty we Włoszech, docierając do Rzymu dzięki korytarzom humanitarnym Wspólnoty Sant’Egidio. Od tego momentu po raz pierwszy zasnął bez strachu i znów zaczął marzyć.

Jego apel do ludzi pokoju, którzy go słuchali, to prośba o modlitwę o pokój w jego kraju i we wszystkich miejscach, gdzie toczy się wojna. Ponieważ „pokój to nie tylko brak wojny, ale obecność miłości, godności i ludzkości”.

To nie jest już czas na czekanie – napisali religijni liderzy w swoim apelu – ale czas na odwagę, na „odważenie się, by otworzyć drogi pokoju”, ponieważ nie można stać w miejscu wobec „milionów dzieci, starszych, kobiet, mężczyzn, którzy cierpią z powodu wojny”.

Strach, nacjonalizmy, nienawiść etniczna i rasowa to widma przeszłości, które ludzkość dzisiaj przeżywa ponownie z powodu „globalizacji bez duszy”. Siła depcze prawo międzynarodowe, osłabia instytucje powołane do obrony świata przed wojną. Konsekwencje to przemoc i agresja oraz usprawiedliwianie konfliktów, przy jednoczesnym popadaniu w iluzję, „że lepsza przyszłość to bycie przeciwko drugiemu i bez drugiego”. Przywódcy religii podkreślili zaś, „że nie ma przyszłości bez drugiego”.

Potrzebny jest „pokój nieuzbrojony i rozbrajający” – to apel wzniesiony z serca Rzymu, z Koloseum, w którym zgromadzili się przedstawiciele wszystkich wyznań, przekonani, że „pokój to niewysłuchane wołanie całych narodów, uchodźców, dzieci, kobiet” oraz że nie ma przyszłości, „jeśli wojna zastępuje dyplomację i dialog w rozwiązywaniu konfliktów”.

Wezwanie do światowych przywódców to apel o „zmianę paradygmatu”, by ponownie postawić na pierwszym miejscu wspólnotę ludzi, by żyć razem, budując mosty, a nie mury, by zatrzymać wojny i rozpocząć czas pojednania, by „bezpieczeństwo opierało się na dialogu, a nie na eskalacji produkcji broni i zagrożenia z tego wynikającego”. Odwaga dążenia do pokoju to nadzieja na przyszłą wdzięczność nowych pokoleń, które otrzymają od religii „to, co otrzymały od Boga: miłość,





mądrość, wartość życia, przebaczenie”. Ponieważ „żadna wojna nie jest święta, tylko pokój jest święty!”.

Przywódcy religijni powtórzyli słowa św. Jan Pawła II wypowiedziane w 1986 r. na zakończenie spotkania liderów wszystkich religii w Asyżu, kiedy modlili się wspólnie o pokój. Papież powiedział wówczas, że „pokój to warsztat pracy, otwarty dla wszystkich”. Przedstawiciele Wspólnoty Sant’Egidio opowiedzieli o drodze, którą przebyła ona przez te 39 lat, kontynuując spotkania z nieustannym przekonaniem, że „pokój jest zawsze możliwy”, że modlitwa „może zmienić historię” i że „Bóg słucha” „wezwań i jęków tych, którzy cierpią z powodu wojny”.

Ta trudna droga prowadziła pod prąd: w obliczu języka wojny nieustannie starano się mówić o pokoju i utrzy-

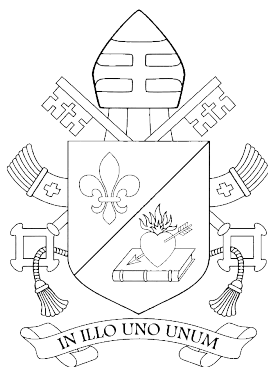
mywać „otwarte drogi dialogu”. Bo wiem jak mówił papież Franciszek, „świat dusi się bez dialogu”.

Duch Asyżu nadal tchnie, przynosząc poczucie odpowiedzialności i „decydującą pamięć: okrucieństwo wojny”. Tęsknota za pokojem musi jednoczyć ludzi „ponieważ ubodzy i pokorni tej ziemi patrzą na nas z nadzieją! Ponieważ pokój jest zawsze możliwy!”.

Droga prowadzi dalej – zapewnił przewodniczący Wspólnoty Sant’Egidio, Marco Impagliazzo – zawsze pod prąd wobec „licznych otwartych konfliktów”, przeciwstawiając językowi przemocy język pokoju, zwalczając wraz z Duchem Asyżu wichry wojny i zło, ponieważ „pokój jest zawsze możliwy”, ze wzrokiem zwróconym ku „temu, co Papież Leon nazwał isiskierką nadziei”.



*Potrzebny jest
„pokój nieuzbrojony
i rozbijający” –
to apel wzniesiony
z serca Rzymu,
z Koloseum*



AUDIENCJA GENERALNA
15 października – Plac Świętego Piotra

Jubileusz 2025. Jezus Chrystus naszą nadzieją. IV. Zmartwychwstanie Chrystusa i wyzwania współczesnego świata. 1. Zmartwychwstały – żywe źródło ludzkiej nadziei

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

W katechezach Roku Jubileuszowego prześledziliśmy do tej pory życie Jezusa, podążając za Ewangelią, od narodzin do śmierci i zmartwychwstania. W ten sposób nasza pielgrzymka w nadziei znalazła swój solidny fundament, swoją pewną drogę. Dzisiaj, w ostatniej części naszego cyklu, pozwolimy, by tajemnica Chrystusa, której szczytem jest zmartwychwstanie, rozjaśniła swoim

światłem zbawienia aktualną rzeczywistość ludzką i historyczną, wraz z jej pytaniami i wyzwaniem.

Nasze życie wypełniają niezliczone wydarzenia, pełne różnych niuansów i doświadczeń. Czasami czujemy się radośni, innym razem smutni, jeszcze innym zadowoleni lub zestresowani, docenieni lub zdemotywowani. Żyjemy w ciągłym zabieganiu, koncentrujemy się na osiąganiu wyników, udaje się nam osiągnąć nawet wysokie, prestiżowe cele. Z drugiej strony pozostajemy w zawieszeniu, niepewności, czekając na sukcesy i uznanie, które się opóźniają lub w ogóle nie nadchodzą. Krótko mówiąc, doświadczamy paradoksalnej sytuacji: chcielibyśmy być szczęśliwi, ale bardzo trudno nam nimi być nieustannie i bez cienia wątpliwości. Musimy pogodzić się z naszymi ograniczeniami, a jednocześnie z nieodpartą potrzebą usiłowania ich przewyciężenia. W głębi duszy czujemy, że zawsze czegoś nam brakuje.

Rzeczywiście, nie zostaliśmy stworzeni dla *braku*, lecz dla *pełni*, aby cieszyć się życiem i to życiem w

obfitości, zgodnie ze słowami Jezusa z Ewangelii św. Jana (por. 10, 10).

To głębokie pragnienie naszego serca może znaleźć swoją ostateczną odpowiedź nie w wypełnianych rolach, nie we władzy, nie w posiadaniu, ale w pewności, że jest ktoś, kto czyni siebie gwarantem tego zasadniczego bodźca naszego człowieczeństwa; ze świadomością, że to oczekiwanie nie zostanie zawiedzione ani zniweczone. Taka pewność jest zbieżna z nadzieją. Nie oznacza to myślenia w sposób optymistyczny: często optymizm nas rozczarowuje, sprawia, że nasze oczekiwania się nie spełniają, podczas gdy nadzieja jest obietnicą i dotrzymuje słowa.

Siostry i bracia, Zmartwychwstały Jezus jest gwarancją tej przystani! To On jest źródłem, które zaspokaja naszą posuchę, nieskończone pragnienie pełni, które Duch Święty tchnie w nasze serca. Zmartwychwstanie Chrystusa nie jest bowiem zwykłym faktem w historii ludzkości, ale wydarzeniem, które przemieniło ją od wewnątrz.

Pomyślmy o źródle wody. Jakie są jego cechy? Gasi pragnienie i orzeźwia stworzenia, nawadnia ziemię, rośliny, sprawia, że to, co w przeciwnym razie byłoby jałowe, staje się żyzne i pełne życia. Daje ukojenie zmęczonemu wędrowcowi, proponując mu radość oazy świeżości. Źródło jawi się jako darmowy dar dla natury, dla stworzeń, dla ludzi. Bez wody nie można żyć.

Zmartwychwstały jest żywym źródłem, które nie wysycha i nie ulega zmianom. Pozostaje ono zawsze czyste i dostępne dla każdego, kto jest spragniony. Im bardziej smakujemy tajemnicy Boga, tym bardziej nas ona pociąga, nie dając nam nigdy pełnego nasycenia. Święty Augustyn w dziesiątej księdze *Wyznań* uchwycił właśnie tę niewyczerpaną tęsknotę naszego serca i wyraził ją w słynnym *Hymnie na cześć piękna*: „Rozlałaś woń, odetchnąłem nią – i oto dyszę pragnieniem Ciebie. Skosztowałem – i oto głodny jestem, i łaknę. Dotknęłaś mnie – i zapłonąłem tęsknotą za pokojem Twoim” (X, 27, 38) [Tłum. polskie: Św. Augustyn. *Wyznania*, tłum. Z. Kubiak, Kraków 2007, s. 306].

Jezus swoim zmartwychwstaniem zapewnił nam ustawiczne źródło życia: On jest Żyjącym (por. *Ap*

1, 18), miłośnikiem życia, zwycięzcą nad każdą śmiercią. Dlatego jest w stanie zapewnić nam ukojenie na ziemskiej drodze i zapewnić doskonały spokój w wieczności. Tylko Jezus, który umarł i zmartwychwstał, odpowiada na najgłębsze pytania naszego serca: czy naprawdę istnieje dla nas miejsce przeznaczenia? Czy nasze istnienie ma sens? Jak może być odkupione cierpienie tak wielu niewinnych osób?

Zmartwychwstały Jezus nie zsyła odpowiedzi „z wysoka”, ale staje się naszym towarzyszem w tej często męczącej, bolesnej i tajemniczej podróży. Jedynie On może napęlić nasze puste bukłaki, gdy pragnienie staje się nie do zniesienia.

On jest również punktem przeznaczenia naszego działania. Bez Jego miłości podróż całego życia stałaby się błędzeniem bez celu, tragicznym błędem prowadzącym donikąd. Jesteśmy kruchymi stworzeniami. Błąd jest częścią naszego człowieczeństwa, jest raną grzechu, która sprawia, że upadamy, rezygnujemy, rozpaczamy. Zmartwychwstanie oznacza natomiast podniesienie się i staniecie na nogach. Zmartwychwstały zapewnia nam dotarcie do przystani, prowadzi nas do domu, gdzie jesteśmy oczekiwani, miłowani, zbawieni. Odbycie tej podróży z Nim u boku oznacza doświadczenie bycia wspieranymi pomimo wszystko, orzeźwionymi i pokrzepionymi w próbach i trudach, które jak ciężkie głazy grożą zablokowaniem lub wypaczeniem naszej historii.

Najmiłsi, ze Zmartwychwstania Chrystusa wypływa nadzieja, która pozwala nam, pomimo trudów życia, zasmakować głębokiego i radosnego spokoju: tego pokoju, który tylko On może nam dać na końcu i bez końca.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków, zwłaszcza pielgrzymów z diecezji plockiej z biskupem pomocniczym, dziękujących za dziewięć i pół wieku istnienia diecezji. W tych dniach wraz z wami modłę się przez wstawiennictwo św. Jana Pawła II – świadka nadziei i przewodnika młodych. Niech on inspirować nauczycieli, katechetów i wychowawców, by współpracowali z rodzicami w formowaniu sumień nowych pokoleń. Z serca wam błogosławię!

POZDROWIENIE DO PIELGRZYMÓW KATOLICKICH
Z ROSJI

17 października – Sala Klementyńska

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Pokój z wami!

Drodzy Bracia w biskupstwie!

Drodzy Księża, Zakonnicy i Siostry Zakonne!

Drodzy Katolicy z Rosji!

Serdecznie pozdrawiam wszystkich was, którzy przybyliście na pielgrzymkę jubileuszową. Rzeczywiście, Rok Święty, który przeżywa obecnie Kościół katolicki, zachęca do pielgrzymowania, ponieważ „wyruszanie w drogę jest typowe dla tych, którzy poszukują sensu życia” (Bulla *Spes non confundit*, 5). W tym czasie widzimy tysiące ludzi przemierzających ulice Wiecznego Miasta, chcących przejść przez Drzwi Święte, zatrzymać się przy grobach Apostołów i Męczenników i napęlić serca nadzieją na licznych ścieżkach wiary, które przeplatają się w Rzymie.

Wasza obecność wpisuje się w drogę wielu pokoleń, które chciały odwiedzić te miejsca, gdzie bije serce chrześcijańskiej duszy, gdzie splatają się wydarzenia wiary – otrzymanej i przekazywanej od czasów apostoelskich, z której czerpało obficie wiele narodów i ludów i dzięki której żyją one do dziś – z troskami i obowiązkami codziennego życia. Obok zabytków starożytnej cywilizacji rzymskiej wznoszą się bazyliki, kościoły, klasztory i wiele innych namacalnych znaków żywej wiary, zakorzenionej w sercach ludzi, zdolnej przemieniać sumienia i motywować do dobra. W ten sposób miasto to może być symbolem życia ludzkiego, w którym przeplatają się „ruiny” przeszłych doświadczeń, niepokoje, niepewności i obawy oraz wiara, która każdego dnia wzrasta i staje się czynna poprzez miłość, a także nadzieja, która nie zawodzi i dodaje otuchy, ponieważ nawet na ruinach, pomimo grzechu i wrogości, Pan może zbudować nowy świat i odnowione życie. Świątynie Rzymu przywołują rzeczywistość duchową: poprzez sakrament chrztu również my jesteśmy „niby żywe kamienie, budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, miłych Bogu przez Jezusa Chrystusa” (1 P 2, 5).

Drodzy bracia i siostry, tak, to prawda, każdy z nas jest żywym kamieniem w budowlu Kościoła. Każdy kamień, nawet najmniejszy, umieszczony przez Pana we właściwym miejscu, odgrywa ważną rolę dla stabilności całej konstrukcji. Sam Pan Jezus dodawał otuchy swoim uczniom: „Nie bój się, mała trzódka, gdyż spodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo” (Łk 12, 32).

Po tej jubileuszowej pielgrzymce powrócicie do waszego kraju i będziecie wezwani do kontynuowania drogi chrześcijańskiego życia – pasterze i wierni razem – nie zapominając, że wszyscy jesteście odpowiedzialni za wasz lokalny Kościół, „jeden drugiego brzemiona niosąc” (por. Ga 6, 2). Z waszych rodzin, parafii i diecezji niech płynie przykład miłości, braterstwa, solidarności i wzajemnego szacunku dla wszystkich ludzi, wśród których żyjecie, pracujecie i studiujecie. W ten sposób można rzeczywiście rozniecić ogień chrześcijańskiej miłości, zdolny ogrzać nawet najbardziej zatwardziałe serca.

Najmilsi, minął już prawie rok od chwili, gdy Papież Franciszek pobłogosławił ikonę *Salus Populi Romani* i podarował ją waszemu Kościołowi lokalnemu, aby stała się znakiem Roku Świętego. Niech peregrynacja tej ikony po diecezjach katolickich Rosji będzie źródłem otuchy dla was, dla waszych rodzin, a zwłaszcza dla osób chorych i cierpiących. Niech będzie ona również zaproszeniem do czerpania nadziei ze spotkania z Bogiem poprzez modlitwę, czytanie Pisma Świętego, pomoc potrzebującym i słowa pocieszenia. Najświętsza Maryja Panna, Matka Boża i Królowa Pokoju, która zawsze poprzedza nas w pielgrzymce wiary i nadziei, niech wspiera was na drodze waszego powołania i życia chrześcijańskiego! Pamiętam o was w moich modlitwach i z serca wam błogosławię!

PRZEMÓWIENIE DO UCZESTNIKÓW JUBILEUSZU
ROMÓW, SINTI I CAMINANTI
18 października – Aula Pawła VI

Drodzy Bracia i Siostry Romowie, Sinti i *Caminanti*, witajcie!

O Del si tumentsa! Pan z wami!

Przybyliście do Rzymu ze wszystkich stron Europy – niektórzy nawet spoza Europy – jako pielgrzymi nadziei, w czasie tego Jubileuszu. Swoją obecnością przypominacie nam, że „nadzieja jest wędrowna” [1] – to tytuł naszego spotkania – i dzisiaj wszyscy czujemy się ponownie wezwani do drogi dzięki darowi, który przynosicie Papieżowi: wasza silna wiara, niezachwiana nadzieja w samego Boga, solidna ufność, która nie ulega trudom życia często na marginesie społeczeństwa.

Niech pokój Chrystusa będzie w waszych sercach, bracia i siostry Romowie, Sinti i *Caminanti*! Niech pokój będzie również w sercach wielu duszpasterzy, którzy są tu obecni i niestrudzenie wędrują razem z wami.

Dzisiejsza uroczystość jubileuszowa przypada sześćdziesiąt lat po historycznym pierwszym światowym spotkaniu Papieża św. Pawła VI z waszymi wspólnotami, które odbyło się w Pomezii 26 września 1965 r. Niejako świadkiem tego wydarzenia jest obecna tu dzisiaj figura Matki Bożej, którą ten sam Papież koronował na „Królową Romów, Sinti i *Caminanti*”. W ciągu tych sześćdziesięciu lat spotkania z moimi Poprzednikami następowały coraz częściej, w różnych kontekstach, co było znakiem żywego dialogu i szczególnej troski duszpasterskiej o was, „ulubioną część pielgrzymującego ludu Bożego” [2]. Tak, Bóg Ojciec was kocha i błogosławi, a także Kościół was kocha i wam błogosławi.

Możecie być żywymi świadkami kluczowego znaczenia trzech następujących kwestii: zaufania wyłącznie Bogu, nieprzywiązywania się do dóbr doczesnych oraz okazywania wzorowej wiary w czynach i słowach. Nie jest łatwo żyć w ten sposób. Można się tego nauczyć, przyjmując błogosławieństwo Boże i pozwalając, aby On przemieniał nasze serca. „Serce Kościoła z samej swojej natury jest solidarne z tymi, którzy są ubodzy, wykluczeni i marginalizowani, z tymi, którzy uważani są za «wyrzutki» społeczeństwa. (...) W sercu każdego wiernego znajduje się «potrzeba wysłuchania tego krzyku, [który] wynika z wyzwajającego działania łaski w każdym z nas, dlatego

nie chodzi o misję zarezerwowaną tylko dla niektórych»” (Adhortacja ap. *Dilexi te*, 111).

Przez prawie tysiąc lat byliście pielgrzymami i nomadami w środowisku, tworzącym stopniowo modele rozwoju, które pod wieloma względami okazały się niesprawiedliwe i niezrównoważone. Z tego powodu tak zwane „rozwinęte” społeczeństwa systematycznie was odrzucały, zawsze spychając na margines: na margines miast, na margines praw, na margines edukacji i kultury. A jednak to właśnie model społeczeństwa, które was zmarginalizowało i skazało na nieustanne wędrowanie bez spokoju i schronienia – najpierw w sezonowych karawanach, a następnie w obozach położonych na obrzeżach miast, gdzie czasami nadal życie bez prądu elektrycznego i wody – jest tym, który w ostatnim stuleciu spowodował największe niesprawiedliwości społeczne na poziomie globalnym: ogromne nierówności ekonomiczne między ludźmi i narodami, bezprecedensowe kryzysy finansowe, katastrofy ekologiczne, wojny.

My jednak, wierząc w Jezusa Chrystusa, wiemy, że „ten właśnie kamień, który odrzucili budujący, stał się głowicą węgła” (Mt 21, 42) i dlatego coraz bardziej utwierdzamy się w przekonaniu, że właśnie wartości, które ubodzy propagują z wielką godnością i dumą, są tymi, na które wszyscy powinniśmy patrzeć, aby zmienić kurs. Wasza obecność na peryferiach Zachodu jest bowiem znakiem, do którego należy się odwoływać w celu wyeliminowania wielu struktur grzechu, dla dobra i postępu ludzkości w kierunku bardziej pokojowego i sprawiedliwego współżycia, w harmonii z Bogiem, stworzeniem i innymi ludźmi.

Papież Benedykt XVI, kiedy spotkał się z wami w 2011 r., powiedział wam, że „jesteście ludem, który w ubiegłych wiekach nie wytworzył ideologii nacjonalistycznych, nie dążył do posiadania ziemi ani do panowania nad innymi narodami” [3]. Również dzisiaj uwolnijcie się od wszelkiej pokusy posiadania, od wszelkiego niesprawiedliwego przywiązania do rzeczy, abyście pozostali wędrowcami w Duchu, ubogimi w duchu, a przez to błogosławionymi.

„Grupy etniczne, które wypracowały skarb kulturowy, pozostając przywiązane do natury, o silnym

zmyśle wspólnotowym, łatwo zauważają nasze cienie, których nie rozpoznajemy pośród rzekomego postępu” [4]. Dlatego dzisiaj zachęcam was: nie zniechęcajcie się! Będąc bliżej sytuacji Chrystusa ubogiego i upokorzonego, przypominać ludzkości, czym jest „paradygmat życia chrześcijańskiego” [5].

Zachęcam was, abyście wierzyli w zbawcze piękno, jakie niosą ze sobą wasza kultura i wasza wędrowna rzeczywistość. Papież Franciszek w 2019 r. skierował do was gorący apel: „Proszę was, miejcie większe, jeszcze większe serca: bez urazy. Idźcie naprzód z godnością: godnością rodziny, godnością pracy, godnością zarabiania na codzienny chleb – to właśnie pozwala wam iść naprzód – oraz z godnością modlitwy” [6]. Niech godność pracy i godność modlitwy będą waszą siłą, która pozwoli wam przełamywać mury nieufności i strachu.

To, co właśnie powiedziałem, wydaje mi się podkreślać prawdziwą misję, jaką macie w Kościele. Już Papież Benedykt XVI podkreślał, że „wy również jesteście wezwani do aktywnego uczestniczenia w ewangelizacyjnej misji Kościoła” [7]. A jeszcze niedawno Papież Franciszek, spotykając się z wami w czerwcu 2019 r. w Blaj w Rumunii, zachęcał was: „Wy jako lud możecie odgrywać czynną rolę w społeczeństwie i nie powinniście się obawiać dzielenia się i wnoszenia tych szczególnych cech, które was określają i naznaczają waszą drogę, a których tak bardzo potrzebujemy” [8].

Dlatego dzisiaj powtarzam zaproszenie moich Poprzedników: bądźcie protagonistami zachodzącej zmiany epoki, idąc razem z innymi ludźmi dobrej woli w miejscach, w których się znajdujecie, przezwyciężając wzajemną nieufność, pokazując piękno swojej kultury, dzieląc się wiarą, modlitwą i chlebem będącym owocem uczciwej pracy.

Na koniec, dziękując Dykasterii ds. Integralnego Rozwoju Człowieka i Fundacji *Migrantes* za ogromny wysiłek włożony w organizację tak pięknego Jubileuszu, zachęcam was, animatorów duszpasterskich pracujących z Romami, Sinti i *Caminanti*, do kontynuowania z nową energią realizacji celów sformułowanych podczas V Światowego Kongresu Duszpasterstwa Cyganów [9]. Odnoszę się w szczególności do tych dotyczących edukacji i

kształcenia zawodowego, duszpasterskiej troski o rodzinę i wspólnotę, inkulturacji liturgii i katechezy – w tym kwestii językowej – oraz dialogu ekumenicznego i międzyreligijnego w świecie Romów, Sinti i *Caminanti*. Na koniec wyrażam nadzieję, że każda diecezja będzie poświęcać odpowiednią uwagę duszpasterską społecznościom Romów, Sinti i *Caminanti*, aby zapewnić im prawdziwy i integralny wzrost ludzki.

Drogie siostry i drodzy bracia, niech pielgrzymka jubileuszowa umocni was w wierze i nadziei oraz doda odwagi, byście podążali drogą Ewangelii. Niech Najświętsza Maryja Panna was chroni, a moje błogosławieństwo niech wam towarzyszy!

Odpowiedzi Ojca Świętego na pytania dzieci

Pierwsze pytanie (w języku francuskim)

Dzień dobry, Ojciec Święty. Jak my, młodzi ludzie, możemy stać się bardziej przyjaciółmi Jezusa?

Papież Leon XIV

Odpowiem po włosku, jeśli mi pozwolisz! Być bardziej przyjaciółmi Jezusa. Myślę, że to bardzo ważne pytanie. Samo pytanie pomaga otworzyć serce. Bycie przyjacielem Jezusa zaczyna się od bycia przyjacielem. Bardzo ważne jest, aby wszyscy nauczyli się być przyjaciółmi, szanować się nawzajem i dostrzegać, jak piękna jest prawdziwa przyjaźń. Bycie przyjacielem Jezusa oznacza poznanie Jezusa. Nie możemy być przyjaciółmi kogoś, kogo nie znamy. Bycie przyjaciółmi oznacza próbę poznania drugiej osoby i pozwolenie na to, aby druga osoba poznała nas samych. Dlatego dialog z Jezusem, który odbywa się przede wszystkim na modlitwie, jest ważnym elementem. Szczerść. Żadna przyjaźń nie jest dobra, jeśli nie ma w niej prawdy i szczerści. Dlatego jako młodzi ludzie powinniście starać się zawsze być szczerzy względem prawdy w swoim życiu, względem swoich przyjaciół. Bycie szczerym wobec Jezusa oznacza bycie pokornym, nawiązanie dialogu z Jezusem w modlitwie, poprzez Słowo Boże. Jest to również ważna wartość

dla waszej rzeczywistości – szukanie Jezusa również we wspólnocie. Jezus poprzez Kościół objawia się nam, a zatem kochać Jezusa, być przyjacielem Jezusa oznacza być przyjacielem w Kościele: zatem życie w Kościele, sakramenty, Msza Święta. Szukanie pomocy Kościoła jest bardzo ważną drogą, aby zawsze być przyjacielem Jezusa. Dziękuję.

Drugie pytanie

Dzień dobry, Ojciec Święty Leonie. Chciałem zapytać, czy my, dzieci, możemy dorastać w świecie bez wojen? Czy możemy coś zrobić, aby tak się stało?

Papież Leon XIV

Dziękuję za to pytanie. Jest ono bardzo ważne dla dzieci, ale także dla nas, dorosłych. Wszyscy chcemy żyć w świecie bez wojen... [oklaski]. To dla ciebie! Oczywiście musimy zawsze starać się być orędownikami pokoju, budowniczymi mostów i być głęboko przekonani, że pokój jest możliwy, że nie jest tylko marzeniem, że możemy żyć w pokoju. Aby więc żyć w pokoju, my również musimy znaleźć sposób, aby być ludźmi pokoju. Jeśli chcemy zmieniać świat, musimy zacząć od siebie, od przyjaciół, kolegów z klasy, w rodzinie, między rodzinami. Bardzo ważne jest, abyśmy zawsze poszukiwali tej zdolności do dialogu, wzajemnego szacunku i promowania wartości, które pomagają nam budować świat pokoju. Wierzę, że jest to możliwe i mam nadzieję, że pewnego dnia wszyscy odnajdziemy, zobaczymy świat, w którym panuje pokój i w którym wszyscy możemy żyć w pokoju! Dziękuję.

Trzecie pytanie

Ojciec Święty Leonie, jak przyjmować tych, którzy są inni? Jak przezwyciężyć uprzedzenia wobec osób należących do nielubianej mniejszości?

Papież Leon XIV

Dobrze, dobrze, dziękuję za to pytanie. W pewnym sensie uważam, że jest to pytanie osoby do-

rosłej, ponieważ dzieci nie przejmują się zbyt tym, że ktoś jest inny! Kiedy dzieci widzą inne dziecko, chcą się bawić, chcą nawiązać przyjaźń, nie przejmują się różnicami, ale mówią: „Wszyscy jesteśmy dziećmi, możemy się razem bawić, możemy żyć razem w pokoju” i to jest właśnie piękne w dzieciach! Najczęściej to my, dorośli, zaczynamy mówić: „Ale on jest taki, ona jest taka... ta kultura, ten naród... ta religia są inne...”, i zaczynamy dokonywać pewnych podziałów, wydawać pewne osądy. Myślę, że postawa dziecka jest naprawdę słuszną, Jezus mówi o tym w Ewangelii: „Kto jest jak dziecko, do tego należy Królestwo Boże”; starajmy się więc odkładać na bok to rozróżnienie między tymi, którzy są inni, i zacznijmy szanować wszystkich ludzi. Każdy człowiek został stworzony na obraz Boga. Niezależnie od tego, czy ktoś jest biedny, pochodzi z bogatej rodziny, ma majątek czy nie, wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami. Szanujmy więc to braterstwo wszystkich i wtedy zobaczymy, że nawet na tym polu świat może się zmienić. Dziękuję.

Czwarte pytanie (w języku hiszpańskim)

Wasza Świątobliwość, chciałbym zapytać, co my, dzieci, powinniśmy robić, aby bardziej kochać ubogich?

Papież Leon XIV

Jak bardziej kochać ubogich.

Jeśli chcecie, mogę odpowiedzieć po hiszpańsku. Pierwsza część odpowiedzi wynika nieco z ostatniego pytania, a mianowicie, że to my, dorośli, dokonujemy rozróżnień. Wszyscy jesteśmy ludźmi, bogaci i biedni. Kochać zaś biednych oznacza kochać brata, siostrę, nie dokonując tych rozróżnień i szanując daną osobę, ponieważ jest ona synem Bożym, córką Bożą. Oznacza to również odłożenie na bok pewnych uprzedzeń, które możemy mieć; czasami myślimy: „Nie, nie zbliżę się do niego, ponieważ ma trochę brzydkiego dom lub nie ma domu. Ma to, ma tamto, nie ubiera się dobrze, nie kieruje się najnowszymi trendami...”. A Pan uczy nas cze-

goś zupełnie innego: Jezus w Ewangelii nigdy nie robi takich rozróżnień. Kocha wszystkich, chce być przyjacielem wszystkich. Zbliża się do wszystkich. I tu jest lekcja, z której wszyscy możemy się uczyć: ofiarując ci kawałek chleba, idź do innego domu, a może zaproponują ci ucztę... Trzeba nauczyć się przyjmować to, co nam proponują, i zbliżać się z otwartym sercem. Mówiąc, że wszyscy ludzie są dobrzy, możemy odkryć dobroć w każdej osobie. Zbliźmy się, aby iść razem z drugim – z szacunkiem dla godności osoby – i uznać, że w oczach Boga nie ma takiego rozróżnienia. Wręcz przeciwnie, Pan uczy nas kochać wszystkich, być przyjaciółmi wszystkich i nie próbować eliminować ani unikać tych osób, które z powodu ubóstwa ekonomicznego lub innego rodzaju biedy są być może nieco bardziej oddalone. Obyśmy się tego nauczyli: kochać wszystkich jak naszych braci. Dziękuję.

Przypisy

[1] Por. Papieska Rada ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżujących, *Punti Fondamentali per una Pastorale degli Zingari: Prospettiva Ecclesiale*, „L'alleanza di Dio e l'itineranza degli uomini”, Budapeszt, 30 czerwca – 7 lipca 2003 r.

[2] Tamże, „L'attenzione pastorale degli zingari da parte della Chiesa: un compito irrinunciabile”.

[3] Benedykt XVI, *Oby nigdy więcej wasz lud nie był gnębiony, traktowany z nieufnością i pogardą! Przemówienie do przedstawicieli Cyganów przybyłych z różnych krajów Europy* (11 czerwca 2011 r.), cyt. za: „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 8-9(336)/2011, s. 24.

[4] Franciszek, Posynodalna Adhortacja ap. *Querida Amazonia* (2 lutego 2020 r.), 36.

[5] Por. Papieska Rada ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżujących, *Punti Fondamentali per una Pastorale degli Zingari: Prospettiva Ecclesiale*, „L'alleanza di Dio e l'itineranza degli uomini”, Budapeszt, 30 czerwca – 7 lipca 2003 r.

[6] Franciszek, *Spotkanie modlitewne z ludami Romów i Sinty* (9 maja 2019 r.).

[7] Benedykt XVI, *Oby nigdy więcej wasz lud nie był gnębiony, traktowany z nieufnością i pogardą! Przemówienie do przedstawicieli Cyganów przybyłych z różnych krajów Eu-*

ropy (11 czerwca 2011 r.), cyt. za: „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 8-9(336)/2011, s. 25.

[8] Franciszek, *Proszę w imieniu Kościoła o przebaczenie. Przemówienie do Romów w Blaju* (2 czerwca 2019 r.), cyt. za: „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 7-8(414)/2019, s. 34.

[9] *Documento Finale del V Congresso Mondiale della Pastorale per gli Zingari*, Budapeszt, 30 czerwca – 7 lipca 2003 r.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. KANONIZACYJNEJ 19 października – Plac Świętego Piotra

Msza św. z obrzędem kanonizacji: Ignazia Choukrallaha Maloyana, Petera To Rot, Vincenzy Marii Poloni, Marii od Matki Bożej z Góry Karmel Rendiles Martínez, Marii Troncatti, José Gregoria Hernándezza Cisnerosa, Bartola Longa

Drodzy Bracia i Siostry!

Naszą refleksję otwiera pytanie wieńczące proklamowaną przed chwilą Ewangelię: „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18, 8). Ujawnia nam ono to, co jest najcenniejsze w oczach Pana: wiarę, czyli więź miłości między Bogiem a człowiekiem. Właśnie dzisiaj staje przed nami siedmioro świadków, nowych świętych i nowe święte, którzy dzięki łasce Bożej podtrzymywali płonącą pochodnię wiary, a nawet sami stali się pochodniami zdolnymi do szerzenia światła Chrystusa.

W porównaniu z wielkimi dobrami materialnymi i kulturowymi, naukowymi i artystycznymi, wiara przewyższa je nie dlatego, że są one godne pogardy, lecz dlatego, że bez wiary tracą sens. Relacja z Bogiem ma największe znaczenie, ponieważ On stworzył wszystko z niczego na początku czasów i ocala od nicości wszystko, co przemija w czasie. Ziemia bez wiary byłaby zamieszкана przez dzieci żyjące bez Ojca, czyli przez stworzenia pozbawione zbawienia.

Właśnie dlatego Jezus, Syn Boży, który stał się człowiekiem, zadaje pytanie o wiarę: co by się stało, gdyby zanikła ona w świecie? Niebo i ziemia pozostałyby takie same jak przedtem, ale w naszych ser-

cach nie byłoby już nadziei; wolność wszystkich zostałaby pokonana przez śmierć; nasze pragnienie życia pogrążyłoby się w nicości. Bez wiary w Boga nie możemy mieć nadziei na zbawienie. Pytanie Jezusa nas zatem niepokoi, ale tylko wtedy, gdy zapominamy, że to sam Jezus je wypowiada. Słowa Pana pozostają bowiem zawsze ewangelią, czyli radością zapowiedzią zbawienia. To zbawienie jest darem życia wiecznego, który otrzymujemy od Ojca, poprzez Syna, mocą Ducha Świętego.

Najmilsi, właśnie dlatego Chrystus mówi swoim uczniom o tym, że „zawsze powinni się modlić i nie ustawać” (Łk 18, 1): tak jak nie ustajemy w oddychaniu, tak też nie ustawajmy w modlitwie! Podobnie jak oddech podtrzymuje życie ciała, tak też modlitwa podtrzymuje życie duszy: wiara wyraża się bowiem w modlitwie, a autentyczna modlitwa żyje wiarą.

Jezus wskazuje nam tę więc za pomocą przypowieści: sędzia pozostaje głuchy na natarczywe prośby wdowy, której upór ostatecznie skłania go do działania. Na pierwsze wejście taka wytrwałość staje się dla nas pięknym przykładem nadziei, zwłaszcza w czasie próby i udręki. Wytrwałość kobiety i zachowanie sędziego, który działa niechętnie, przygotowują jednak prowokacyjne pytanie Jezusa: czyż Bóg, dobry Ojciec, „nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego” (Łk 18, 7).

Niech te słowa rozbrzmiewają w naszym sumieniu: Pan pyta nas, czy wierzymy, że Bóg jest sprawiedliwym sędzią wobec wszystkich. Syn pyta nas, czy wierzymy, że Ojciec zawsze pragnie naszego dobra i zbawienia każdej osoby. W tym kontekście naszą wiarę wystawiają na próbę dwie pokusy: pierwsza czerpie swą siłę ze zgorszenia złem, skłaniając do myślenia, jakoby Bóg nie wysłuchiwał płaczu uciśnionych i nie litował się nad cierpieniem niewinnych. Druga pokusa polega na żądaniu, aby Bóg postępował tak, jak my tego chcemy: modlitwa ustępuje wtedy miejsca rozkazowi skierowanemu do Boga, by nauczyć Go, w jaki sposób powinien być sprawiedliwy i skuteczny.

Od obu pokus uwalnia nas Jezus, doskonały świadek synowskiej ufności. On jest niewinnym, który zwłaszcza podczas swojej męki modli się

słowa: „Ojczy, niech się stanie Twoja wola” (por. Łk 22, 42). Są to te same słowa, które Nauczyciel przekazuje nam w modlitwie *Ojczy nasz*. Cokolwiek się stanie, Jezus jako Syn powierza się Ojcu; dlatego my, jako bracia i siostry w Jego imię głosimy: „Zaprawdę, godne to i sprawiedliwe, słuszne i zbawienne, abyśmy Tobie, Ojczy święty, zawsze i wszędzie składali dziękczynienie przez umiłowanego Syna Twojego, Jezusa Chrystusa” (*Mszal Rzymski, II Modlitwa Eucharystyczna, Prefacja*).

Modlitwa Kościoła przypomina nam, że Bóg wymierza sprawiedliwość wszystkim, oddając za wszystkich swoje życie. Tak więc, gdy wtedy wołamy do Pana: „Gdzie jesteś?”, przekształcamy to błaganie w modlitwę, i wówczas uznajemy, że Bóg jest tam, gdzie cierpi niewinny. Krzyż Chrystusa objawia sprawiedliwość Boga. A sprawiedliwość Boga to przebaczenie: On widzi zło i je odkupia, biorąc je na siebie. Kiedy jesteśmy ukrzyżowani cierpieniem i przemocą, nienawiścią i wojną, Chrystus już tam jest, na krzyżu za nas i wraz z nami. Nie ma płaczu, którego Bóg by nie pocieszył; nie ma łzy, która byłaby daleka od Jego serca. Pan nas wysłuchuje, bierze nas w ramiona takimi, jakimi jesteśmy, aby przemienić nas na swoje podobieństwo. Kto natomiast odrzuca miłosierdzie Boże, pozostaje niezdolny do miłosierdzia wobec bliźniego. Kto nie przyjmuje pokoju jako daru, nie będzie umiał obdarzać pokojem.

Najmilsi, rozumiemy teraz, że pytania Jezusa są stanowczym wezwaniem do nadziei i działania: kiedy Syn Człowieczy przyjdzie, czy znajdzie wiarę w opatrność Bożą? To właśnie ta wiara podtrzymuje nasze zaangażowanie na rzecz sprawiedliwości, właśnie dlatego, że wierzymy, iż Bóg zbawia świat przez miłość, wyzwalając nas od fatalizmu. Zadajmy sobie zatem pytanie: kiedy słyszymy wołanie tych, którzy znajdują się w trudnej sytuacji, czy jesteśmy świadkami miłości Ojca, tak jak Chrystus był nim dla wszystkich? On jest pokornym, który wzywa tyranów do nawrócenia, sprawiedliwym, który czyni nas sprawiedliwymi, jak świadczą o tym nowi święci dzisiejszego dnia: nie bohaterowie czy orędownicy jakiejś idei, lecz autentyczni mężczyźni i kobiety.

Ci wierni przyjaciele Chrystusa są męczennikami ze względu na swoją wiarę, jak biskup Ignazio Choukrallah Maloyan i katechista Pietro To Rot; są ewangelizatorami i misjonarzami, jak siostra Maria Troncatti; są charyzmatycznymi założycielkami, jak siostra Vincenza Maria Poloni i siostra Carmen Rendiles Martinez; ze swoimi sercami żarliwymi pobożnością są dobroczyńcami ludzkości, jak Bartolo Longo i José Gregorio Hernández Cisneros. Niech ich wstawiennictwo wspiera nas w próbach, a ich przykład niech będzie dla nas inspiracją we wspólnym powołaniu do świętości. Będąc pielgrzymami zmierzającymi do tego celu, módlmy się bez znużenia, trwając w tym, czego się nauczyliśmy i w co głęboko wierzymy (por. 2 Tm 3, 14). Wiara na ziemi podtrzymuje w ten sposób nadzieję nieba.

Rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański”

Drodzy Bracia i Siostry!

Serdecznie pozdrawiam was wszystkich, którzy uczestniczyliście w tej uroczystości, która była wielkim świętem świętości!

Dziękuję obecnym kardynałom, patriarchom i biskupom; z wyrazami szacunku pozdrawiam również Prezydenta Republiki Włoskiej i Prezydenta Libanu oraz dostojne delegacje oficjalne, w szczególności z Armenii i Wenezueli.

Z radością witam duchowe córki założycielek, które dziś zostały kanonizowane, oraz różne wspólnoty i stowarzyszenia czerpiące inspirację z charyzmatu nowych Świętych. Dziękuję wszystkim za wasze pobożne uczestnictwo!

Pozdrawiam również pozostałych pielgrzymów, a zwłaszcza *Hermanidad del Señor de los Milagros*, które odbyło swoją tradycyjną procesję.

Dziś obchodzimy Światowy Dzień Misyjny. Cały Kościół jest misyjny, ale dzisiaj w szczególności sposób modlimy się za tych mężczyzn i kobiety, którzy zostawili wszystko, aby nieść Ewangelię tym, którzy jej jeszcze nie znają. Są *misjonarzami nadziei pośród narodów*. Niech Pan im błogosławi!

Wiadomości płynące z Mjanmy są niestety bolesne: donoszą o trwających starciach zbrojnych i bombardowaniach lotniczych, prowadzonych

także przeciwko ludności cywilnej i infrastrukturze cywilnej. Jestem blisko tych, którzy cierpią z powodu przemocy, braku bezpieczeństwa i wielu trudności. Ponawiam moje gorące wezwanie, aby doszło do natychmiastowego i skutecznego zawieszenia broni. Niech narzędzia wojny ustąpią miejsca narzędziom pokoju poprzez integracyjny i konstruktywny dialog!

Powierzajmy wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny i nowych Świętych nasze nieustanne modlitwy o pokój w Ziemi Świętej, na Ukrainie i we wszystkich miejscach dotkniętych wojną. Niech Bóg obdarzy wszystkich odpowiedzialnych mądrością i wytrwałością, aby mogli czynić postępy na drodze ku sprawiedliwemu i trwałemu pokojowi.

PRZESŁANIE WIDEO Z OKAZJI ŚWIATOWEGO DNIA MISYJNEGO 19 października 2025 r.

Drodzy Bracia i Siostry!

Każdego roku, w Światowym Dniu Misyjnym, cały Kościół jednoczy się na modlitwie w intencji misjonarzy oraz prosząc o owocność ich apostołskiej pracy.

Kiedy byłem księdzem, a potem biskupem misjonarzem w Peru, na własne oczy zobaczyłem, jak wiara, modlitwa i hojność okazywane w tym Dniu mogą przemienić całe społeczności.

Zapraszam każdą parafię katolicką na całym świecie do udziału w Światowym Dniu Misyjnym. Wasze modlitwy i pomoc służą szerzeniu Ewangelii, wspieraniu programów duszpasterskich i katechetycznych, budowaniu nowych kościołów oraz zaspokajaniu potrzeb zdrowotnych i edukacyjnych naszych braci i sióstr na terenach misyjnych.

Dnia 19 października, rozważając o naszym chrześcijańskim powołaniu do bycia „misjonarzami nadziei wśród narodów”, odnowimy nasze serdeczne i radosne zobowiązanie do niesienia Jezusa Chrystusa, naszej Nadziei, aż na krańce ziemi.

Dziękuję! Dziękuję za wszystko, co będziecie czynić, aby pomóc mi pomagać misjonarzom na całym świecie. Niech Bóg wam błogosławi.

Jubileusz 2025. Jezus Chrystus naszą nadzieją. IV. Zmartwychwstanie Chrystusa i wyzwania współczesnego świata.

2. Zmartwychwstanie Chrystusa – odpowiedź na smutek istoty ludzkiej

Droży Bracia i Siostry, dzień dobry!

Witajcie wszyscy!

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest wydarzeniem, nad którym nigdy nie przestaje się kontemplować i medytować – im głębiej się w nie wnika, tym bardziej napęnia ono zdumieniem, pociąga, jakby światłem oślepiającym, a zarazem fascynującym. Była to eksplozja życia i radości, która odmieniła sens całej rzeczywistości – z negatywnego na pozytywny; a jednak nie dokonała się w sposób widowiskowy, tym bardziej nie gwałtowny, lecz łagodny, ukryty, można by rzec – pokorny.

Dzisiaj zastanowimy się nad tym, jak zmartwychwstanie Chrystusa może uleczyć jedną z chorób naszych czasów, a mianowicie smutek. Zaborczy i szerzący się smutek towarzyszy wielu osobom w ich codziennym życiu. Jest to uczucie niepewności, czasem głębokiej rozpacz, które ogarnia wnętrze człowieka i zdaje się przeważać nad wszelkim porywem radości.

Smutek odbiera sens i wigor życiu, które staje się jakby podróżą bez kierunku i bez znaczenia. To tak aktualne doświadczenie odsyła nas do słynnego przekazu z Ewangelii Łukasza (24, 13-29) o dwóch uczniach z Emaus. Rozczarowani i zniechęceni opuszczają Jerozolimę, pozostawiając za sobą nadzieje pokładane w Jezusie, który został ukrzyżowany i pogrzebany. W pierwszych słowach epizodu ten jawi się jako paradygmat ludzkiego smutku: nie ma już celu, w który pokładano tyle energii, zniszczenie tego, co zdawało się istotą swego życia. Nadzieja zanikła, a serce ogarnęła rozpacz. Wszystko zawaliło się w bardzo krótkim cza-

sie, między piątkiem a sobotą, w dramatycznej sekwencji wydarzeń.

Paradoks jest naprawdę znamienity: ta smutna podróż porażki i powrotu do codzienności odbywa się tego samego dnia, w którym zwyciężyło światło, w dniu Paschy, która w pełni się dokonała. Obaj mężczyźni odwracają się plecami do Golgoty, do strasznego widoku krzyża, który wciąż pozostaje w ich oczach i sercach. Wszystko wydaje się stracone. Trzeba wrócić do poprzedniego życia, po kryjomu, mając nadzieję, że nikt ich nie rozpozna.

W pewnym momencie do dwóch uczniów dołącza wędrowiec, być może jeden z wielu pielgrzymów, którzy przybyli do Jerozolimy na Święto Paschy. Jest to zmartwychwstały Jezus – ale oni Go nie rozpoznają. Smutek przysłania ich wzrok, przekreśla obietnicę, którą Nauczyciel powtarzał wielokrotnie: że zostanie zabity, a trzeciego dnia zmartwychwstanie. Nieznajomy podchodzi i wykazuje zainteresowanie tym, o czym rozmawiają. Tekst mówi, że obaj „zatrzymali się *smutni*” (Łk 24, 17). Użyty grecki przymiotnik opisuje całkowity smutek: na ich twarzach widać paraliż duszy.

Jezus słucha ich, pozwala im wyładować swoje rozczarowanie. Następnie z wielką szczerością gani ich za to, że są „nierozumni, że nieskore są ich serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy!” (por. w. 25), i opierając się na Piśmie Świętym wyklada, że Chrystus musiał cierpieć, umrzeć i zmartwychwstać. W sercach dwóch uczniów ponownie rozpala się ciepło nadziei, a więc, gdy zapada wieczór i docierają do celu, zapraszają tajemniczego towarzysza, by pozostał z nimi.

Jezus przyjmuje zaproszenie i zasiada z nimi do stołu. Następnie bierze chleb, łamie go i podaje. W tym momencie dwaj uczniowie rozpoznają Go..., ale On natychmiast znika z ich oczu (wersety 30-31). Gest łamania chleba otwiera oczy serca, ponownie rozjaśnia wzrok przysłonięty rozpaczą. I wtedy wszystko staje się jasne: wspólna droga, czułe i mocne słowo, światło prawdy... Natychmiast na nowo rozpala się radość, energia znów przepływa przez zmęczone części ciała, pamięć na nowo staje się wdzięczna. I obaj pospiesznie wracają do Jerozolimy, aby opowiedzieć wszystko innym.

„Pan prawdziwie zmartwychwstał” (por. w. 34). W tym przysłówku – *prawdziwie* – nasza ludzka historia odnajduje swój pewną przystań. Nieprzypadkowo jest to powitanie, którym chrześcijanie pozdrawiają się w dniu Wielkanocy. Jezus nie zmartwychwstał w słowach, lecz w czynach, swoim ciałem, które zachowało znaki męki, odwieczną pieczęć Jego miłości do nas. Zwycięstwo życia nie jest pustym słowem, ale rzeczywistym faktem, konkretem.

Niech nieoczekiwana radość uczniów z Emaus będzie dla nas słodkim przypomnieniem, gdy droga staje się trudna. To Zmartwychwstały radykalnie zmienia perspektywę, budząc nadzieję, która wypełnia pustkę smutku. Na ścieżkach serca Zmartwychwstały idzie z nami i dla nas. Daje świadectwo o klęsce śmierci, potwierdza zwycięstwo życia, pomimo mroków Kalwarii. Historia ma jeszcze wiele powodów, by mieć nadzieję na dobro.

Uznanie Zmartwychwstania oznacza zmianę spojrzenia na świat: powrót do światła, aby rozpoznać Prawdę, która nas zbawiła i zbawia. Siostry i bracia, każdego dnia bądźmy czujni w zadziwieniu Paschą zmartwychwstałego Jezusa. Tylko On czyni możliwym to, co niemożliwe!

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków, zwłaszcza grupy adoracyjne przybyłe na Jubileusz, oraz delegację Archidiecezji Białostockiej, która przywiozła kamień węgielny pod Muzeum Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki. Dzisiaj obchodzimy liturgiczne wspomnienie św. Jana Pawła II. Dokładnie 47 lat temu, na tym Placu, wzywał on świat, by otworzył się na Chrystusa. Ten apel jest aktualny również dzisiaj: wszyscy jesteśmy wezwani, aby uczynić go naszym. Z serca wam błogosławię!

AUDIENCJA JUBILEUSZOWA
25 października – Plac Świętego Piotra

7. Mieć nadzieję znaczy nie wiedzieć – Mikołaj z Kuzy

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dotarliście do celu swojej pielgrzymki, ale podobnie jak uczniowie Jezusa, musimy teraz nauczyć się żyć w nowym świecie. Jubileusz uczynił nas pielgrzymami nadziei właśnie po to, abyśmy wszystko postrzegali w świetle zmartwychwstania Ukrzyżowanego. To właśnie w tej nadziei jesteśmy zbawieni! Jednakże oczy nie są do tego przyzwyczajone. Dlatego przed wstąpieniem do nieba Zmartwychwstały zaczął wychowywać nasze spojrzenie. I nadal, również dzisiaj, to czyni! Rzeczywiście, sprawy nie mają się tak, jak się wydają: miłość zwyciężyła, chociaż przed oczami mamy wiele sprzeczności i widzimy starcie wielu przeciwności.

W równie burzliwym okresie, w XV w., Kościół miał kardynała, który dziś wciąż jest mało znany. Był on wielkim myślicielem i sługą jedności. Nazywał się Mikołaj i pochodził z Kues w Niemczech: Mikołaj z Kuzy (Kuzańczyk). On może nas nauczyć, że nadzieja oznacza także „nie wiedzieć”. Jak to opisuje św. Paweł: „Jak można się jeszcze spodziewać tego, co się już ogląda?” (Rz 8, 24). Mikołaj z Kuzy nie mógł widzieć jedności Kościoła, wstrząsanego przeciwstawnymi prądami i podzielonego między Wschodem a Zachodem. Nie mógł widzieć pokoju na świecie i między religiami w epoce, w której chrześcijaństwo czuło się zagrożone z zewnątrz. Jednak podczas podróży jako dyplomata papieski modlił się i rozmyślał. Dlatego jego pisma są pełne światła.

Wielu mu współczesnych żyło w lęku, inni zbroili się, przygotowując nowe krucjaty. Mikołaj natomiast już od młodości postanowił przebywać z tymi, którzy mieli nadzieję, pogłębiali nowe dyscypliny [naukowe], wczytywali się w klasyków i powracali do źródeł. Wierzył w człowieczeństwo. Rozumiał, że istnieją przeciwieństwa, które można połączyć, że Bóg jest tajemnicą, w której to, co jest w napięciu, znajduje jedność. Mikołaj wiedział, że nie wie, i dzięki temu coraz lepiej rozumiał rzeczywistość. Cóż to za wspaniały dar dla Kościoła! Jakież wezwanie do odnowy serca! Oto jego pouczenia: stworzyć przestrzeń, utrzymywać razem przeciwieństwa, mieć nadzieję na to, czego jeszcze nie widać.

Kuzańczyk mówił o „oświeconej niewiedzy” (łac. *docta ignorantia*), znaku inteligencji. Bohaterem niektórych jego pism jest ciekawa postać: „idiota” (laik). Jest to osoba prosta, która nie odbyła studiów i zadaje uczonym elementarne pytania, które podają w wątpliwość ich pewniki.

Tak samo jest w dzisiejszym Kościele. Ileż pytań podaje w wątpliwość nasze nauczanie! Pytania młodych, pytania ubogich, pytania kobiet, pytania tych, którzy są uciszani lub potępiani, ponieważ różnią się od większości. Znajdujemy się w błogosławionym czasie: ileż pytań! Kościół staje się ekspertem w sprawach ludzkości, jeśli idzie z ludzkością i nosi w sercu echo jej pytań.

Drodzy bracia i siostry, mieć nadzieję to nie wiedzieć. Nie mamy jeszcze odpowiedzi na wszystkie pytania. Mamy jednak Jezusa. Podążajmy za Jezusem. Wówczas pokładamy nadzieję w tym, czego jeszcze nie widzimy. Stajemy się ludem, w którym przeciwieństwa łączą się w jedność. Wkraczamy jak odkrywcy w nowy świat Zmartwychwstałego. Jezus nas poprzedza. Uczymy się, idąc krok po kroku. Jest to droga nie tylko Kościoła, ale całej ludzkości. Droga nadziei.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków. W tych dniach mija sto lat od historycznej Bulli Papieża Piusa XI – wcześniej bohaterskiego Nuncjusza Apostolskiego w Warszawie – który zreorganizował administrację Kościoła w Polsce i, po tragicznym czasie zaborów oraz wojen, utworzył kilka nowych diecezji. Niech pielęgnowany od wieków skarb wiary umacnia duchownych i świeckich nadzieją w gorliwej pracy apostolskiej. Z serca Wam błogosławię!

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. Z OKAZJI
JUBILEUSZU ZESPOŁÓW SYNODALNYCH
I ORGANÓW UCZESTNICTWA
26 października – Bazylika Świętego Piotra

Bracia i Siostry!

Świętując Jubileusz zespołów synodalnych i organów uczestnictwa jesteśmy zaproszeni do kon-

templowania i ponownego odkrycia misterium Kościoła, który nie jest zwykłą instytucją religijną ani nie utożsamia się z hierarchią i jej strukturami. Kościół zaś, jak przypomnieliśmy Sobór Watykański II, jest widzialnym znakiem jedności między Bogiem a ludzkością. Jego planu zgromadzenia nas wszystkich w jednej rodzinie braci i siostr i uczynienia nas Jego ludem: ludem umiłowanych dzieci, wszystkich związanych w jedynym uścisku Jego miłości.

Patrząc na tajemnicę komunii kościelnej, zrodzonej i strzeżonej przez Ducha Świętego, możemy również zrozumieć znaczenie zespołów synodalnych i organów uczestnictwa. Wyrażają one to, co dzieje się w Kościele, gdzie relacje nie odpowiadają logikom władzy, lecz logice miłości. Te pierwsze – aby przypomnieć stałe napomnienie Papieża Franciszka – są logikami „światowymi”, podczas gdy we wspólnocie chrześcijańskiej prymat ma życie duchowe, które pozwala nam odkryć, że wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi, braćmi między sobą, powołanymi do służenia sobie nawzajem.

Najwyższą zasadą w Kościele jest miłość: nikt nie jest powołany do rozkazywania, wszyscy są powołani do służenia; nikt nie może narzucać swoich idei, wszyscy musimy wzajemnie siebie słuchać; nikt nie jest wykluczony, wszyscy jesteśmy powołani do uczestnictwa; nikt nie posiada całej prawdy, wszyscy musimy szukać jej pokornie i szukać jej razem.

Właśnie słowo „razem” wyraża wezwanie do komunii w Kościele. Papież Franciszek przypomniał nam o tym również w swoim ostatnim orędziu wielkopostnym: „Podążanie razem – bycie «synodalnymi» – to jest powołanie Kościoła. Chrzęścijanie są wezwani do pokonywania drogi wspólnie, nigdy jako samotni podróżnicy. Duch Święty pobudza nas do wychodzenia poza samych siebie, aby iść ku Bogu oraz ku braciom i siostram, a nigdy do zamykania się w sobie. Podążać razem to znaczy być «tkaczami» jedności, zaczynając od wspólnej godności dzieci Bożych” (Franciszek, *Orędzie na Wielki Post*, 25 lutego 2025).

Podążać razem. Wydaje się, że właśnie to robią dwie postacie z przypowieści, którą właśnie

usłyszeliśmy w Ewangelii. Faryzeusz i celnik udają się do świątyni, aby się modlić. Można powiedzieć, że „wchodzą razem” lub w każdym razie spotykają się razem w świętym miejscu, a jednak są podzieleni i nie ma między nimi żadnej łączności. Obaj przemierzają tę samą drogę, ale nie jest to wspólna droga. Obaj znajdują się w świątyni, jednak jeden zajmuje pierwsze miejsce, a drugi pozostaje na ostatnim. Obaj modlą się do Ojca, ale nie są braćmi i niczym się nie dzielą.

Zależy to przede wszystkim od postawy faryzeusza. Jego modlitwa, pozornie skierowana do Boga, jest jedynie zwierciadłem, w którym patrzy na siebie, usprawiedliwia się i chwali. „Przyszedł modlić się, lecz nie chciał prosić Boga, lecz wynosić się” (św. Augustyn, *Mowa 115,2* [Tłum. pol.: Św. Augustyn, *Wybór mów. Kazania świąteczne i okolicznościowe*, tłum. ks. Jan Jaworski, Warszawa, 1973, s. 263.]), czując się lepszym od drugiego, oceniając go pogardliwie i patrząc na niego z wyższością. Jest obsesyjnie skupiony na sobie samym i w ten sposób obraca się wokół siebie, nie mając relacji ani z Bogiem, ani z innymi.

Bracia i siostry, może się to przydarzyć również we wspólnocie chrześcijańskiej. Dzieje się tak, gdy „ja” przeważa nad „my”, rodząc osobowości, które uniemożliwiają autentyczne i braterskie relacje; gdy roszczenie bycia lepszym od innych – jak to czyni faryzeusz wobec celnika – stwarza podziały i zamienia wspólnotę w miejsce osądzące i wykluczające; gdy wykorzystuje się swoją rolę, aby sprawować władzę i zajmować miejsca.

Powinniśmy natomiast spojrzeć na celnika. Z jego pokorą, również w Kościele, wszyscy powinniśmy uznać, że potrzebujemy Boga i potrzebujemy siebie nawzajem, ćwicząc się we wzajemnej miłości, wzajemnym słuchaniu, radości wspólnego podążania, wiedząc, że „Chrystus należy do dusz pokornych, a nie do tych, co wynoszą się ponad Jego owczarnię” (św. Klemens Rzymski, *List do Koryntian*, rozdz. XVI).

Zespoły synodalne i organy uczestnictwa są obrazem tego Kościoła, który żyje w jedności. Dzisiaj chciałbym was zachęcić: słuchając Ducha, w dialogu, braterstwie i szczerości (*parresia*) pomóżcie nam

zrozumieć, że w Kościele, przed jakimikolwiek różnicami, jesteśmy wezwani do wspólnego podążania w poszukiwaniu Boga, aby przyoblec się w uczucia Chrystusa; pomóżcie nam poszerzyć przestrzeń eklezjalną, aby stała się ona kolegialna i gościnna.

Pomoże nam to z ufnością i nowym duchem przeżywać napięcia, przenikające życie Kościoła – między jednością a różnorodnością, tradycją a nowością, autorytetem a uczestnictwem – pozwalając Duchowi je przemieniać, aby nie stały się przeciwieństwami ideologicznymi i szkodliwymi polaryzacjami. Nie chodzi o to, aby je rozstrzygać, redukując jedno do drugiego, ale by pozwolić Duchowi, aby je zmieniał, aby zostały zharmonizowane i ukierunkowane ku wspólnemu rozeznaniu. Jako zespoły synodalne i członkowie organów uczestnictwa wiecie bowiem, że rozeznanie kościelne wymaga „wewnętrznej wolności, pokory, modlitwy, wzajemnego zaufania, otwartości na nowe oraz zawierzenia woli Bożej. Nigdy nie jest to narzucanie osobistego czy grupowego punktu widzenia ani suma indywidualnych opinii” (*Dokument końcowy*, 26 października 2024, n. 82). Bycie Kościołem synodalnym oznacza uznanie, że prawdy się nie posiada, ale szuka się jej wspólnie, pozwalając się prowadzić sercu niespokojnemu i zakochanemu w Miłości.

Najmilsi, musimy marzyć i budować Kościół pokorny. Kościół, który nie stoi wyprostowany jak faryzeusz, triumfujący i dumny z siebie samego, ale pochyla się, by umywać stopy ludzkości; Kościół, który nie osądza jak faryzeusz celnika, ale staje się miejscem gościnnym dla wszystkich i dla każdego; Kościół, który nie zamyka się w sobie, ale trwa w słuchaniu Boga, aby w ten sam sposób móc słuchać wszystkich. Starajmy się budować Kościół w pełni synodalny, w pełni posługujący, całkowicie pociągnięty przez Chrystusa, a zatem nastawiony na służbę światu.

Na was, na nas wszystkich, na Kościół rozszany po całym świecie, przyzywam wstawiennictwa Najświętszej Maryi Panny słowami Sługi Bożego ks. Tonino Bello: „Święta Maryjo, Niewiasto przyjazna, podsycaj w naszych Kościołach pragnienie

wspólnoty. (...) Pomóż im przewyciężyć wewnętrzne podziały. Wkraczaj, gdy w ich łonie pojawia się demon niezgody. Ugaś ogniska waśni. Pogódź wzajemne spory. Złagodź ich rywalizację. Powstrzymaj ich, gdy postanawiają działać na własną rękę, zaniedbując zgodność wspólnych planów” (*Maria, Donna dei nostri giorni*, Cinisello Balsamo 1993, 99).

Niech Pan udzieli nam tej łaski: abyśmy byli zakorzenieni w miłości Boga, by żyć we wspólnocie między sobą. I abyśmy jako Kościół byli świadkami jedności i miłości.

ANIOŁ PAŃSKI

26 października – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Dzisiaj Ewangelia (por. Łk 18, 9-14) przedstawia nam dwie postacie, faryzeusza i celnika, którzy modlą się w świątyni.

Pierwszy z nich może się poszczycić długą listą zasług. Wykonuje wiele dobrych uczynków i dlatego uważa się za lepszego od innych, których osądza z pogardą. Stoi wyprostowany, z podniesioną głową. Jego postawa jest wyraźnie zarozumiała: oznacza skrupulatne przestrzeganie Prawa – owszem – ale pozbawiona jest miłości, sprowadzona do rachunku „dawania” i „brania”, do bilansu długów i zobowiązań – bez miłosierdzia.

Także celnik modli się, lecz w zupełnie inny sposób. Ma wiele do odpokutowania: jest poborcą podatkowym w służbie Cesarstwa Rzymskiego, a jego praca, oparta na kontrakcie dzierżawnym, pozwala mu zarabiać kosztem własnych rodaków. A jednak, na końcu przypowieści Jezus mówi, że to właśnie on, spośród tych dwóch, wrócił do domu „usprawiedliwiony”, czyli otrzymał przebaczenie i został odnowiony przez spotkanie z Bogiem. Dlaczego?

Przede wszystkim dlatego, że celnik ma odwagę i pokorę stanąć przed Bogiem. Nie zamyka się w swoim świecie, nie godzi się ze złem, które wyrządził. Opuścił miejsca, w których był bezpieczny, chroniony przez władzę, jaką miał nad innymi. Przychodzi do świątyni sam, bez eskorty, go-

tów także znieść surowe spojrzenia i ostre sądy. Staje przed Panem, z tyłu, ze spuszczoną głową, i wypowiada zaledwie kilka słów: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!” (w. 13).

Jezus przekazuje nam w ten sposób mocne przesłanie: nie zbawia nas ostentacyjne pokazywanie własnych zasług ani ukrywanie błędów, lecz szczerze staniecie przed Bogiem, przed sobą samym i przed innymi, takimi, jakimi jesteśmy, z prośbą o przebaczenie i z ufnością w łaskę Pana.

Komentując ten epizod, św. Augustyn porównuje faryzeusza do chorego, który z powodu wstydu i pychy ukrywa przed lekarzem swoje rany, a celnika – do człowieka, który z pokorą i mądrością odsłania lekarzowi swoje chore miejsca, choćby były najbrzydsze, prosząc o pomoc. I dodaje: „Nie dziwmy się, (...) że ten celnik, który nie wstydził się pokazać swej rany, wrócił (...) uzdrowiony” (*Sermo 351, 1*).

Drodzy bracia i siostry, postępujmy tak samo. Nie bójmy się uznać naszych błędów, odkryć ich przed Bogiem, biorąc za nie odpowiedzialność i powierzając je Jego miłosierdziu. Wtedy Jego Królestwo będzie mogło wzrastać w nas i wokół nas – Królestwo, które nie należy do pyszałków, lecz do pokornych, i które rozwija się w modlitwie i codziennym życiu poprzez szczerość, przebaczenie i wdzięczność.

Prośmy Maryję, wzór świętości, aby pomogła nam wzrastać w tych cnotach.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Z wielką troską myślę o mieszkańcach wschodniej części Meksyku, dotkniętych w ostatnich dniach powodzią. Modłę się za rodziny i wszystkich, którzy cierpią z powodu tej klęski żywiołowej, a dusze zmarłych powierzam Panu za wstawienictwem Najświętszej Maryi Panny.

Nieustannie modlimy się o pokój, zwłaszcza poprzez wspólne odmawianie Różańca Świętego. Kontemplując tajemnice Chrystusa wraz z Maryją Dziewicą, czynimy również naszym cierpienie i nadzieję dzieci, matek, ojców, osób starszych będących ofiarami wojen... Z tego serdecznego

wstawiennictwa rodzi się wiele gestów ewangelicznej miłości, konkretnej bliskości, solidarności... Wszystkim tym, którzy każdego dnia z ufną wytrwałością realizują to zobowiązanie, powtarzam: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój”!

Pozdrawiam was wszystkich: Rzymian oraz pielgrzymów z Włoch i wielu innych części świata, a szczególnie tych z Logroño w Hiszpanii, San Pedro del Paraguay, Recreio (Brazylia) oraz Kubańczyków mieszkających w Europie.

Pozdrawiam również wiernych z Ginosa, Genui, Corato, Fornovo San Giovanni, Mediolanu, San Giovanni Ilarione, Porto Legnago, młodzież ze Scicli, bierzmowanych z diecezji Saluzzo, Siostry Wynagradzające Najświętszemu Sercu (*Riparatrici del Sacro Cuore*), które obchodzą 150-lecie powstania, grupę *Comunione e Liberazione* z Pavii oraz chór *Corale Polifonica* z Milazzo.

Dziękuję wszystkim! Dobrej niedzieli!

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. Z OBRZĘDEM
ŚWIECEN BISKUPICH J.E. KSIĘDZA PRAŁATA
MIROŚŁAWA STANISŁAWA WACHOWSKIEGO,
ARCYBISKUPA TYTULARNEGO ELEKTA
VILLAMAGNA DI PROCONSOLARE I NUNCJUSZA
APOSTOLSKIEGO W IRAKU
26 października – Bazylika Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry!

Dzisiaj Kościół rzymski raduje się wraz z Kościołem powszechnym, ciesząc się z daru nowego biskupa: Księdza Prałata Mirosława Stanisława Wachowskiego, syna ziemi polskiej, Arcybiskupa tytularnego elekta *Villamagna di Proconsolare* i Nuncjusza Apostolskiego wśród drogiego ludu Iraku.

Wybrane przez niego motto – *Gloria Deo Pax Homini*bus – brzmi jak echo bożonarodzeniowej pieśni aniołów w Betlejem: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których sobie upodobał” (*Łk* 2, 14). Jest to program na całe życie: zawsze dążyć do tego, aby chwała Boża jaśniała w pokoju między ludźmi. Taki jest głęboki sens każdego powołania chrześcijańskiego, a w szczególności powołania biskupiego: uwidaczniać

własnym życiem chwałę Boga i Jego pragnienie pojednania świata z sobą (por. *2 Kor* 5, 19).

Proklamowane przed chwilą Słowo Boże przedstawia nam kilka istotnych cech posługi biskupiej. Ewangelia (*Łk* 18, 9-14) pokazuje nam dwóch mężczyzn modlących się w świątyni: faryzeusza i celnika. Pierwszy z nich prezentuje się pewnie, wymieniając swoje uczynki; drugi pozostaje w ukryciu, nie ośmielając się podnieść wzroku, i powierza wszystko jednej modlitwie: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika” (w. 13). Jezus mówi, że to właśnie on, celnik, otrzymuje łaskę i zbawienie od Boga, ponieważ „każdy, kto się wywyższa, będzie ponizony, a kto się uniża, będzie wywyższony” (w. 14).

Modlitwa ubogiego przenika obłoki – przypomina nam Syrach: Bóg wysłuchuje błagania tego, kto całkowicie Mu się powierza (por. *Syr* 35, 15-22).

To pierwsza lekcja dla każdego biskupa: pokora. Nie pokora w słowach, ale ta, która mieszka w sercu tego, kto wie, że jest sługą, a nie panem; pastorem, a nie właścicielem stada.

Wzrusza mnie myśl o pokornej modlitwie, która od wieków unosi się, jak kadzidło, nad Mezopotamią: celnik z Ewangelii ma twarz wielu wiernych ze Wschodu, powtarzających wciąż w ciszy: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika”. Ich modlitwa nie gaśnie, a dziś Kościół powszechny łączy się z tym chórem ufności, przenikającym obłoki i dotykającym serca Boga.

Drogi Księżę Prałacie Mirosławie, pochodzisz z krainy jezior i lasów. W tych krajobrazach, gdzie panuje cisza, nauczyłeś się kontemplacji; wśród śniegu i słońca poznałeś powściągliwość i siłę; w rodzinie rolniczej – wierność ziemi i pracy. Poranek, który zaczyna się wcześniej, nauczył Cię dyscypliny serca, a miłość do natury pozwoliła Ci odkryć piękno Stwórcy.

Te korzenie nie są tylko wspomnieniem, które należy zachować, ale są stałą szkołą. Dzięki kontaktowi z ziemią nauczyłeś się, że płodność rodzi się z oczekiwania i wierności – to dwa słowa, które definiują również posługę biskupią. Biskup jest powołany, aby siał z cierpliwością, uprawiać z szacunkiem, czekać z nadzieją. Jest stróżem, a nie właścicielem; człowiekiem modlitwy, a nie posiadaczem

nia. Pan powierza Ci misję, abyś troszczył się o nią z takim samym oddaniem, z jakim rolnik troszczy się o swoje pole: każdego dnia, wytrwale, z wiarą.

Jednocześnie wysłuchaliśmy słów Apostoła Pawła, który patrząc na swoje życie, mówi: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem” (2 Tm 4, 7). Jego siła nie wynika z dumy, ale z wdzięczności, ponieważ Pan wspierał go w trudach i próbach.

W ten sposób także Ty, drogi Bracie, który przeszedłeś drogę służby Kościołowi w Przedstawicielstwach Papieskich w Senegalu i w swojej ojczyźnie, Polsce, przy Organizacjach Międzynarodowych w Wiedniu oraz w Sekretariacie Stanu, jako *Minutante* i Podsekretarz ds. Stosunków z Państwami, przeżyłeś dyplomację jako posłuszeństwo prawdzie Ewangelii, z dyskrecją i kompetencją, z szacunkiem i oddaniem, za co jestem ci wdzięczny. Teraz Pan prosi, aby ten dar stał się ojcostwem duszpasterskim: byś był ojcem, pasterzem i świadkiem nadziei w kraju naznaczonym bólem i pragnieniem odrodzenia. Jesteś powołany do stoczenia dobrej walki wiary, nie przeciwko innym, ale przeciwko pokusie znużenia, zamknięcia się, mierzenia wyników, polegając na wierności, która jest Twoją cechą charakterystyczną: wierności tego, kto nie szuka siebie, ale służy z profesjonalizmem, szacunkiem, kompetencją, która oświeca, a nie popisuje się.

Św. Paweł VI w Liście apostolskim *Sollicitudo omnium Ecclesiarum* przypomina, że Przedstawiciel Papieski jest znakiem troski Następcy Piotra o wszystkie Kościoły. Jest on wysyłany, aby wzmacniać więzi wspólnoty, promować dialog z władzami cywilnymi, strzec wolności Kościoła i wspierać dobro narodów. Nuncjusz Apostolski nie jest zwykłym dyplomatą: jest twarzą Kościoła – towarzyszy, pociesza, buduje mosty. Jego zadaniem nie jest obrona partykularnych interesów, ale służba wspólnocie.

W Iraku, kraju Twojej misji, ta posługa nabiera szczególnego znaczenia. Tam Kościół katolicki, w pełnej komunii z Biskupem Rzymu, żyje w różnych tradycjach: Kościół chaldejski z Chaldejskim Patriarchą Bagdadu i językiem aramejskim w liturgii; Kościoły: Syryjski Kościół katolicki, Or-

miański Kościół katolicki, Grecki Melchicki Kościół katolicki i Kościół łaciński. Jest to mozaika obrzędów i kultur, historii i wiary, która wymaga przyjęcia i pielęgnowania w miłości.

Obecność chrześcijan w Mezopotamii sięga starożytności: zgodnie z tradycją to św. Tomasz Apostoł po zburzeniu świątyni jerozolimskiej przyniósł na te ziemie Ewangelię, a jego uczniowie, Addaj i Mari, założyli pierwsze wspólnoty. W tym regionie modlą się językiem aramejskim, którym posługiwał się Jezus. Te apostołskie korzenie są znakiem ciągłości, której nie zdołała zniszczyć przemoc, przejawiająca się z okrucieństwem w ostatnich dziesięcioleciach. Co więcej, głos tych, którzy na tych ziemiach zostali brutalnie pozbawieni życia, nie milknie. Modlą się oni dzisiaj za Ciebie, za Irak, za pokój na świecie.

Po raz pierwszy w historii do Iraku udał się Papież. W marcu 2021 r. Papież Franciszek przybył tam jako pielgrzym braterstwa. Na tej ziemi, gdzie Abraham, nasz ojciec w wierze, usłyszał wezwanie Boga, mój Poprzednik przypominał, że „Bóg, który stworzył istoty ludzkie równe w godności i w prawach, wzywa nas do szerzenia miłości, życzliwości i zgody. Również w Iraku Kościół katolicki pragnie być przyjacielem wszystkich i, poprzez dialog, współpracować w sposób konstruktywny z innymi religiami na rzecz pokoju” (Franciszek, *Przemówienie do władz, społeczeństwa obywatelskiego i korpusu dyplomatycznego*, 5 marca 2021 r.).

Dzisiaj Ty jesteś wezwany do kontynuowania tej drogi: do pielęgnowania załączków nadziei, do zachęcania do pokojowego współistnienia, do pokazywania, że dyplomacja Stolicy Apostolskiej wywodzi się z Ewangelii i karmi się modlitwą.

Drogi Księżu Prałacie Mirostawie, bądź zawsze człowiekiem wspólnoty i ciszy, słuchania i dialogu. W swoim słowie nieś łagodność, która buduje, a w swoim spojrzeniu pokój, który pociesza. W Iraku ludzie będą Cię rozpoznawać nie po tym, co powiesz, ale po tym, jak będziesz kochał.

Twoją misję powierzamy Maryi, Królowej Pokoju, świętym: Tomaszowi, Addajemu i Mariemu oraz liczным świadkom wiary w Iraku. Niech oni Ci towarzyszą i niech będą światłem na Twojej drodze.

Tak więc, podczas gdy Kościół w modlitwie przyjmuje Cię do Kolegium Biskupów, prosimy wspólnie: niech chwała Boża oświeca Twoją drogę i niech pokój Chrystusowy zamieszka tam, gdzie postawisz swój krok. *Gloria Deo, Pax Hominibus. Amen.*

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. ZE WSPÓLNOTAMI
UNIwersytetów PAPIESKICH

27 października – Bazylika Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry!

Przebywanie w tym miejscu w Roku Jubileuszowym jest darem, którego nie możemy traktować jako czegoś oczywistego. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że pielgrzymka związana z przejściem przez Drzwi Święte przypomina nam, że życie jest naprawdę żywe tylko wtedy, gdy jest w drodze, gdy potrafi dokonywać „przejść”, czyli gdy jest zdolne do przeżywania Paschy.

Pięknie jest zatem myśleć o Kościele, który w tych miesiącach, świętując Jubileusz, doświadcza wspomnianego bycia w drodze, przypominając sobie, że nieustannie potrzebuje nawrócenia, że zawsze musi podążać bez wahania za Jezusem i bez pokusy wyprzedzania Go, że zawsze potrzebuje Paschy, czyli „przejścia” z niewoli do wolności, ze śmierci do życia. Mam nadzieję, że każdy z was odczuwa w sobie dar tej nadziei i że Jubileusz będzie okazją, dzięki której wasze życie będzie można zacząć od nowa.

Chciałbym jednak dzisiaj zwrócić się do tych z was, którzy są częścią instytucji uniwersyteckich i którzy w różny sposób angażują się w studia, nauczanie i badania. Jaka łaska może dotknąć życia studenta, badacza, naukowca? Na to pytanie chciałbym odpowiedzieć w następujący sposób: *łaska całościowego spojrzenia*, spojrzenia zdolnego do dostrzeżenia horyzontu, do wyjścia poza niego.

Tego rodzaju sugestię możemy zaczerpnąć właśnie ze strony odczytanej przed chwilą Ewangelii (Łk 13,10-17), przedstawiającej nam obraz zgarbionej kobiety, uzdrowionej przez Jezusa i mogącej wreszcie otrzymać łaskę nowego spojrzenia, szer-

szego spojrzenia. Stan niewiedzy, który często wiąże się z zamknięciem, brakiem duchowego i intelektualnego zaniepokojenia, przypomina stan tej kobiety: jest ona całkowicie zgarbiona, skulona, dlatego nie jest ona w stanie wyjść poza samą siebie. Kiedy człowiek nie jest w stanie przekroczyć granic własnego doświadczenia, własnych idei i przekonań, własnych schematów, pozostaje uwięziony, a nawet zniewolony, niezdolny do dojrzałego osądu.

Podobnie jak w przypadku kobiety z Ewangelii, zawsze istnieje ryzyko, że pozostaniemy więźniami spojrzenia skupionego na sobie samych. Tymczasem wiele rzeczy, które mają znaczenie w życiu – można powiedzieć, że są to rzeczy fundamentalne – nie są dane nam przez nas samych; otrzymujemy je od innych, docierają do nas i przyjmujemy je od nauczycieli, podczas spotkań, z doświadczeń życiowych. Jest to doświadczenie łaski, ponieważ leczy nasze wykrzywienia. Jest to prawdziwe uzdrowienie, które, podobnie jak w przypadku kobiety z Ewangelii, pozwala nam ponownie stanąć wyprostowanymi przed sprawami i życiem oraz spojrzeć na nie z szerszej perspektywy. Ta uzdrowiona kobieta otrzymuje nadzieję, ponieważ może wreszcie podnieść wzrok i zobaczyć coś innego, spojrzeć w nowy sposób. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy w naszym życiu spotykamy Chrystusa: otwieramy się na prawdę, która może zmienić nasze życie, odwrócić naszą uwagę od samych siebie, wyprowadzić nas z naszych wykrzywień.

Kto studiuje, ten się podnosi, poszerza swoje horyzonty i perspektywy, aby odzyskać spojrzenie, które nie skupia się tylko na tym, co na dole, ale jest również zdolne patrzeć ku górze: ku Bogu, ku innemu, ku tajemnicy życia. Taka jest łaska studenta, badacza, uczonego: otrzymać szerokie spojrzenie, które potrafi sięgać daleko, które nie upraszcza spraw, nie boi się pytań, które zwycięża lenistwo intelektualne, a tym samym pokonuje również duchową atrofię.

Zawsze pamiętajmy: duchowość potrzebuje takiego spojrzenia, do którego w szczególny sposób przyczyniają się studia teologiczne, filozoficzne i inne dyscypliny. Dzisiaj staliśmy się ekspertami w

zakresie najdrobniejszych szczegółów rzeczywistości, ale nie potrafimy już osiąść całościowego spojrzenia, wizji, która łączy rzeczy poprzez większe i głębsze znaczenie; doświadczenie chrześcijańskie natomiast chce nas nauczyć patrzenia na życie i rzeczywistość spojrzeniem jednoczącym, zdolnym ogarnąć wszystko, odrzucając wszelką częściową logikę.

Zachęcam więc was – mówię to do was, studenci, i do wszystkich, którzy zajmują się badaniami i nauczaniem – abyście nie zapominali, że tego jednolitego spojrzenia potrzebuje Kościół dzisiaj i jutro. Patrząc na przykład mężczyzn i kobiet, takich jak: Augustyn, Tomasz, Teresa z Avila, Edith Stein i wielu innych, którzy potrafili zintegrować badania naukowe ze swoim życiem i drogą duchową, również my jesteśmy wezwani do kontynuowania pracy intelektualnej i poszukiwania prawdy, nie oddzielając ich od życia. Ważne jest, aby pielęgnować tę jedność, aby to, co dzieje się w aulach uniwersyteckich i w środowiskach wychowawczych każdego stopnia i poziomu, nie pozostało abstrakcyjnym ćwiczeniem intelektualnym, ale stało się rzeczywistością zdolną przemieniać życie, pogłębiać naszą relację z Chrystusem, pomagać nam lepiej rozumieć tajemnicę Kościoła i czynić nas odważnymi świadkami Ewangelii w społeczeństwie.

Najmilsi, ze studiowaniem, badaniami i nauczaniem wiąże się ważne zadanie wychowawcze i chciałbym zachęcić uniwersytety, aby z pasją i zaangażowaniem podjęły to wyzwanie. Wychowywanie przypomina cud opisany w dzisiejszej Ewangelii, ponieważ zadaniem wychowawcy jest podniesienie drugiego człowieka, postawienie go na nogi – tak jak Jezus uczynił to z pochyloną kobietą – pomagając temuż człowiekowi być sobą, rozwinąć samodzielną świadomość oraz krytyczne myślenie. Uniwersytety Papieskie powinny kontynuować ten gest Jezusa. Jest to prawdziwy akt miłości, ponieważ istnieje miłość, która przejawia się właśnie poprzez alfabet studiowania, wiedzy, szczerego poszukiwania tego, co prawdziwe i dla czego warto żyć. Zaspokajanie głodu prawdy i sensu jest zadaniem koniecznym, ponieważ bez prawdy i prawdziwych sensów można popaść w pustkę, a nawet umrzeć.

Na tej drodze każdy może odnaleźć również dar największy ze wszystkich: świadomość, że nie jest sam i że należy do kogoś, jak twierdzi apostoł Paweł: „Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogрузić w bojaźni, ale otrzymaliście Ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «Abba, Ojcze!»” (Rz 8, 14-15). To, co otrzymujemy, szukając prawdy i angażując się w studiowanie, pomaga nam zatem odkryć, że nie jesteśmy istotami rzuconymi na świat przypadkowo, ale należymy do kogoś, kto nas kocha i ma plan miłości wobec naszego życia.

Drodzy bracia i drogie siostry, wraz z wami proszę Pana, aby doświadczenie studiów i badań w ramach przygody uniwersyteckiej, którą przeżywaście, umożliwiło wam to nowe spojrzenie; aby ścieżka akademicka pomogła wam umieć opowiadać, pogłębiać i głosić powody nadziei, która jest w nas (por. 1 P 3, 15); aby uniwersytet ukształtował was na kobiety i mężczyzn, którzy nigdy nie są „skrzywieni” myśleniem tylko o sobie, ale zawsze stoją prosto, zdolni do niesienia radości i pocieszenia Ewangelii wszędzie tam, gdzie się znajdziecie.

Niech Maryja Panna, Stolica Mądrości, towarzyszy wam i wstawia się za wami.

PRZEMÓWIENIE PODCZAS SPOTKANIA
MODLITEWNEGO W INTENCJI POKOJU
28 października – Koloseum

Wasze Świątobliwości!

Wasze Eminencje!

Szacowni Przedstawiciele Kościołów chrześcijańskich i wielkich religii świata!

Modliliśmy się o pokój zgodnie z naszymi różnymi tradycjami religijnymi, a teraz zebraliśmy się razem, aby wystosować przesłanie pojednania. Konflikty są obecne wszędzie tam, gdzie istnieje życie, ale to nie wojna pomaga stawiać im czoła ani je rozwiązać. Pokój jest nieustanną drogą pojednania. Dziękuję wam, że przybyliście tutaj, aby modlić się o pokój, ukazując światu, jak decydujące znaczenie ma modlitwa. Serce ludzkie musi bo-

wiem być otwarte na pokój, poprzez medytację się otwiera, a w modlitwie wykracza poza swe ograniczenia. Wejść w siebie, aby wyjść poza siebie. Świadczy o tym, oferując współczesnej ludzkości ogromne skarby starożytnej duchowości.

Świat pragnie pokoju: potrzebuje prawdziwej i trwałej epoki pojednania, która położyłaby kres nadużyciom, pokazom siły i obojętności wobec prawa. Dość wojen, z ich bolesnymi stosami trupów, zniszczeniami, wygnańcami! Dzisiaj wspólnie manifestujemy nie tylko naszą zdecydowaną wolę pokoju, ale także świadomość, że modlitwa jest wielką siłą pojednania. Kto się nie modli, nadużywa religii, nawet po to, by zabijać. Modlitwa jest porywem ducha, otwarciem serca. Nie są to wykrzyczane słowa, nie są to zachowania na pokaz, nie są to slogany religijne używane przeciwko stworzeniom Bożym. Wierzmy, że modlitwa zmienia historię narodów. Niech miejsca modlitwy będą namiotami spotkania, sanktuariami pojednania, oazami pokoju.

27 października 1986 r. św. Jan Paweł II zaprosił światowych przywódców religijnych do Asyżu, aby modlili się o pokój: nigdy więcej jeden przeciwko drugiemu, ale jeden obok drugiego. Był to historyczny moment, przełom w stosunkach między religiami. W „duchu Asyżu”, rok po roku, kontynuowano te spotkania modlitwy i dialogu, które stworzyły atmosferę przyjaźni między przywódcami religijnymi i przyjęły wiele prośb o pokój. Dzisiejszy świat wydaje się zmierzać w przeciwnym kierunku, ale my zaczynamy od nowa od Asyżu, od świadomości naszego wspólnego zadania, od odpowiedzialności za pokój. Dziękuję Wspólnocie św. Idziego (*Comunità di Sant'Egidio*) i wszystkim organizacjom, katolickim i nie tylko katolickim, które często – wbrew dominującemu nurtowi – podtrzymują tego ducha.

Modlitwa w „duchu Asyżu” w przypadku Kościoła katolickiego opiera się na solidnych podstawach, wyrażonych w Deklaracji *Nostra aetate* Soboru Watykańskiego II, czyli na odnowieniu relacji między Kościołem katolickim a religiami. Właśnie dzisiaj obchodzimy sześćdziesiątą rocznicę ogłoszenia Deklaracji *Nostra aetate*: było to 28 października 1965 r.

Wspólnie potwierdzamy nasze zaangażowanie w dialog i braterstwo, które było pragnieniem ojców soborowych i przyniosło bardzo wiele owoców. Słowami z tamtego czasu: „Nie możemy wzywać Boga jako Ojca wszystkich, jeśli wobec niektórych ludzi, stworzonych na obraz Boży, nie chcemy zachowywać się po bratersku” (*Nostra aetate*, 5) – naucza Sobór Watykański II. Wszyscy wierzący są braćmi. A religie, jako „siostry”, muszą sprzyjać temu, aby narody traktowały się jak bracia, a nie jak wrogowie. „Wszystkie ludy stanowią bowiem jedną wspólnotę, mają jeden początek” (*tamże*, 1).

W zeszłym roku spotkaliście się w Paryżu, a papież Franciszek napisał do was z tej okazji: „Musimy odsunąć od religii pokusę, by stały się one narzędziem podsycającym nacjonalizm, etnizm, populizm. Wojny się nasilają. Biada tym, którzy próbują wciągnąć Boga do udziału w wojnach!” [1]. Przyjmuję te słowa za swoje i powtarzam z mocą: wojna nigdy nie jest święta, jedynie pokój jest święty, ponieważ jest wolą Boga!

Siłą modlitwy, z gołymi rękami wzniesionymi do nieba i z rękami otwartymi ku innym, musimy sprawić, aby ten okres historii naznaczony wojną i arogancją siły szybko się skończył i aby rozpoczęła się nowa historia. Nie możemy się zgodzić, aby ten okres trwał dalej, aby kształtował mentalność narodów, abyśmy przyzwyczaili się do wojny jako normalnego elementu historii ludzkości. Dość tego! To krzyk ubogich i krzyk ziemi. Wystarczy! Panie, wysłuchaj naszego wołania!

Czcigodny Sługa Boży, Giorgio La Pira, świadek pokoju, działając politycznie w trudnych czasach, napisał do św. Pawła VI: potrzebna jest „odmienna historia świata: *«historia epoki negocjacji»*, historia nowego świata bez wojny” [2]. Są to słowa, które dziś – bardziej niż kiedykolwiek – mogą stanowić program dla ludzkości.

Kultura pojednania pokona obecną globalizację bezsilności, która zdaje się nam wmawiać, że inna historia jest niemożliwa. Tak, dialog, negocjacje, współpraca mogą stawić czoła napięciom pojawiającym się w sytuacjach konfliktowych i je rozwiązać. Muszą to uczynić! Istnieją odpowiednie miejsca i osoby, które mogą to zrobić. „Wszyscy

przywódcy polityczni mają wobec Boga bezwzględny obowiązek położenia kresu wojnie. Pokój jest priorytetem wszelkiej polityki. Od tych, którzy nie dążyli do pokoju lub podsycali napięcia i konflikty, Bóg będzie domagał się zdania sprawy z każdego dnia, każdego miesiąca, z lat wojny, które minęły i które dotknęły narody!” [3].

Jest to apel, który my, przywódcy religijni, kierujemy z całego serca do rządzących. Powtarzamy pragnienie pokoju narodów. Jesteśmy głosem tych, którzy nie są słuchani i nie mają głosu. Trzeba odważyć się na pokój!

A jeśli świat będzie głuchy na ten apel, jesteśmy pewni, że Bóg wysłucha naszej modlitwy i lamentu wielu cierpiących. Ponieważ Bóg pragnie świata bez wojny. On uwolni nas od tego nieszczęścia!

Przypisy:

[1] Franciszek, *Messaggio ai partecipanti all'incontro di preghiera per la pace di Parigi*, 17 września 2024 r.

[2] G. La Pira, *Abbattere muri, costruire ponti*, Ciniello Balsamo 2015, 802.

[3] Franciszek, *Przemówienie podczas międzynarodowego spotkania na modlitwie o pokój „Nikt nie zbawia się sam. Pokój i Braterstwo” zorganizowanego przez Wspólnotę Sant'Egidio*, Rzym, Piazza del Campidoglio, 20 października 2020 r.

PRZEMÓWIENIE Z OKAZJI OBCHODÓW

60. ROCZNICY DEKLARACJI SOBOROWEJ

NOSTRA AETATE „WĘDRUJĄC RAZEM W NADZIEI”

28 października – Aula Pawła VI

Szanowni Przywódcy i Przedstawiciele światowych religii!

Szanowni Członkowie Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej!

Drodzy Bracia i Siostry!

Pokój z wami!

Z radością i głęboką wdzięcznością przekazuję serdeczne pozdrowienia i wyrażam szczerze podziękowania za Państwa obecność podczas uroczystości upamiętniającej przełomowy dokument *Nostra aetate*.

Tematem dzisiejszego wieczoru są słowa: „Wędrując razem w nadziei”. Sześćdziesiąt lat temu zasiano ziarno nadziei na dialog międzyreligijny. Państwa obecność dzisiaj świadczy o tym, że ziarno to wyrosło stając się potężnym drzewem, którego gałęzie sięgają daleko i szeroko, zapewniając schronienie i przynosząc bogate owoce porozumienia, przyjaźni, współpracy i pokoju.

Przez sześćdziesiąt lat mężczyźni i kobiety pracowali nad urzeczywistnieniem *Nostra aetate*. Podlewali ziarno, pielęgowali glebę i chronili je. Niektórzy oddali nawet życie – to męczennicy dialogu, którzy przeciwstawili się przemocy i nienawiści. Dzisiaj pamiętajmy o nich z wdzięcznością. Jako chrześcijanie, wraz z naszymi braćmi i siostrami, wyznającymi inne religie, jesteśmy tym, kim jesteśmy, dzięki ich odwadze, potowowi i poświęceniu. W tym kontekście szczerze dziękuję wam za współpracę z Dykasterią do spraw Dialogu Międzyreligijnego, Komisją do spraw Stosunków Religijnych z Judaizmem przy Dykasterii do spraw Popierania Jedności Chrześcijan oraz z Kościołem katolickim w waszych krajach ojczystych. Dziękuję za przyjęcie naszego zaproszenia i uświetnienie tej uroczystości swoją obecnością.

Drodzy bracia i siostry, wasza przyjaźń i szacunek dla Kościoła katolickiego ujawniły się w szczególnie sposób w czasie ostatniej choroby i śmierci Papieża Franciszka – poprzez przesłane przez was szczerze kondolencje, modlitwy w waszych krajach oraz obecność tych, którzy mogli uczestniczyć w jego pogrzebie. Ta sama przyjaźń ujawniła się ponownie w waszych przesłaniach gratulacyjnych z okazji mojego wyboru na Papieża oraz poprzez obecność niektórych z was podczas Mszy św. inauguracyjnej. Wszystkie te gesty świadczą o głębokiej i trwałej więzi, która nas łączy; więzi, którą głęboko cenię.

Jeśli Deklaracja *Nostra aetate* wzmocniła więzi między nami, to jestem przekonany, że jej przesłanie pozostaje bardzo aktualne również dzisiaj. Poświęćmy więc chwilę, aby zastanowić się nad niektórymi z jej najważniejszych nauk.

Po pierwsze, *Nostra aetate* przypomina nam, że ludzkość zbliża się do siebie i że zadaniem Kościoła

jest krzewienie jedności i miłości między mężczyznami i kobietami oraz między narodami (por. n. 1).

Po drugie, wskazuje ona na to, co nas wszystkich łączy. Należymy do jednej rodziny ludzkiej – jednej pod względem pochodzenia, a także pod względem naszego ostatecznego celu. Co więcej, każdy człowiek poszukuje odpowiedzi na wielkie tajemnice ludzkiej kondycji (por. n. 1).

Po trzecie, religie na całym świecie starają się odpowiedzieć na niepokój ludzkiego serca. Każda z nich na swój sposób oferuje doktryny, reguły życia i święte obrzędy, które pomagają prowadzić wyznawców ku pokojowi i sensowi życia (por. n. 2).

Po czwarte, Kościół katolicki nie odrzuca niczego, co w tych religiach jest prawdziwe i święte, bowiem „odbija się w nich promień tej Prawdy, która oświeca wszystkich ludzi” (n. 2). Traktuje je ze szczerym szacunkiem i zachęca swoich synów i córki, poprzez dialog i współpracę, do rozpoznawania, zachowywania i krzewienia tego, co jest duchowo, moralnie i kulturowo dobre we wszystkich ludziach.

Wreszcie, nie możemy zapominać o tym, jak faktycznie powstała *Nostra aetate*. Początkowo Papież Jan XXIII zlecił Kardynałowi Augustynowi Bea przedstawienie Soborowi traktatu opisującego nowe relacje między Kościołem katolickim a judaizmem. Możemy zatem powiedzieć, że czwarty rozdział, poświęcony judaizmowi, jest sercem i trzonem, z którego zrodziła się cała Deklaracja. Po raz pierwszy w historii Kościoła mamy tekst doktrynalny o wyraźnie teologicznej podstawie, który w sposób dobrze uzasadniony biblijnie ilustruje żydowskie korzenie chrześcijaństwa. Jednocześnie *Nostra aetate* (n. 4) zajmuje zdecydowane stanowisko przeciwko wszelkim formom antysemityzmu. W następnym rozdziale *Nostra aetate* naucza, że nie możemy prawdziwie przyzywać Boga, Ojca wszystkich, jeśli odmawiamy traktowania w sposób braterski lub siostrzany każdego mężczyzny lub kobiety stworzonych na obraz Boży. Kościół odrzuca wszelkie formy dyskryminacji lub prześladowania ze względu na pochodzenie, kolor skóry, warunki życia lub religię (por. n. 5).

Ten historyczny dokument otworzył zatem nasze oczy na prostą, ale głęboką zasadę: dialog nie

jest taktyką ani narzędziem, ale sposobem życia – pielgrzymką serca, która przemienia wszystkich zaangażowanych, zarówno tych, którzy słuchają, jak i tych, którzy mówią. Co więcej, podążamy tą drogą nie porzucając własnej wiary, ale mocno w niej trwając. Prawdziwy dialog nie zaczyna się bowiem od kompromisu, lecz od przekonania – od głębokich korzeni naszej własnej wiary, które dają nam siłę, by z miłością wyciągać rękę ku innym.

Po sześćdziesięciu latach przesłanie *Nostra aetate* jest równie aktualne jak zawsze. W trakcie swojej podróży apostoelskiej do Singapuru, podczas spotkania międzywyznaniowego, Papież Franciszek zachęcał młodych ludzi następującymi słowami: „Bóg jest Bogiem dla wszystkich, wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi” (*Międzyreligijne spotkanie z młodzieżą*, 13 września 2024). To wzywa nas do spojrzenia poza to, co nas dzieli, i odkrycia tego, co nas wszystkich łączy. Dzisiaj żyjemy jednak w świecie, w którym ta wizja jest często przysłonięta. Widzimy, jak ponownie powstają mury – między narodami, między religiami, a nawet między sąsiadami. Zgiełk konfliktów, rany ubóstwa i krzyk ziemi przypominają nam, jak krucha pozostaje nasza ludzka rodzina. Wielu zmęczyło się obietnicami; wielu zapomniało, jak żywić nadzieję.

Jako przywódcy religijni, kierując się mądrością naszych tradycji, dzielimy świętą odpowiedzialność: pomagać naszym wiernym wyzwolić się z okowów uprzedzeń, gniewu i nienawiści; pomagać im wznieść się ponad egoizm i egocentryzm; pomagać im przezwyciężyć chciwość, która niszczy zarówno ducha ludzkiego, jak i ziemię. W ten sposób możemy poprowadzić naszych wiernych, aby stali się prorokami naszych czasów – głosami potępiającymi przemoc i niesprawiedliwość, leczącymi podziały i głoszącymi pokój dla wszystkich naszych braci i sióstr.

W obecnym roku Kościół katolicki obchodzi Jubileuszowy Rok Nadziei. Zarówno nadzieja, jak i pielgrzymka są rzeczywistościami wspólnymi dla wszystkich naszych tradycji religijnych. *Nostra aetate* zachęca nas do kontynuowania tej drogi – do wspólnego podążania w nadziei. Kiedy to czynimy, dzieje się coś pięknego: otwierają się serca, bu-

dowane są mosty i pojawiają się nowe ścieżki tam, gdzie wydawało się to niemożliwe. Nie jest to dzieło jednej religii, jednego narodu, ani nawet jednego pokolenia. Jest to święte zadanie dla całej ludzkości – podtrzymywać nadzieję, podtrzymywać dialog i podtrzymywać miłość w sercu świata.

Moi drodzy bracia i siostry, w tym kluczowym momencie dziejów powierzono nam wielką misję – przebudzenie we wszystkich mężczyznach i kobietach poczucia humanizmu i *sacrum*. To właśnie dlatego, moi przyjaciele, zebraliśmy się w tym miejscu – podejmując wielką odpowiedzialność – jako przywódcy religijni – za niesienie nadziei ludzkości, która często ulega pokusie rozpacz. Pamiętajmy, że modlitwa ma moc przemiany naszych serc, naszych słów, naszych czynów i naszego świata. Odnawia nas wewnętrznie, rozpalając w nas ducha nadziei i miłości.

Przypominam tutaj słowa św. Jana Pawła II wypowiedziane w Asyżu w 1986 r.: „Jeśli świat ma trwać, a mężczyźni i kobiety mają w nim przeżyć, to nie może się obejść bez modlitwy” (*Do przedstawicieli Kościołów chrześcijańskich i wspólnot kościelnych oraz religii świata*, 27 października 1986 r.).

A teraz zapraszam każdego z was do chwili cichej modlitwy. Niech zstąpi na nas pokój i nappełni nasze serca.

AUDIENCJA GENERALNA

29 października – Plac Świętego Piotra

Katecheza z okazji 60. rocznicy soborowej Deklaracji *Nostra aetate*

Drodzy Bracia i Siostry, pielgrzymi w wierze i przedstawiciele różnych tradycji religijnych! Dzień dobry, witajcie!

W centrum dzisiejszej refleksji, podczas obecnej audyencji generalnej poświęconej dialogowi międzyreligijnemu, pragnę umieścić słowa Pana Jezusa skierowane do Samarytanki: „Bóg jest duchem; trzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie” (J 4, 24). W Ewangelii spotkanie to ukazuje istotę autentycznego dialogu

religijnego: wymiany, która następuje, gdy ludzie otwierają się na siebie szczerze, uważnie słuchając i wzajemnie ubogacając się. Jest to dialog zrodzony z pragnienia: z pragnienia Boga względem ludzkiego serca i z ludzkiego pragnienia Boga. Przy studni w Sychar Jezus przekracza bariery kultury, płci i religii. Zaprasza Samarytankę do nowego zrozumienia kultu, który nie ogranicza się do konkretnego miejsca – „ani na tej górze, ani w Jerozolimie” – ale dokonuje się w *Duchu i prawdzie*. Ten moment oddaje sedno dialogu międzyreligijnego: odkrycie obecności Boga poza wszelkimi granicami i zaproszenie do wspólnego poszukiwania Go ze złością i pokorą.

Sześćdziesiąt lat temu, 28 października 1965 r., Sobór Watykański II, ogłaszając Deklarację *Nostra aetate*, otworzył nowe horyzonty spotkania, szacunku i duchowej gościnności. Ten wspaniały dokument uczy nas, abyśmy spotykali wyznawców innych religii nie jako obcych, ale jako towarzyszy podróży na drodze prawdy; abyśmy szanowali różnice, potwierdzając nasze wspólne człowieczeństwo; i abyśmy w każdym szczerym poszukiwaniu religijnym dostrzegali odzwierciedlenie jedyne Misterium Boga, które obejmuje całe stworzenie.

Nie wolno zwłaszcza zapominać, że pierwszym ukierunkowaniem *Nostra aetate* był świat żydowski, z którym św. Jan XXIII zamierzał odnowić pierwotne relacje. Po raz pierwszy w dziejach Kościoła miał powstać traktat doktrynalny o żydowskich korzeniach chrześcijaństwa, który na płaszczyźnie biblijnej i teologicznej stanowił punkt od którego nie ma odwrotu. „Lud Nowego Przymierza został duchowo złączony z potomstwem Abrahama. Kościół Chrystusowy uznaje, że początki jego wiary i wybrania, stosownie do zbawczego misterium Boga, znajdują się już u patriarchów, Mojżesza i proroków” (*NA*, 4). W ten sposób Kościół, „pamiętając o wspólnym dziedzictwie z Żydami, ubolewa nad wszelkimi aktami nienawiści, prześladowań, wszelkimi manifestacjami antysemityzmu, jakie miały miejsce w jakimkolwiek czasie i ze strony jakichkolwiek ludzi. Czyni to nie ze względów politycznych, ale powodowany bogobojną miłością ewangeliczną” (*tamże*). Od tego czasu wszyscy moi poprzednicy w jasnych

słowach potępiali antysemityzm. Zatem także i ja potwierdzam, że Kościół nie toleruje antysemityzmu i zwalcza go w imię samej Ewangelii.

Dzisiaj możemy z wdzięcznością spojrzeć na wszystko, co zostało osiągnięte w dialogu żydowsko-katolickim w ciągu tych sześćdziesięciu lat. Nie jest to zasługą wyłącznie ludzkich wysiłków, ale pomocy naszego Boga, który zgodnie z chrześcijańskim przekonaniem jest sam w sobie dialogiem. Nie możemy zaprzeczyć, że w tym okresie zdarzały się również nieporozumienia, trudności i konflikty, które jednak nigdy nie przeszkodziły w kontynuowaniu dialogu. Również dzisiaj nie możemy pozwolić, aby okoliczności polityczne i niesprawiedliwości pewnych osób odwiodły nas od przyjaźni, zwłaszcza że do tej pory osiągnęliśmy wiele.

Duch *Nostra aetate* nadal oświeca drogę Kościoła. Uznaje on, że wszystkie religie mogą odzwierciedlać „promień tej Prawdy, która oświeca wszystkich ludzi” (n. 2) i szukają odpowiedzi na wielkie tajemnice ludzkiej egzystencji. Zatem dialog musi być nie tylko intelektualny, ale głęboko duchowy. Deklaracja zachęca wszystkich katolików – biskupów, duchownych, osoby konsekrowane i wiernych świeckich – do szczerego zaangażowania się w dialog i współpracę z wyznawcami innych religii, uznając i promując wszystko, co dobre, prawdziwe i święte w ich tradycjach (por. *tamże*). Jest to dziś konieczne praktycznie w każdym mieście świata, gdzie ze względu na ludzką mobilność nasze różnice duchowe i przynależność są powołane do spotkania się i braterskiego współżycia. *Nostra aetate* przypomina nam, że prawdziwy dialog ma swoje korzenie w miłości, jedynej podstawie pokoju, sprawiedliwości i pojednania, jednocześnie stanowczo odrzucając wszelkie formy dyskryminacji lub prześladowań i potwierdzając równą godność każdego człowieka (por. n. 5).

Zatem, drodzy bracia i siostry, sześćdziesiąt lat po ogłoszeniu *Nostra aetate* możemy zadać sobie pytanie: co możemy czynić razem? Odpowiedź jest prosta: działajmy razem. Bardziej niż kiedykolwiek nasz świat potrzebuje naszej jedności, naszej przyjaźni i naszej współpracy. Każda z naszych religii może przyczynić się do złagodzenia ludzkich cier-

pień i troski o nasz wspólny dom, naszą planetę Ziemię. Nasze poszczególne tradycje uczą prawdy, współczucia, pojednania, sprawiedliwości i pokoju. Musimy nieustannie potwierdzać naszą służbę ludzkości. Razem musimy zachować czujność wobec nadużywania imienia Boga, religii i samego dialogu, a także wobec zagrożeń, jakie stwarzają fundamentalizm religijny i ekstremizm. Musimy również stawiać czoła odpowiedzialnemu rozwojowi sztucznej inteligencji, ponieważ jeśli zostanie ona pomyślana jako alternatywa dla tego, co ludzkie, może poważnie pogwałcić nieskończoną godność i osłabić podstawowe obowiązki człowieka. Nasze tradycje powinny wnieść ogromny wkład w humanizację techniki, a tym samym w inspirowanie jej regulacji w celu ochrony podstawowych praw człowieka.

Jak wszyscy wiemy, nasze religie nauczają, że pokój zaczyna się w sercu człowieka. Dlatego też religia może odegrać w tym fundamentalną rolę. Musimy przywrócić nadzieję w naszym życiu osobistym, w naszych rodzinach, w naszych dzielnicach, w naszych szkołach, w naszych wioskach, w naszych krajach i w naszym świecie. Nadzieja ta opiera się na naszych przekonaniach religijnych, na przekonaniu, że nowy świat jest możliwy.

Nostra aetate, sześćdziesiąt lat temu, wniosła nadzieję w świat po drugiej wojnie światowej. Dzisiaj jesteśmy wezwani, aby ponownie tchnąć tę nadzieję w nasz świat zniszczony przez wojnę i w nasze zdegradowane środowisko naturalne. Współpracujmy, ponieważ jeśli jesteśmy zjednoczeni, wszystko jest możliwe. Nie pozwólmy, aby cokolwiek nas podzieliło. W tym duchu pragnę jeszcze raz wyrazić wdzięczność za waszą obecność i przyjaźń. Przekażmy tego ducha przyjaźni i współpracy również przyszłym pokoleniom, ponieważ jest on prawdziwym filarem dialogu.

A teraz zatrzymajmy się na chwilę w cichej modlitwie: modlitwa ma moc przekształcania naszych postaw, naszych myśli, naszych słów i naszych czynów.

Apel

W ostatnich dniach Jamajkę nawiedził huragan Melissa – burza o katastrofalnej sile, która powoduje gwałtowne powodzie. W tych godzinach z

niszczycielską siłą przemierza on Kubę. Tysiące ludzi zostało ewakuowanych, a domy, infrastruktura i liczne szpitale uległy zniszczeniu. Zapewniam wszystkich o mojej bliskości, modląc się za tych, którzy stracili życie, za tych, którzy uciekają, oraz za te społeczności, które – oczekując na rozwój burzy – przeżywają godziny niepokoju i troski. Zachęcam władze cywilne do podjęcia wszelkich możliwych działań i dziękuję wspólnotom chrześcijańskim wraz z organizacjami wolontariatu za spieszenie z pomocą.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam pielgrzymów polskich. W najbliższych dniach liturgia wspomina wiernych zmarłych. Modlitwa za naszych bliskich przypomina nam, że nasza ojczyzna jest w niebie. Starania o dobra przemijające, niezbędne w życiu doczesnym, niech zawsze wypływają z miłości i wierności prawdzie Ewangelii, które nie przemijają, bo mają swe źródło w samym Bogu. Z serca wam błogosławię!

SPOTKANIE ZE STUDENTAMI
30 października – Aula Pawła VI

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.
Pokój z wami!

Drodzy Chłopcy, drogie Dziewczeta, dzień dobry!

Jakże się cieszę, że mogę się z wami spotkać! Dziękuję wam! Z wielkim wzruszeniem czekałem na tę chwilę: wasze towarzystwo przypomina mi bowiem lata, kiedy młodych ludzi – tak pełnych życia jak wy – uczyłem matematyki. Dziękuję wam za to, że odpowiedzieliście na zaproszenie, aby być tu dzisiaj i podzielić się refleksjami i nadziejami, które poprzez was przekazuję naszym przyjaciołom rozszanym po całym świecie.

Chciałbym rozpocząć, przypominając Pier Giorgia Frassatiego, włoskiego studenta który – jak wiecie – został kanonizowany w obecnym Roku Jubileuszowym. Ten młody święty, żyjąc żarliwym umiłowaniem Boga i bliźniego, ukuł dwa zdania, które często powtarzał niemal jak motto; mawiał: „Życie bez wiary to nie jest życie, lecz wegetacja”, a

także: „Ku górze”. Są to stwierdzenia bardzo prawdziwe i dodające otuchy. Dlatego też zwracam się do was: miejcie odwagę żyć w pełni. Nie zadowalajcie się pozorami i modą: życie spłaszczone do tego, co przemija, nigdy nas nie zadowala. Niech każdy powie w swoim sercu: „Marzę o czymś więcej, Panie, pragnę więcej: zainspiruj mnie!”. To pragnienie jest waszą siłą i dobrze wyraża zaangażowanie młodych ludzi, którzy planują lepsze społeczeństwo, w którym nie chcą pozostać biernymi obserwatorami. Zachęcam was zatem, abyście nieustannie dążyli „ku górze”, zapalając światło nadziei w mrocznych godzinach dziejów. Jakże byłoby pięknie, gdyby pewnego dnia wasze pokolenie zostało uznane za „pokolenie *plus*”, zapamiętane za „przyspieszenie”, jaki będziecie potrafili dać Kościołowi i światu.

Drodzy młodzi, to nie może pozostać marzeniem jednej osoby: zjednoczmy się więc, aby je zrealizować, wspólnie świadcząc o radości wiary w Jezusa Chrystusa. Jak możemy to osiągnąć? Odpowiedź jest prosta: poprzez wychowanie, jedno z najpiękniejszych i najpotężniejszych narzędzi zmiany świata.

Umilowany Papież Franciszek pięć lat temu zainicjował wielki projekt *Globalnego Paktu Wychowawczego*, czyli przymierza tych wszystkich, którzy na różne sposoby pracują w dziedzinie wychowania i kultury, aby zaangażować młode pokolenia w powszechne braterstwo. Nie jesteście, jednak, tylko odbiorcami wychowania, ale jego protagonistami. Dlatego dzisiaj proszę was, abyście połączyli siły, żeby rozpocząć *nowy etap wychowania*, w którym wszyscy – młodzi i dorośli – staniemy się wiarygodnymi świadkami prawdy i pokoju. Dlatego zwracam się do was: jesteście powołani, aby być *truth-speakers* i *peace-makers*, rzecznikami prawdy i budowniczymi pokoju. Angażujcie swoich rówieśników w poszukiwanie prawdy i pielęgnowanie pokoju, wyrażając swoim życiem, poprzez codzienne słowa i gesty, te dwie pasje.

W tym kontekście, do wzoru św. Pier Giorgia Frassatiego, dołączam refleksję św. Johna Henry'ego Newmana, świętego uczonego, który wkrótce zostanie ogłoszony Doktorem Kościoła. Mówił

on, że wiedza mnoży się, gdy jest dzielona z innymi, oraz że w rozmowie umysłów rozpala się płomień prawdy. Tak więc prawdziwy pokój rodzi się, gdy wiele istnień, jak gwiazdy, łączy się i tworzy plan. Razem możemy tworzyć *konstelacje wychowawcze*, które wyznaczają kierunek przyszłej drogi.

Jako byłemu profesorowi matematyki i fizyki, pozwólcie mi wykonać z wami kilka obliczeń. Być może niedługo będziecie mieli egzamin z matematyki? Zobaczmy... Czy wiecie, ile gwiazd znajduje się w obserwowalnym wszechświecie? Jest to imponująca i zadziwiająca liczba: kwadrylion (10^{24}) gwiazd – jedynka z 21 zerami! Gdybyśmy podzielili je między 8 miliardów mieszkańców Ziemi, każdy człowiek miałby dla siebie setki miliardów gwiazd. Gołym okiem, w pogodne noce, możemy dostrzec ich około pięciu tysięcy. Chociaż gwiazd są miliardy miliardów, widzimy tylko najbliższe konstelacje: wskazują nam one jednak kierunek, tak jak podczas żeglugi na morzu.

Od najdawniejszych czasów podróżnicy znajdowali drogę dzięki gwiazdom. Marynarze podążali za Gwiazdą Polarną; Polinezyjczycy przemierzali ocean, zapamiętując mapy gwiazd. Według rolników z Andów, których spotkałem jako misjonarz w Peru, niebo jest otwartą księgą, która wyznacza pory zasiewu, strzyżenia owiec, cykle życia. Nawet Trzej Królowie podążali za gwiazdą, aby dotrzeć do Betlejem i oddać hołd Dzieciątku Jezus.

Podobnie jak oni, wy również macie gwiazdy przewodnie: rodziców, nauczycieli, kapłanów, dobrych przyjaciół – kompasy, dzięki którym nie zgubicie się w radosnych i smutnych wydarzeniach życia. Podobnie jak oni, jesteście powołani, aby stać się jasnymi świadkami dla tych, którzy są blisko was. Ale, jak już powiedziałem, pojedyncza gwiazda pozostaje odizolowanym punktem. Kiedy jednak łączy się z innymi, tworzy konstelację, taką jak Krzyż Południa. Tak właśnie jest z wami: każdy z was jest gwiazdą, a razem jesteście powołani, aby ukierunkować przyszłość. Wychowanie łączy ludzi w żywe wspólnoty i porządkuje idee w mające sens konstelacje. Jak pisze prorok Daniel: „ci, którzy nauczycieli wielu sprawiedliwości, [będą świecić] jak gwiazdy na wieki i na zawsze” (*Dn* 12, 3): jakże to

cudowne – jesteście gwiazdami, owszem, ponieważ jesteście iskrami Boga. Wychowanie oznacza pielęgnowanie tego daru.

Rzeczywiście, wychowanie uczy nas patrzeć w górę, coraz wyżej. Kiedy Galileusz skierował w niebo lunetę, odkrył nowe światy: księżyc Jowisza, góry na Księżycu. Tak właśnie jest z wychowaniem: jest lunetą, która pozwala wam patrzeć dalej, odkrywać to, czego sami nie zobaczylibyście. Nie zatrzymujcie się więc, patrząc w smartfon i jego niezwykle szybkie fragmenty obrazów: spójrzcie w Niebo, patrzcie w górę.

Drodzy młodzi, sami zasugerowaliście *pierwsze z nowych wyzwań*, które podejmujemy w naszym *Globalnym Pakcie Wychowawczym*, wyrażając silne i jasne pragnienie, powiedzieliście: „Pomóżcie nam w *wychowaniu życia wewnętrznego*”. Byłem naprawdę pod wrażeniem tej prośby. Nie wystarczy posiadać wielką wiedzę, jeśli nie wiemy, kim jesteśmy i jaki jest sens życia. Bez milczenia, bez słuchania, bez modlitwy nawet gwiazdy gasną. Możemy wiedzieć wiele o świecie i nie znać naszego serca: nawet wam zdarzyło się odczuwać tę pustkę, niepokój, który nie daje spokoju. W najpoważniejszych przypadkach obserwujemy epizody dyskomfortu, przemocy, znęcania się, dominacji, a nawet młodych ludzi, którzy izolują się i nie chcą już nawiązywać relacji z innymi. Myślę, że za tym cierpieniem kryje się również pustka wywołana przez społeczeństwo niezdolne do wychowania w sferze duchowej, a nie tylko w wymiarze technicznym, społecznym i moralnym osoby ludzkiej.

Jako młody człowiek św. Augustyn był błyskotliwym, ale głęboko niezadowolonym młodzieńcem, jak czytamy w „Wyznaniach”, jego autobiografii. Szukał wszędzie, między karierą a przyjemnościami, i narobił różnych głupstw, ale nie znalazł ani prawdy, ani spokoju. Aż w końcu w swoim sercu odkrył Boga, pisząc bardzo głębokie zdanie, które odnosi się do nas wszystkich: „Niespokojne jest moje serce, dopóki w Tobie nie spocznie”. Oto, co oznacza wychowywanie do życia wewnętrznego: słuchanie naszego niepokoju, nie uciekanie od niego ani niezaspokajanie go tym, co nie syci. Nasze pragnienie nie-skończoności jest kompasem, który nam mówi: „Nie

zadowalał się tym, co masz, jesteś stworzony do czegoś większego”, „nie wegetuj, ale żyj naprawdę”.

Drugim z nowych wyzwań wychowawczych jest zadanie, które dotyczy nas każdego dnia i w którym jesteście mistrzami: *edukacja cyfrowa*. Życie w niej i nie jest to złe: daje ogromne możliwości nauki i komunikacji. Nie pozwólcie jednak, aby to algorytm pisał waszą historię! Wy bądźcie jej autorami: mądrze korzystajcie z technologii, ale nie pozwólcie, aby to technologia was wykorzystywała.

Wielką nowością jest również sztuczna inteligencja – jedna z *rerum novarum*, czyli nowych rzeczy – naszych czasów: w rzeczywistości wirtualnej nie wystarczy jednak być „inteligentnym”, ale trzeba być ludzkim wobec innych, pielęgnując inteligencję emocjonalną, duchową, społeczną, ekologiczną. Dlatego mówię do was: uczcie się *humanizować rzeczywistość cyfrową*, budując ją jako przestrzeń braterstwa i kreatywności, a nie klatkę, w której się zamykacie, nie jako uzależnienie lub ucieczkę. Zamiast być turystami w sieci, w świecie cyfrowym bądźcie prorokami!

W tym względzie mamy przed sobą bardzo aktualny przykład świętości: św. Carla Acutisa. Chłopca, który nie stał się niewolnikiem sieci, lecz umiejętnie wykorzystywał ją dla dobra. Św. Carlo połączył swoją piękną wiarę z pasją do informatyki, tworząc stronę internetową poświęconą cudom eucharystycznym, czyniąc w ten sposób z Internetu narzędzie ewangelizacji. Jego inicjatywa uczy nas, że świat cyfrowy ma charakter wychowawczy, gdy nie zamyka nas w sobie, lecz otwiera na innych: gdy nie stawia nas w centrum, ale skupia nas na Bogu i innych.

Najmilsi, docieramy wreszcie do trzeciego *nowego wielkiego wyzwania*, które dziś wam powierzam i które leży u podstaw nowego *Globalnego Paktu Wychowawczego: wychowania do pokoju*. Widzicie dobrze, jak bardzo nasza przyszłość jest zagrożona przez wojnę i nienawiść, które dzielą narody. Czy tę przyszłość można zmienić? Oczywiście! W jaki sposób? Poprzez wychowanie do pokoju nieuzbrojonego i rozbijającego. Nie wystarczy bowiem uciszyć broń: trzeba rozbroić serca, rezygnując z wszelkiej przemocy i wulgarności. W ten sposób *edukacja rozbijająca i nieuzbrojona* tworzy równość i rozwój dla

wszystkich, uznając równą godność każdego chłopca i każdej dziewczyny, nigdy nie dzieląc młodych ludzi na nielicznych uprzywilejowanych, którzy mają dostęp do bardzo drogich szkół, i wielu, którzy nie mają dostępu do edukacji. Z wielkim zaufaniem do was zachęcam was, abyście byli budowniczymi pokoju przede wszystkim tam, gdzie żyjecie, w rodzinie, w szkole, w sporcie i wśród przyjaciół, wychodząc naprzeciw tym, którzy wywodzą się z innej kultury.

Na zakończenie, najmilsi, niech wasze spojrzenie nie kieruje się ku spadającym gwiazdom, którym powierzacie kruche pragnienia. Spójrzcie jeszcze wyżej, ku Jezusowi Chrystusowi, „słońcu sprawiedliwości” (por. Łk 1, 78), który zawsze będzie was prowadził po drogach życia.

PRZEMÓWIENIE DO CZŁONKÓW INTERNATIONAL
YOUTH ADVISORY BODY (IYAB) DYKASTERII
DO SPRAW ŚWIECKICH, RODZINY I ŻYCIA
31 października – Sala Papieża

Drodzy Młodzi, dzień dobry i witajcie!

Zostaliście zaproszeni do udziału w Międzynarodowym Młodzieżowym Organie Doradczym (*International Youth Advisory Body* – IYAB). Organ ten, związany z Dykasterią ds. Świeckich, Rodziny i Życia, ma na celu zwrócenie uwagi Stolicy Apostolskiej na „punkt widzenia ludzi młodych” w różnych kwestiach, znajdujących się w sercu misji Kościoła. Dziękuję wam za waszą gotowość i podjęte w ciągu ostatnich kilku dni wysiłki na rzecz dialogu i dyskusji, mające na celu wniesienie waszego wkładu w pracę współpracowników Papieża w Kurii Rzymskiej. Chciałbym podzielić się z wami trzema krótkimi refleksjami na temat uczestnictwa, synodalności i misji.

Uczestnictwo

Aby wykonać swoje zadanie, jesteście przede wszystkim wezwani do uznania, że uczestniczycie w życiu i misji Kościoła. Jak dobrze wiecie, jest to misja powszechna, co oznacza, że skierowana jest do wszystkich mężczyzn i kobiet, z każdego

zakątka świata, z każdej kultury i sytuacji społecznej. Skąd bierze się autentyczne uczestnictwo w życiu Kościoła? Powiedziałbym, że wynika ono z bliskości Serca Chrystusa. Ma ono zatem źródło duchowe, a nie ideologiczne czy polityczne.

Tuż przed śmiercią Jezus modlił się do Ojca, jak opisuje to Ewangelia św. Jana: „Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno” (J 17, 20-21). Jezus nie interesuje się tylko wąskim gronem uczniów stojących przed Nim; patrzy dalej. Jego myśli zwracają się ku wszystkim ludziom, także tym, którzy są daleko i tym, którzy pojawią się w przyszłości. Chciałby, aby wszyscy byli otwarci na przesłanie zbawienia, które przyniosą Jego uczniowie, i aby wszyscy odkryli w Nim jedność wiary i wzajemnej miłości. Krótko mówiąc, Pan zawsze nosi w swoim sercu cały świat. To jest źródłem uczestnictwa.

Ci, którzy są blisko Jezusa, którzy stają się Jego przyjaciółmi przez modlitwę, sakramenty i codzienne życie, zaczynają odczuwać to, co On odczuwa. Zaczynają nosić w swoich sercach cały świat: nic nie jest im obce i żadna osoba nie jest im obojętna. Są zaniepokojeni i poruszeni cierpieniem innych, ich potrzebami i aspiracjami. To rodzi pragnienie uczestnictwa, bycia częścią powszechnej misji Kościoła, która jest skierowana do każdego. To zaangażowanie jest również znakiem ludzkiej i duchowej dojrzałości. Podczas gdy dzieci troszczą się tylko o własne potrzeby, osoby dojrzałe potrafią dzielić problemy innych i traktować je jak własne.

Wy również jesteście powołani do tej dojrzałości i zaproszeni do „zanurzenia się” w Chrystusie, abyście mogli czuć tak, jak On czuje, i widzieć tak, jak On widzi. W szczególny sposób interesują was nadzieje, marzenia i trudności młodych ludzi, wszystkich młodych ludzi naszych czasów. Zachęcam was, abyście patrzyli na nich z takim samym współczuciem, jak Chrystus, i starali się wyobrazić sobie, w jaki sposób Kościół, zainspirowany wiarą, może wyjść im naprzeciw.

Synodalność

Drugim aspektem jest synodalność. Wiecie, że synodalność jest jednym ze sposobów wprowadzania w

praktykę natury Kościoła jako wspólnoty. Na wzór Trójcy Świętej, Kościół również jest wspólnotą osób, wspólnotą wiernych w każdym wieku, mówiących różnymi językami i pochodzących z różnych narodów, którzy wspólnie wędrują, ubogacając się nawzajem i dzieląc się swymi duchowymi darami.

W Kościele synodalnym chcemy zatem słuchać tego, co Duch Święty mówi do ludzi młodych; chcemy przyjmować ich charyzmaty, dary właściwe dla ich wieku i wrażliwości.

Młodzi ludzie w Kościele synodalnym są również wezwani do przemawiania w imieniu swoich rówieśników. Przez was chcemy usłyszeć głosy słabych, ubogich i samotnych, uchodźców i tych, którzy mają trudności z integracją społeczną lub dostępem do możliwości edukacyjnych. Zbyt często głosy te są zagłuszane przez zgłosek osób wpływowych, odnoszących sukces i żyjących w „ekskluzywnych” realiach.

Jednocześnie, dla młodych ludzi Kościół synodalny stanowi również wyzwanie, można powiedzieć, że jest pewnym katalizatorem, ponieważ zachęca ich do tego, by wiary nie przeżywali w izolacji. Wiadomo, że w ostatnich latach wielu młodych ludzi zbliżyło się do wiary za pośrednictwem mediów społecznościowych, udanych programów i popularnych w Internecie chrześcijańskich świadków. Niebezpieczeństwo polega na tym, że wiara odkryta w Internecie ogranicza się do indywidualnych doświadczeń, które mogą być intelektualnie i emocjonalnie uspokajające, ale nigdy nie są „ucieleśnione”. Takie doświadczenia pozostają „bezcieleśne”, oderwane od „ciała eklesjalnego”. Nie są też przeżywane wspólnie z innymi w rzeczywistych sytuacjach, w relacjach lub w dzieleniu się. Zbyt często algorytmy mediów społecznościowych tworzą jedynie forum dla poszczególnych osób, wychytując osobiste preferencje i upodobania, a następnie „odsyłając je z powrotem” w powiększonej i wzbogaconej formie, wraz z atrakcyjnymi propozycjami. Jednak każdy pozostaje sam ze sobą, jako więzień własnych inklinacji i projekcji.

W tym sensie doświadczenia synodalności przełamują bariery własnego „ja” i zachęcają młodych ludzi do stania się prawdziwymi członka-

mi rodziny Jezusa Chrystusa. Pozwalają nam „przeżywać wiarę razem i wyrażać naszą miłość w życiu wspólnotowym, dzieląc z innymi młodymi nasze uczucia, czas, wiarę i nasze niepokoje. Kościół oferuje wiele różnych przestrzeni, by przeżywać wiarę we wspólnocie, ponieważ razem wszystko jest łatwiejsze” (Posynodalna adhort. apost. *Christus vivit*, 164).

Misja

Ostatnim aspektem jest misja. Autentyczna synodalność prowadzi do misji. Rzeczywiście, działanie Ducha Świętego leży w sercu synodalności. Nie chodzi tu o zasady regulujące przebieg spotkań. Chodzi raczej o stworzenie przestrzeni dla działania Boga poprzez słuchanie Ducha. Duch Święty zawsze stara się prowadzić nas do całej prawdy (por. J 16, 13), abyśmy coraz głębiej przypominali Jezusa, który jest Prawdą. Duch przypomina nam wszystko, co Jezus nam powiedział (por. J 14, 26) i sprawia, że Jego słowa są aktualne również dzisiaj. Duch prowadzi nas zatem ku misji.

Będziecie mieli również okazję doświadczyć, jak wspólna modlitwa, słuchanie i dyskusja mogą pomóc wam zrozumieć, w jaki sposób Ewangelię uczynić obecną w dzisiejszym świecie. Rzeczywiście, rozeznanie kościelne dotyczące misji oznacza zrozumienie, w każdej epoce, jak każdemu nieść Ewangelię.

Wszystko to wymaga od was, ludzi młodych, otwartych serc, gotowych słuchać zarówno „natchnień” Ducha Świętego, jak i głębokich „aspiracji” każdej osoby. Musicie spojrzeć poza pozory, aby szukać prawdziwych odpowiedzi, nadających sens życiu. Musicie mieć serca otwarte na Boże wezwanie, niepochlónięte własnymi planami, gotowe do zrozumienia i współczucia, zanim wydadcie osąd. Pojęcie misji oznacza również wolność od strachu, ponieważ Pan uwielbia wzywać nas do wytyczania nowych dróg. W tym sensie, jako młodzi ludzie, możecie być liderami kreatywności i odwagi.

Dziękuję wam zatem za wkład, jaki wniesiecie w misję, która zapewni nową energię i impet misyjnemu sercu Kościoła. Wasza organizacja jest bowiem częścią szerszego ruchu duchowego, obejmującego

Światowe Dni Młodzieży, regularną posługę duszpasterską wobec młodzieży i nowe ruchy młodzieżowe, i sprawiającego, że Kościół pozostaje wiecznie młody.

Drodzy młodzi, reprezentujecie wielu swoich rówieśników i dzięki wam oni również mogą „przemawiać” do Kościoła. Bądźcie pewni, że wasz głos jest słyszalny i traktowany poważnie. Wasza obecność i wkład są nieocenione. Niech Duch Święty was prowadzi, oświeca i umacnia w radości chrześcijańskiego świadectwa.

A teraz udzielę wam płynącego z serca błogosławieństwa.

PRZEMÓWIENIE DO WYCHOWAWCÓW Z OKAZJI

JUBILEUSZU ŚWIATA WYCHOWANIA

31 października – Plac Świętego Piotra

W imię Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Pokój z wami!

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry i witajcie!

Bardzo się cieszę, że mogę spotkać się z wami: wychowawcami przybyłymi z całego świata, zaangażowanymi na każdym poziomie, od szkoły podstawowej po uniwersytet.

Jak wiemy, Kościół jest Matką i Nauczycielką (por. św. Jan XXIII, Enc. *Mater et Magistra*, 15 maja 1961, 1), a wy przyczyniacie się do ucieleśnienia jego oblicza wielu uczniom i studentom, którym poświęcacie się w swojej pracy wychowawczej. Dzięki bowiem reprezentowanej przez was jaśniejszej konstelacji charyzmatów, metodologii, pedagogiki i doświadczeń, oraz dzięki waszemu „polifonicznemu” zaangażowaniu w Kościele, diecezjach, zgromadzeniach, instytucjach zakonnych, stowarzyszeniach i ruchach, zapewnianie milionom młodych ludzi odpowiednią formację, stawiając zawsze dobro osoby w centrum przekazywania wiedzy humanistycznej i naukowej.

Ja również byłem nauczycielem w instytucjach wychowawczych Zakonu św. Augustyna i chciałbym zatem podzielić się z wami moim doświadczeniem, nawiązując do czterech aspektów doktryny „Doktora Łaski”, które uważam za fundamentalne dla chrześcijańskiego wychowania: *życie wewnętrzne, jed-*

ność, miłość i radość. Chciałbym, aby te zasady stały się fundamentami drogi, którą należy przebyć razem, uznając to spotkanie za początek wspólnej drogi rozwoju i wzajemnego ubogacania się.

Jeśli chodzi o *życie wewnętrzne*, św. Augustyn mówi, że „dźwięk słów uderza o uszy, lecz Nauczyciel jest wewnątrz” [1] (*In Epistolam Ioannis ad Parthos Tractatus* 3,13) i dodaje: „Jeśli których Duch Święty wewnątrznie nie pouczy, odejdą niepouczeni” (*tamże*) [2]. Przypomina nam w ten sposób, że błędem jest myślenie, iż do nauczania wystarczą piękne słowa lub dobre sale lekcyjne, laboratoria i biblioteki. Są to jedynie środki i przestrzenie fizyczne, z pewnością przydatne, ale Nauczyciel jest wewnątrz. Prawdy nie szerzy się poprzez dźwięki, ściany i korytarze, lecz w głębokim spotkaniu ludzi, bez którego wszelka propozycja wychowawcza jest skazana na porażkę.

Żyjemy w świecie zdominowanym przez ekrany i często powierzchowne filtry technologiczne, w którym uczniowie potrzebują pomocy, aby nawiązać kontakt ze swoim życiem wewnętrznym. I nie tylko oni. Również wychowawcom, często zmęczonym i przeciążonym zadaniami biurokratycznymi, grozi realne niebezpieczeństwo zapomnienia o tym, co św. John Henry Newman podsumował wyrażeniem: *Cor ad cor loquitur* („serce przemawia do serca”), a św. Augustyn zalecał, mówiąc: „Nie wychodź na świat, wróć do siebie samego: we wnętrzu człowieka mieszka prawda” (*De vera religione*, 39, 72) [3]. Są to wyrażenia, które zachęcają do postrzegania formacji jako drogi, którą nauczyciele i uczniowie przemierzają razem (por. św. Jan Paweł II, Konst. apost. *Ex corde Ecclesiae*, 15 sierpnia 1990, 1), świadomi, że nie szukają na próżno, ale jednocześnie, że nawet znalazłszy, muszą szukać dalej. Tylko ten pokorny i wspólny wysiłek – który w kontekście szkolnym przybiera formę projektu wychowawczego – może uczniów i nauczycieli przybliżyć do prawdy.

I tak dochodzimy do drugiego słowa: *jedność*. Jak być może wiecie, moim „mottem” są słowa: *In Illo uno unum*. To jest również wyrażenie augustiańskie (por. *Ennaratio in Psalmum* 127, 3), które przypomina, że tylko w Chrystusie znajdujemy prawdziwą jedność, jako członki zjednoczone z Głową i jako towarzysze

podróży na drodze ciągłego uczenia się życia.

Ten wymiar „wspólnotowości”, stale obecny w pismach św. Augustyna, ma fundamentalne znaczenie w kontekście wychowawczym, jako wyzwanie do „decentralizacji” i bodziec do rozwoju. Z tego powodu postanowiłem wznowić i zaktualizować projekt *Globalnego Paktu Wychowawczego*, który był jedną z proroczych intuicji mojego czcigodnego Poprzednika, Papieża Franciszka. Jak naucza bowiem Mistrz z Hippony, nasze istnienie nie należy do nas: „Twoja dusza – mówi – (...) nie jest twoją własnością, ale należy do wszystkich braci” (*Ep* 243, 4, 6) [4]. A jeśli jest to prawdą w sensie ogólnym, to tym bardziej jest to prawdą w typowej dla procesów wychowawczych wzajemności, w której dzielenie się wiedzą nie może być niczym innym jak wspólnym aktem miłości.

Właśnie *miłość* jest trzecim słowem. Do refleksji bardzo skłania dwuwiersz Augustyna, który stwierdza: „Miłość Boga pierwszą jest co do porządku rozkazu, miłość zaś bliźniego ma pierwsze miejsce co do jej wykonania” (*In Evangelium Ioannis Tractatus* 17, 8) [5]. W dziedzinie formacji każdy mógłby zatem zadać sobie pytanie: jakie byłoby do podjęcia zobowiązanie w celu zaspokojenia najpilniejszych potrzeb; jaki wysiłek należałoby włożyć w celu budowania mostów dialogu i pokoju, również we wspólnotach nauczycieli; jaka jest zdolność do przewycięzania uprzedzeń lub ograniczonych wizji, jaka jest otwartość w procesach uczenia się we współpracy (*cooperative learning*); jakie wysiłki podejmowane są w celu zaspokojenia potrzeb osób najbardziej wrażliwych, ubogich i wykluczonych. Dzielenie się wiedzą nie wystarczy, aby uczyć: potrzebna jest miłość. Tylko w ten sposób wiedza będzie pożyteczna dla tych, którzy ją otrzymują, sama w sobie, a także i przede wszystkim ze względu na miłość, którą niesie. Nauczanie nigdy nie może być oddzielone od miłości, a aktualną trudnością naszych społeczeństw jest to, że nie potrafimy już wystarczająco docenić wielkiego wkładu, jaki nauczyciele i wychowawcy wnoszą w tym zakresie do wspólnoty. Bądźmy jednak ostrożni: podważanie społecznej i kulturowej roli formatorów to zaciąganie hipoteki na własną przyszłość, a kryzys przeką-

zywania wiedzy pociąga za sobą kryzys nadziei.

A ostatnim słowem-kluczem jest *radość*. Prawdziwi nauczyciele uczą z uśmiechem, a ich wyzwaniem jest wywołać uśmiech w głębi duszy ich uczniów. Obecnie w naszych środowiskach wychowawczych niepokoi, gdy obserwuje się nasilanie się objawów powszechnej wewnętrznej kruchości we wszystkich grupach wiekowych. Nie możemy zamykać oczu na te ciche wołania o pomoc, a wręcz przeciwnie, musimy starać się znaleźć ich głębokie przyczyny. Sztuczna inteligencja, w sposób szczególny, ze swoją techniczną, zimną i ustandaryzowaną wiedzą, może jeszcze bardziej izolować już i tak odizolowanych uczniów, dając im złudzenie, że nie potrzebują innych lub, co gorsza, poczucie, że nie są ich godni. Rola wychowawców jest natomiast ludzką powinnością, a sama radość z procesu wychowawczego jest całkowicie ludzka, jest jak „płomień, [który] może stopić wiele dusz w jedność” (Św. Augustyn, *Confessiones*, IV, 8, 13) [6].

Dlatego, najmilsi, zachęcam was, abyście uczynili te wartości – *życie wewnętrzne, jedność, miłość i radość* – „punktami oparcia” waszej misji wobec waszych uczniów, pamiętając o słowach Jezusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Bracia i siostry, dziękuję wam za cenną pracę, którą wykonujecie! Z całego serca wam błogosławię i modlę się za was.

Przypisy:

[1] Tłum. pol.: *Homilie na Ewangelie i Pierwszy List św. Jana*, 3, 13, cz. II, tłum. Władysław Szoldrski, Wojciech Kania, Warszawa 1977, s. 419.

[2] *Tamże*.

[3] Tłum. pol.: Św. Augustyn z Hippony, *O wierze prawdziwej*, w: Tenże, *Pisma filozoficzne*, t. 4, tłum. Jerzy Ptaszyński, Warszawa 1954, s. 131.

[4] Tłum. pol.: List 243, tłum. Przemysław Nehring, w: Święty Augustyn, *Pisma monastyczne* (=Źródła Monastyczne, 27), Kraków 2002, s. 503.

[5] Tłum. pol.: *Homilie na Ewangelie i Pierwszy List św. Jana*, 17, 8, cz. I, tłum. Władysław Szoldrski, Wojciech Kania, Warszawa 1977, s. 254.

[6] Tłum. pol.: Św. Augustyn, *Wyznania*, tłum. Zygmunt Kubiak, Kraków 2007, s. 102.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W UROCZYSTOŚĆ
WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH I OGŁOSZENIE
DOKTOREM KOŚCIOŁA ŚW. JOHNA HENRY’EGO
NEWMANA

1 listopada – Plac Świętego Piotra

W dzisiejszą uroczystość Wszystkich Świętych wielką radością jest wpisanie św. Johna Henry’ego Newmana do grona Doktorów Kościoła, a jednocześnie, z okazji Jubileuszu Świata Wychowania ogłoszenie go – wraz ze św. Tomaszem z Akwinu – współpatronem wszystkich osób zaangażowanych w proces wychowawczy. Imponująca postać kulturowa i duchowa Newmana będzie inspiracją dla nowych pokoleń, których serca pragną nieskończoności, i które są gotowe do dokonania, poprzez poszukiwania i poznanie tej podróży, która, jak mawiali starożytni, prowadzi nas *per aspera ad astra*, czyli przez trudy do gwiazd.

Życie świętych świadczy bowiem, że można żyć w pasjonujący sposób pośród złożoności chwili obecnej, nie zapominając o apostołskim wezwaniu: „Jawicie się jako źródła światła w świecie” (Flp 2, 15). Przy tej uroczystej okazji pragnę powtórzyć wychowawcom i instytucjom edukacyjnym: „Jawicie się jako źródła światła w świecie” dzięki autentyczności waszego zaangażowania we jednogłośnie poszukiwanie prawdy, w spójne i szczodre dzielenie się nią poprzez posługę młodzieży, zwłaszcza ubogiej, oraz w codzienne doświadczanie, że „miłość chrześcijańska jest prorocza, dokonuje cudów” (por. Adhort. apost. *Dilexi te*, 120).

Jubileusz jest pielgrzymką w nadziei, a wy wszyscy, działający na wspaniałym polu wychowania dobrze wiecie, jak bardzo nieodzownym ziarnem jest nadzieja! Kiedy myślę o szkołach i uniwersytetach, postrzegam je jako laboratoria prorocstwa, gdzie nadzieja jest przeżywana, nieustannie opowiadana i ponownie proponowana.

Takie jest również znaczenie proklamowanej dziś Ewangelii Błogosławieństw. Niosą one ze sobą nową interpretację rzeczywistości. Są drogą i przesłaniem Jezusa-wychowawcy. Na pierwszy rzut oka wydaje się niemożliwe głosić błogosławionymi ubogich, głodnych i spragnionych sprawiedliwości,

prześladowanych lub wprowadzających pokój. Ale to, co wydaje się niepojęte według gramatyki świata, nabiera sensu i światła w bliskości królestwa Bożego. W świętych widzimy, jak to królestwo zbliża się i staje się obecne pośród nas. Św. Mateusz słusznie przedstawia błogosławieństwa jako naukę, portretując Jezusa jako Nauczyciela, który przekazuje nową wizję rzeczywistości, i którego perspektywa pokrywa się z Jego drogą. Błogosławieństwa nie są jednak jakąś kolejną nauką: są nauką w najpełniejszym tego słowa znaczeniu. Podobnie Pan Jezus nie jest jednym spośród wielu nauczycieli, lecz jest Nauczycielem w najpełniejszym tego słowa znaczeniu. Co więcej, jest Wychowawcą *par excellence*. My, Jego uczniowie, jesteśmy w Jego szkole, ucząc się odkrywać w Jego życiu, to znaczy w drodze, którą On przebył, perspektywę sensu, zdolną oświecić wszystkie formy poznania. Oby nasze szkoły i uniwersytety zawsze były miejscami słuchania i praktykowania Ewangelii!

Obecne wyzwania mogą czasami wydawać się przekraczać nasze możliwości, ale tak nie jest. Nie pozwólmy, aby pokonał nas pesymizm! Pamiętam, jak mój umiłowany Poprzednik, Papież Franciszek, podkreślił w swoim przemówieniu podczas pierwszego zgromadzenia plenarnego Dykasterii do spraw Kultury i Edukacji, że musimy wspólnie pracować, aby uwolnić ludzkość od otaczającej ją ciemności nihilizmu, który jest, być może, najniebezpieczniejszą chorobą współczesnej kultury, ponieważ grozi „wymazaniem” nadziei [1]. Odniesienie do otaczającej nas ciemności przypomina nam o jednym z najbardziej znanych tekstów św. Johna Henry’ego, hymnie *Lead, kindly light* („Prowadź mnie, Światło”). Poprzez tę niezwykle piękną modlitwę zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy daleko od domu, że nasze stopy się chwieją, że nie potrafimy wyraźnie rozszyfrować horyzontu. Nic z tego nas jednak nie powstrzymuje, ponieważ znaleźliśmy Przewodnika: „Prowadź mnie, Światło, swą błogą opieką (...) / Noc mroczna, dom mój tak bardzo daleko / Więc Ty mnie prowadź” – „*Lead, Kindly Light, (...) / The night is dark, and I am far from home. / Lead Thou me on!*”.

Zadaniem wychowania jest oferowanie tego

Błogosławnego Światła tym, którzy w przeciwnym razie mogliby pozostać uwięzieni w szczególnie podstępnych mrokach pesymizmu i lęku. Dlatego chciałbym wam powiedzieć: rozbrójmy fałszywe argumenty rezygnacji i bezsilności, i upowszechnijmy we współczesnym świecie wspaniałe argumenty nadziei. Rozważajmy i wskazujmy konstelacje, które przekazują światło i ukierunkowanie w obecnej terażniejszości przysłoniętej wieloma niesprawiedliwościami i niepewnościami. Zachęcam was zatem, abyście uczynili szkoły, uniwersytety i wszelkie rzeczywistości wychowawcze, nawet nieformalne i uliczne, jakby przedsiódkami cywilizacji dialogu i pokoju. Swoim życiem pozwólcie przeblyskiwać temu „wielkiemu tłumowi”, o jakim mówi nam dzisiejsza liturgia z Księgi Apokalipsy, „którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków”, a który stał „przed Barankiem” (7,9).

W tekście biblijnym starzec, obserwując tę wielką rzeszę, pyta: „Kim są i skąd przybyli?” (Ap 7, 13). W tym kontekście, również w dziedzinie wychowania, chrześcijańskie spojrzenie kieruje się na „tych, którzy przychodzą z wielkiego ucisku” (w. 14) i rozpoznaje w nich twarze wielu braci i sióstr wszystkich języków i kultur, którzy przez wąską bramę Jezusa weszli do pełni życia. I wtedy ponownie musimy zadać sobie pytanie: „Czy ci, którzy urodzili się z mniejszymi możliwościami, są mniej warci jako istoty ludzkie i muszą jedynie ograniczać się do przetrwania? Od odpowiedzi, jaką damy na te pytania, zależy wartość naszych społeczeństw, i od niej zależy także nasza przyszłość” (Adhort. apost. *Dilexi te*, 95). I dodajmy: od tej odpowiedzi zależy również ewangeliczna jakość naszego wychowania.

Do trwałego dziedzictwa św. Johna Henry’ego należą w tym względzie bardzo znaczące wkłady w teorię i praktykę wychowania. „Bóg – pisał – stworzył mnie, abym wypełnił dla Niego jakąś określoną służbę; powierzył mi jakąś pracę, której nie powierzył nikomu innemu. Mam swoje posłannictwo – mogę nigdy nie poznać go w tym życiu, ale dowiem się o nim w życiu przyszłym” (*Meditations and Devotions*, III, I, 2) [2]. W tych słowach we

wspaniały sposób wyrażona jest tajemnica godności każdej osoby ludzkiej, a także różnorodności darów rozdzielonych przez Boga.

Życie rozjaśnia się nie dlatego, że jesteśmy bogaci, piękni lub mamy władzę. Staje się jasne, gdy odkrywamy w sobie tę prawdę: jestem wezwany przez Boga, mam powołanie, mam misję, moje życie służy czemuś większemu niż ja sam! Każda pojedyncza istota ma do odegrania swoją rolę. Wkład, jaki każdy ma do zaoferowania, ma wyjątkową wartość, a zadaniem wspólnot wychowawczych jest zachęcanie do doceniania tego wkładu. Nie zapominajmy: w centrum procesu wychowawczego mogą znajdować się nie abstrakcyjne jednostki, ale ludzie z krwi i kości, zwłaszcza ci, którzy wydają się nie spełniać parametrów wykluczającej i zabijającej gospodarki. Jesteśmy powołani do kształtowania ludzi, aby jaśnili jak gwiazdy w ich pełnej godności.

Możemy zatem powiedzieć, że w perspektywie chrześcijańskiej wychowanie pomaga wszystkim stać się świętymi. Nie inaczej. Papież Benedykt XVI podczas podróży apostolskiej do Wielkiej Brytanii we wrześniu 2010 r., kiedy beatyfikował Johna Henry’ego Newmana, takimi słowami zachęcił młodych ludzi do świętości: „Dla każdego z was Bóg chce najbardziej, abyście mogli stać się świętymi. Kocha was znacznie bardziej niż możecie to sobie wyobrazić i chce dla was wszystkiego tego, co najlepsze” [3]. Jest to powszechne powołanie do świętości, które Sobór Watykański II uczynił istotną częścią swojego orędzia (por. *Lumen gentium*, rozdział V). Świętość jest proponowana wszystkim, bez wyjątku, jako droga osobista i wspólnotowa wytyczona przez Błogosławieństwa.

Modlę się, aby wychowanie katolickie pomogło każdemu odkryć własne powołanie do świętości. Św. Augustyn, którego tak bardzo cenił św. John Henry Newman, powiedział kiedyś, że jesteśmy kolegami ze szkolnej ławy, mający jednego Nauczyciela, którego szkoła jest na ziemi, a katedra w niebie (por. *Sermo* 292, 1).

Przypisy:

[1] Franciszek, *Przemówienie do uczestników pierwszego*

zgromadzenia plenarnego Dykasterii do spraw Kultury i Edukacji (21 listopada 2024).

[2] Tłum. pol.: John Henry Newman, *Rozmyślenia i modlitwy*, tłum. Zygmunt Kubiak, Warszawa 1967, s. 12.

[3] Benedykt XVI, *Przemówienie do uczniów*, Twickenham, Zjednoczone Królestwo (17 września 2010).

Przed modlitwą „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry! Pragnę powitać was wszystkich, uczestniczących w tej uroczystej celebracji, a w szczególności kardynałów, biskupów i dostojnych przedstawicieli władz.

Pragnę powitać was wszystkich, uczestniczących w tej uroczystej celebracji, a w szczególności kardynałów, biskupów i dostojnych przedstawicieli władz. Z wielką radością witam oficjalną Delegację Kościoła Anglii, na czele z Najczcigodniejszym Stephenem Cottrellem, Arcybiskupem Yorku. Po historycznym spotkaniu modlitewnym z Jego Królewską Mością Karolem III, które odbyło się kilka dni temu w Kaplicy Sykstyńskiej, wasza dzisiejsza obecność wyraża wspólną radość z ogłoszenia św. Johna Henry’ego Newmana Doktorem Kościoła. Niech z nieba towarzyszy on chrześcijanom w ich wędrówce ku pełnej jedności.

Kieruję moje pozdrowienia do wszystkich tu obecnych pielgrzymów, a zwłaszcza do młodzieży, która zorganizowała bieg *Corsa dei Santi* (*Bieg Świętych*), propagowany przez Misje ks. Bosko (*Missioni Don Bosco*), łączący sport i solidarność z dziećmi znajdującymi się w najtrudniejszej sytuacji życiowej.

Siostry i bracia, tajemnica świętych obcowania, którą dziś oddychamy „pełnymi płucami”, przypomina nam, jakie jest ostateczne przeznaczenie ludzkości: wielkie święto, podczas którego z radością wspólnie świętuje się miłość Boga, obecna we wszystkich, uznając i podziwiając różnorodne piękno twarzy – z których każda jest inna, a jednocześnie wszystkie są podobne do Oblicza Chrystusa. Gdyż już smakujemy tę przyszłą rzeczywistość, jeszcze silniej i boleśniej odczuwamy kontrast z dramataми, jakich doświadcza rodzina ludzka z

powodu niesprawiedliwości i wojen. Z tym większą palącą troską odczuwamy obowiązek bycia budowniczymi braterstwa. Powierzamy nasze modlitwy i nasze zaangażowanie wstawiennictwu Maryi Panny i wszystkich Świętych!

ANIOŁ PAŃSKI

2 listopada – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Powstanie z martwych Ukrzyżowanego Jezusa w tych pierwszych dniach listopada rzuca światło na los każdego z nas. To On sam nam to powiedział: „Jest wolą Tego, który Mnie posłał, abym nic nie stracił z tego wszystkiego, co Mi dał, ale żebym to wskrzesił w dniu ostatecznym” (J 6, 39). W ten sposób jasne staje się, co jest głównym przedmiotem troski Boga: aby nikt nie zginął na zawsze, aby każdy miał swoje miejsce i jaśniał swoją unikalnością.

Jest to tajemnica, którą wczoraj obchodziliśmy podczas *uroczystości Wszystkich Świętych*: wspólnota różnorodności, która niejako rozszerza życie Boga na wszystkie córki i synów, pragnących stać się jej częścią. Jest to pragnienie zapisane w sercu każdego człowieka, który domaga się uznania, uwagi i radości. Jak napisał Papież Benedykt XVI, wyrażenie „życie wieczne” chciałoby nadać nazwę tej niepokonanej tęsknocie: nie jest to niekończąca się sekwencja, ale zanurzenie się w oceanie nieskończonej miłości, w którym czas, przed i po, już nie istnieją. Pełnia życia i radości: na to mamy nadzieję i tego oczekujemy od naszego bycia z Chrystusem (por. Enc. *Spe salvi*, 12).

W ten sposób *Wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych* przybliży nam tę tajemnicę jeszcze bardziej. Troska Boga, aby nikogo nie stracić, jest nam bowiem znana od wewnątrz za każdym razem, gdy śmierć wydaje się na zawsze odbierać nam głos, twarz, cały świat. Każda osoba jest bowiem całym światem. Dzisiejszy dzień stanowi zatem wyzwanie dla ludzkiej pamięci, tak cennej i tak kruchej. Bez pamięci o Jezusie – o Jego życiu, śmierci i zmartwychwstaniu – niezmierzony skarb każdego życia jest narażony na zapomnienie. Natomiast w żywej

pamięci o Jezusie nawet ci, których nikt nie wspomina, nawet ci, których historia zdaje się już wymazana, ukazują się w swojej nieskończonej godności. Jezus, kamień, który odrzucili budowniczowie, jest teraz kamieniem węgielnym (por. Dz 4,11). Oto orędzie wielkanocne. Dlatego chrześcijanie od zawsze wspominają zmarłych podczas każdej Eucharystii i do dziś proszą, aby ich bliscy byli wymieniani w modlitwie eucharystycznej. Z tego orędzia rodzi się nadzieja, że nikt nie będzie utracony.

Niech nawiedzenie cmentarza, gdzie cisza przerywa zgiełk codzienności, będzie dla nas wszystkich zaproszeniem do pamięci i oczekiwania. „Oczekuję wskrzeszenia umarłych. I życia wiecznego w przyszłym świecie” – mówimy w *Credo* (w *Wyznaniu wiary*). Upamiętniajmy więc przyszłość. Nie zamykajmy się w przeszłości, we łzach tęsknoty. Nie jesteśmy też zamknięci w teraźniejszości, jak w grobie. Niech znajomy głos Jezusa dotrze do nas i do wszystkich, ponieważ jest to jedyny głos, który pochodzi z przyszłości. On woła nas po imieniu, przygotowuje nam miejsce, uwalnia nas od poczucia bezsilności, które sprawia, że ryzykujemy wyrzeczenie się życia. Maryja, niewiasta Wielkiej Soboty, niech nadal uczy nas nadziei.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry! Z wielkim bólem śledzę tragiczne wiadomości napływające z Sudanu, a zwłaszcza z miasta Al-Faszir w ogarniętym konfliktem Darfurze Północnym. Bezsensowna przemoc wobec kobiet i dzieci, ataki na bezbronną ludność cywilną oraz ogromne utrudnienia w działaniach humanitarnych powodują niedopuszczalne cierpienia ludzi, już wyczerpanych wielomiesięcznym konfliktem. Módlmy się, aby Pan przyjął zmarłych, wspierał cierpiących i poruszył serca osób odpowiedzialnych. Ponawiam gorący apel do wszystkich stron konfliktu o zawieszenie broni oraz pilne otwarcie korytarzy humanitarnych. Wzywam również społeczność międzynarodową do zdecydowanej i hojnej interwencji, aby zapewnić pomoc i wsparcie wszystkim niosącym pomoc.

Módlmy się również za Tanzanię, gdzie po ostatnich wyborach politycznych doszło do starć,

które pochłonęły wiele ofiar. Wzywam wszystkich do powstrzymania się od wszelkich form przemocy i do podjęcia drogi dialogu.

Pozdrawiam was wszystkich – Rzymian i pielgrzymów z Włoch oraz z wielu części świata – a w szczególności przedstawicieli grupy *PeaceMed*, pochodzących z różnych krajów basenu Morza Śródziemnego; Kolegium „*São Tomás*” z Lizbony; Siostry Robotnice [Świętego Domu z Nazaretu] z Brescii wraz z zespołem teatralnym „*Uno di noi*”; wiernych z Manerbio; nauczycieli Instytutu „*Aurora*” z Cernusco sul Naviglio oraz młodzież z Rivarolo.

Dzisiejszego popołudnia, na cmentarzu Verano, będę sprawował Eucharystię w intencji wszystkich zmarłych. Duchowo udam się do grobów moich bliskich, a także będę modlił się za zmarłych, o których nikt nie pamięta. Ale nasz Ojciec Niebieski zna nas i kocha każdego z nas i o nikim nie zapomina!

Życzę wszystkim dobrej niedzieli poświęconej chrześcijańskiej pamięci naszych zmarłych.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. WE WSPOMNIENIE
WSZYSTKICH WIERNYCH ZMARŁYCH
2 listopada – Campo Verano w Rzymie

Drodzy Bracia i Siostry!

Zebrałiśmy się w tym miejscu, drodzy bracia i siostry, w liturgiczne wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych, zwłaszcza tych, którzy są tu pochowani, a także, ze szczególną miłością, naszych bliskich. W dniu śmierci opuścili nas, ale zawsze nosimy ich w pamięci naszych serc. Każdego dnia, we wszystkim, co przeżywamy, ta pamięć jest żywa. Często coś nam o nich przypomina, obrazy przywołują to, co z nimi przeżyliśmy. Wiele miejsc, nawet zapachy naszych domów mówią nam o tych, których kochaliśmy, którzy nas opuścili, przez co pamięć o nich jest w nas żywa.

Dzisiaj jednak nie jesteśmy tutaj tylko po to, aby wspomnieć tych, którzy odeszli z tego świata. Wiara chrześcijańska, której fundamentem jest Pascha Chrystusa, pomaga nam bowiem przeżywać pamięć nie tylko jako wspomnienie przeszłości, ale przede wszystkim jako przyszłą nadzieję. Jest to

nie tyle spoglądanie wstecz, ile raczej spojrzenie naprzód, ku celowi naszej drogi, ku bezpiecznej przystani, którą obiecał nam Bóg, ku niekończącej się uczcie, która nas czeka. Tam, wokół Zmartwychwstałego Pana i naszych bliskich, będziemy cieszyć się radością wiecznej uczyty: „W owym dniu – jak słyszeliśmy w czytaniu z proroka Izajasza – Pan Zastępów przygotowuje dla wszystkich ludów na tej górze ucztę z tłustego mięsa, (...) raz na zawsze zniszczy śmierć” (Iz 25, 6a.8).

Ta „przyszła nadzieja” w dzisiejszym dniu ożywia nasze wspomnienia i modlitwy. Nie jest to złudzenie, które służy złagodzeniu bólu rozłąki z ukochanymi osobami, ani zwykły ludzki optymizm. Jest to nadzieja oparta na zmartwychwstaniu Jezusa, który pokonał śmierć i otworzył nam drogę do pełni życia. On – jak przypominałem w niedawnej katechezie – „jest również punktem przeznaczenia naszego działania. Bez Jego miłości podróż całego życia stałaby się błędzeniem bez celu, tragicznym błędem prowadzącym donikąd (...). Zmartwychwstały zapewnia nam dotarcie do przystani, prowadzi nas do domu, gdzie jesteśmy oczekiwani, miłowani, zbawieni” (*Audienca generalna*, 15 października 2025 r.).

Ta ostateczna przystań, uczta na której zgromadzi nas Pan, będzie spotkaniem miłości. Z miłości Bóg nas stworzył, w miłości swojego Syna zbawia nas od śmierci, w radości miłości z Nim i z naszymi bliskimi chce, abyśmy żyli na wieki. Właśnie dlatego zmierzamy do celu i antycypujemy go w nierozwalnej więzi z tymi, którzy nas poprzedzili, tylko wtedy, gdy żyjemy w miłości i okazujemy miłość sobie nawzajem, zwłaszcza najsłabszym i najuboższym. Jezus zaprasza nas bowiem następującymi słowami: „Byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie” (Mt 25, 35-36).

Miłość zwycięża śmierć. W miłości Bóg zgromadzi nas razem z naszymi bliskimi. A jeśli podążamy w miłości, nasze życie staje się modlitwą, która wznosi się i jednoczy nas ze zmarłymi, zbliża nas

do nich, w oczekiwaniu na ponowne spotkanie w radości życia wiecznego.

Drodzy bracia i siostry, podczas gdy ból spowodowany nieobecnością tych, których już nie ma pośród nas, pozostaje w naszych sercach, powierzmy się nadziei, która nie zawodzi (por. Rz 5,5); spójrzmy na Zmartwychwstałego Chrystusa i pomyślmy o naszych bliskich zmarłych jako otulonych Jego światłem; pozwólmy, aby w nas rozbrzmiewała obietnica życia wiecznego, którą kieruje do nas Pan. On na zawsze zniszczy śmierć. Pokonał ją na zawsze, otwierając przejście życia wiecznego – czyli dokonując Paschy – w tunelu śmierci, abyśmy z Nim zjednoczeni mogli do niego wejść i przejść przez niego.

Jezus, czeka na nas, a kiedy spotkamy się z Nim u kresu tego ziemskiego życia, będziemy się radować wraz z Nim i naszymi bliskimi, którzy odeszli przed nami. Niech ta obietnica nas podtrzymuje, ociera nasze łzy, kieruje nasze spojrzenie ku przyszłości, ku nadziei, która nie zawodzi.

AUDIENCJA GENERALNA
5 listopada – Plac Świętego Piotra

Jubileusz 2025. Jezus Chrystus naszą nadzieją. IV. Zmartwychwstanie Chrystusa i wyzwania współczesnego świata. 3. Pascha niesie nadzieję w codziennym życiu

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry! Witajcie wszyscy!

Pascha Jezusa jest wydarzeniem, które nie należy do dalekiej przeszłości utrwalonej już w tradycji, jak wiele innych wydarzeń ludzkiej historii. Kościół uczy nas, abyśmy co roku w Niedzielę Wielkanocną i każdego dnia podczas Eucharystii sprawowali uobecniającą pamiątkę Zmartwychwstania, podczas której w pełni realizuje się obietnica zmartwychwstałego Pana: „Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20).

Dlatego misterium paschalne stanowi główną oś życia chrześcijanina, wokół której obracają się wszystkie inne wydarzenia. Możemy zatem powiedzieć, bez jakichkolwiek ustępstw i sentymentalizmu, że każdy dzień jest Paschą. W jaki sposób?

Godzina po godzinie doświadczamy wielu odmiennych przeżyć: bólu, cierpienia, smutku, przeplatanych radością, zadziwieniem, pokojem ducha. Ale w każdej sytuacji serce ludzkie pragnie pełni, głębokiego szczęścia. Wielki filozof XX w., św. Teresa Benedykta od Krzyża, w świecie Edith Stein, która tak bardzo zgłębiała tajemnicę osoby ludzkiej, przypomina nam o tym dynamizmie nieustannego poszukiwania spełnienia. „Człowiek – pisze ona – pragnie nieustannie otrzymywać dar istnienia, aby móc w pełni wykorzystać to, co dana chwila mu daje a jednocześnie odbiera” (*Endliches und ewiges Sein. Versuch eines Aufstiegs zum Sinn des Seins, Anhang: Martin Heideggers Existenzphilosophie. Die Seelenburg*, Freiburg 1986, s. 368). Jesteśmy zanurzeni w ograniczeniach, ale jednocześnie dążymy do ich przezwyciężenia.

Orędzie paschalne jest najpiękniejszą, najradośniejszą i najbardziej poruszającą wieścią, jaka kiedykolwiek rozbrzmiała w dziejach. Jest ono „Ewangelią” w najpełniejszym tego słowa znaczeniu, która świadczy o zwycięstwie miłości nad grzechem i życia nad śmiercią, i dlatego jako jedyne jest zdolne zaspokoić pragnienie sensu, niepokojące nasz umysł i nasze serce. Człowiek jest ożywiony wewnętrznym ruchem, zmierzającym ku temu, co nieustannie go pociąga. Nie zaspokaja go żadna rzeczywistość przygodna. Dążymy do nieskończoności i wieczności. Kontrastuje to z doświadczeniem śmierci, poprzedzanym cierpieniem, ubytkiem, porażkami. Od śmierci „*nullu homo vivente po skampare*” („żaden człowiek żywy uniknąć nie może”), śpiewa św. Franciszek (*Pieśń słoneczna*) [Tłum. pol.: *Pieśń słoneczna albo pochwała stworzeń w: Źródła Franciszkańskie*, Kraków 2005, s. 349.]

Wszystko zmienia się dzięki temu porankowi, kiedy niewiasty, udawszy się do grobu, aby namaścić ciało Pana, znalazły go pustym. Pytanie zadane przez Mędrców, którzy przybyli ze Wschodu do Jerozolimy: „Gdzie jest nowo narodzony Król

żydowski?” (Mt 2, 2), znajduje ostateczną odpowiedź w słowach tajemniczego młodzieńca ubranego w białą szatę, który przemawia do niewiast w poranek wielkanocy: „Szukacie Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego; powstał, nie ma Go tu” (Mk 16, 6).

Od tego poranka aż po dzisiaj, każdego dnia, Jezus będzie miał również ten tytuł: Żyjący, jak sam się przedstawia w Apokalipsie: „Ja jestem Pierwszy i Ostatni, i Żyjący. Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków” (Ap 1, 17-18). I w Nim mamy pewność, że zawsze możemy znaleźć gwiazdę polarną, ku której możemy skierować nasze życie pełne pozornego chaosu, naznaczone wydarzeniami, które często wydają nam się pogmatwane, nie do przyjęcia, niezrozumiałe: zło w jego wielu odsłonach, cierpienie, śmierć, wydarzenia, które dotyczą wszystkich i każdego z nas. Rozważając tajemnicę Zmartwychwstania, znajdujemy odpowiedź na nasze pragnienie sensu.

W obliczu naszego kruchego człowieczeństwa orędzie paschalne staje się troską i uzdrowieniem, podsyca nadzieję wobec przerażających wyzwań, przed którymi każdego dnia stawia nas życie, zarówno na poziomie osobistym, jak i globalnym. W perspektywie Paschy *Via Crucis* (*Droga Krzyżowa*) przemienia się w *Via Lucis* (*Droga Światła*). Trzeba nam zasmakować i medytować radość po cierpieniu, ponownie przejść w nowym świetle wszystkie etapy, które poprzedzały Zmartwychwstanie.

Pascha nie eliminuje krzyża, ale zwycięża go w zadziwiającym pojedynku, który zmienił historię ludzkości. Również nasze czasy, naznaczone lic-

nymi krzyżami, przyzywają świt paschalnej nadziei. Zmartwychwstanie Chrystusa nie jest ideą, teorią, ale Wydarzeniem, stanowiącym fundament wiary. On – Zmartwychwstały – poprzez Ducha Świętego nieustannie przypomina nam o tym, abyśmy mogli być Jego świadkami nawet tam, gdzie historia ludzkości nie dostrzega światła na horyzoncie. Nadzieja paschalna nie zawodzi. Prawdziwie wierzyć w Paschę poprzez codzienną drogę życia oznacza zrewolucjonizowanie naszego życia, bycie przemienionymi, aby przemieniać świat łagodną i odważną siłą chrześcijańskiej nadziei.

Apel

Bracia i siostry, zapraszam was do przyłączenia się do mojej modlitwy za wszystkich, którzy są dotknięci konfliktami zbrojnymi w różnych częściach świata. Myślę tu w szczególności o Mjanmie i wzywam społeczność międzynarodową, aby nie zapomniała o ludności birmańskiej oraz aby zapewniła jej niezbędną pomoc humanitarną.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie Polaków. Gdy trwamy na modlitwie za zmarłych, z jeszcze większą mocą dociera do nas orędzie paschalne o pustym grobie i zwycięstwie Chrystusa nad złem i śmiercią. Niesie ono pociechę również cierpiącym z powodu utraty bliskich. Przez swoją modlitwę i chrześcijańską postawę bądźmy dla nich światłem Zmartwychwstałego, które daje nadzieję. Wszystkim wam błogosławię!





FILIPPO NICOLINI
n. 18.4.1916 - m. 18.4.1916

GIUSEPPINA GIACINTI
in NICOLINI
n. 24.4.1868 - m. 15.3.1943

GAETANA TRUDO
ved. NICOLINI
n. 18.4.1896 - m. 2.2.1976

EMIDIO DI TANO
n. 3.6.1888 - m. 4.12.1965

OLGA NERI
ved. NICOLINI
n. 29.5.1892 - m. 20.7.1978

PIETRO NICOLINI
n. 20.2.1921 - m. 12.4.1983

CESARE CASADIO
n. 19.11.1912 - m. 4.11.2000

ADRIANA CASADIO
n. 31.5.1915 - m. 5.12.2002

ARISTIDE CASADIO
n. 6.10.1915 - m. 11.1988

VELLA ROMANENTURA
n. 23.10.1910 - m. 11.11.1985

FRANCESCO CASADIO
n. 10.10.1910 - m. 11.11.1985